Aleksander Śnieżko

Wydobył z ziemi gród, o którym nikt nie wiedział.

Wspomnienie o Józefie Jodkowskim (1890–1950)

Białostockie Towarzystwo Naukowe

Białystok 2000

D-144/01.10.22.

Prace Białostockiego Towarzystwa Naukowego nr 45

Recenzenci naukowi:
prof. dr hab. Stanisław Alexandrowicz
prof. dr hab. Zofia Tomczonek

UNIWERSYTET W BIAŁYMSTOKU
BIBLIOTEKA HUM.
156563

Opracowanie:
Józef Maroszek

**Wydanie publikacji dofinansował:
Komitet Badań Naukowych**

ISBN 83-88433-05-9

Postać Józefa Jodkowskiego, historyka, muzealnika, konserwatora sztuki jest niezwykle ważna dla dziejów kultury Polski I poł. XX w. Olbrzymie zasługi, które posiadał w gromadzeniu informacji o dziejach zabytków polskich, po rozbiorach wywiezionych do Moskwy i Petersburga, zebrane przez niego przed 1918 r. służyły Komisji Rewindykacyjnej, która po 1921 r. odzyskiwała utracone dobra polskiej kultury. Wykonane przez niego dokumentacje fotograficzne tych zabytków dotąd służą historykom sztuki i zabytkoznawcom. Działania Jodkowskiego są aktualne do dziś, zwłaszcza wobec faktu, że II wojna światowa dokonała w rewindykowanych zabytkach olbrzymi uszczerbek. Liczne zabytki pozostały poza wschodnią granicą Polski i dostąp do nich po dzisiejszy dzień jest utrudniony, jeśli w ogóle niemożliwy. Jodkowski już od ok. 1910 r. prowadził też szeroką akcję dokumentowania i fotografowania zabytków ruchomych i architektonicznych zachodnich guberni Imperium Rosyjskiego, w tym współczesnego nam Podlasia. Dzięki niemu m.in. posiadamy pełny wgląd w wygląd klasztoru w Supraślu k/Białegostoku.

Szczególne działania podjął w Grodnie, gdzie stworzył i kierował Muzeum Państwowym. Przedwojenne Grodno, stanowiąc jedynie siedzibę powiatu, posiadało jedyną wówczas w województwie placówkę muzealną, trafiały tam zabytki z obszaru i współczesnego nam województwa podlaskiego Rzeczpospolitej Polski i dzisiejszego obwodu grodzieńskiego Białorusi. Po 1944 r. na Białostocczyźnie kolekcjonowanie zabytków należało zaczynać od zera. Większość nagromadzonych w Grodnie zbiorów przetrwała burzliwe lata II wojny światowej, także czasy komunistyczne i dziś kolekcje te są dostępne badaczom w Państwowym Muzeum Historyczno-Archeologicznym w Grodnie.

Trud opracowania biografii tego wielkiego człowieka podjął Aleksander Śnieżko, nieżyjący od wielu lat historyk, zabytkoznawca i muzealnik, znany szeroko z zainteresowań obszarami dzisiejszej Białorusi, autor wielu cennych do dziś opracowań. W 1966 r. przygotował on książkę: „Wydobył z ziemi gród, o którym nikt nie wiedział. Wspomnienia o Józefie Jodkowskim". Był to czas, kiedy o Kresach nie pisano wcale, bo cenzura wkraczała w ten temat szczególnie brutalnie i bezwzględnie. Książka Śnieżki nie mogła się ukazać. Niewielkie jej fragmenty, w telegraficznym skrócie zdołał opublikować „Rocznik Białostocki", pt. Wspomnienie o Józefie Jodkowskim, które zaopatrzono w bibliografię prac Józefa Jodkowskiego. Olbrzymie fragmenty, ocenzurowane i te do których odniósł się lekceważąco redaktor tomu, a z dzisiejszego punktu widzenia bardzo interesujące i potrzebne do ogłoszenia drukiem, po prostu opuszczono. Ten stan musi ulec zmianie. Nauka winna otrzymać pełen tekst ważnego opracowania Aleksandra Śnieżki o Józefie Jodkowskim. Oczywiście tę edycję poprzedza wstęp Józefa Maroszka, który uzupełnia niedostatki pracy Śnieżki. Bogaty zestaw ilustracyjny, fotografii i rysunków autorstwa Jodkowskiego jest doskonałym uzupełnieniem edycji.

Książka A. Śnieżki „Wydobył z ziemi gród, o którym nikt nie wiedział. Wspomnienia o Józefie Jodkowskim" jest nadrabianiem zaległości nauki polskiej w zakresie wiedzy o dziejach kultury polskiej na Kresach, zaległości, które spowodował powojenny reżim komunistyczny.

prof. dr hab. Stanisław Alexandrowicz

Toruń 15 grudnia 1999

Józef Jodkowski - jego wizja i realizacja grodzieńskiego „Muzeum Narodowego Kresów Polskich".

Jednakże nie cmentarzyskiem zabytków lub składem osobliwości ma być Muzeum grodzieńskie, lecz przede wszystkim sanktuarium pamiątek krajowych, które ma zachować, zbadać i przekazać pokoleniom następnym, wraz z dowodami odwiecznej kultury polskiej na Kresach... A ponieważ terenem działalności są powiaty: grodzieński, wołkowyski, sokólski, bielski, białostocki, suwalski i sejneński – należy się spodziewać, że apel Muzeum znajdzie oddźwięk w sercach ludzi dobrej woli, i że przyszłość tej placówki kulturalno-oświatowej będzie oparta na mocniejszych niż dziś podstawach.

Józef Jodkowski

Muzeum grodzieńskie nigdy nie zyskało nazwy, którą przywołano wyżej, istniała ona jedynie w marzeniach twórcy i kustosza tej placówki w okresie międzywojennym. Wyjaśnia ona w pełni klucz i zakres gromadzenia zbiorów, ambicję twórcy i rolę, jaką miało muzeum odegrać. Przedwojenne Grodno, stanowiąc jedynie siedzibę powiatu, posiadało jedyną wówczas w województwie placówkę muzealną, trafiały tam zabytki z obszaru i współczesnego nam województwa podlaskiego Rzeczpospolitej Polski i dzisiejszego obwodu grodzieńskiego Białorusi. Po 1944 r. na Białostocczyźnie kolekcjonowanie zabytków należało zaczynać od zera. Większość nagromadzonych w Grodnie zbiorów przetrwała burzliwe lata II wojny światowej, także czasy komunistyczne i dziś kolekcje te są dostępne badaczom w Państwowym Muzeum Historyczno-Archeologicznym w Grodnie.

20 stycznia 1920 r. na posiedzeniu Naczelników Okręgów i Szefów Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich podjęto uchwałę o roztoczeniu opieki nad zabytkami historycznymi. 12 marca 1920 r. Urząd Powiatowy w Grodnie powołał stałą Komisje Opieki nad zabytkami Sztuki i Kultury, a jej kierownictwo powierzono Józefowi Jodkowskiemu, historykowi sztuki i archeologowi. Do czasu przeprowadzenia prac remontowych, w stojącym nad brzegiem Niemna Starym Zamku, siedzibą Komisji i gromadzonych zbiorów był budynek starostwa powiatowego. W tym czasie w Grodnie w sklepikach ukazało się mnóstwo dokumentów, ksiąg i planów pochodzących z rozkradzionych i zniszczonych zbiorów gimnazjum podominikańskiego, archiwów i instytucji państwowych. Zakwestionowane przez policję stały się zaczątkiem przyszłych kolekcji muzealnych. Dziekan grodzieńskiego kościoła farnego przekazał do Muzeum resztki biblioteki podominikańskiej, do 1832 r. jednego z największych księgozbiorów w Litwie. Wobec najścia wojsk bolszewickich 10 skrzyń z eksponatami ewakuowano do Włocławka, reszta pozostała. Powstało muzeum sowieckie, którego zbiory po wkroczeniu wojsk polskich rozkradziono. W 1921 r. powróciły z Włocławka ewakuowane skrzynie. W 1922 r. Departament Sztuki Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego ukonstytuował Muzeum Państwowe w Grodnie, a dyrekcję powierzono Jodkowskiemu. Uroczyste otwarcie i poświęcenie lokalu Muzeum nastąpiło 9 grudnia 1922 r. Józef Jodkowski powołany został jednocześnie na stanowisko Konserwatora Okręgu Białostockiego.

Józef Jodkowski urodził się 20 grudnia 1890 r. W Grodnie. Był synem Józefa i Zofii z Zaniewskich. Uczył się w miejscowym gimnazjum, a na tajnych kompletach był słuchaczem m.in. Elizy Orzeszkowej. Należał też do polskich organizacji niepodległościowych, brał udział w różnych akcjach i wystąpieniach młodzieży przeciw zaborcy rosyjskiemu. W 1905 r. w holu gimnazjum podominikańskiego i tzw. Domu Ludowym w Grodnie odbyły

się wiece młodzieży, w przyjętych rezolucjach domagające się swobód narodowych i religijnych dla Polaków. Jodkowski brał w nich aktywny udział. Rodzice obawiając się represji odesłali syna dla dokończenia nauki do Warszawy, gdzie ukończył gimnazjum, dzięki poparciu Elizy Orzeszkowej otrzymał tam pracę, początkowo w Muzeum Archeologicznym u prof. Erazma Majewskiego, następnie w powstałym w 1906 r. Towarzystwie Opieki nad Zabytkami Przeszłości, którego wiceprezesem był Zygmunt Gloger, z którym połączyły go wspólne więzy. W ramach swych prac przygotowywał katalog zabytkowego szkła i ceramiki. Zetknął się też z innymi historykami, m.in., Szymonem Askenazym i Aleksandrem Krausharem.

Podróżował po Grodzieńszczyźnie. Przeszukiwał nadniemeńskie wydmy w okolicach Gór Cydzickich, odnajdując osady krzemienne. W okolicach Hożej odnalazł fragmenty naczynia szklanego. W 1907 r. prowadził badania archeologiczne w Bereżanach koło Liszkowa oraz Drohiczynie nad Bugiem, gdzie: *Na Górze Zamkowej kopie dłuższy czas, szukając w grudkach ziemi fragmentów archeologicznych zabytków i znachodzi je ! Wydobywa na jaw szereg kamiennych narzędzi, jak siekierek, młotków itp. W dalszych warstwach ziemi znajduje zaś przedmioty brązowe... . Większość z wykopanych zabytków wędruje do Muzeum Archeologicznego w Warszawie.*

Podjął studia w Moskwie, w Szkole Sztuk Pięknych, studiując malarstwo, architekturę i grafikę. Równocześnie wstąpił do moskiewskiego Instytutu Archeologicznego, który ukończył 27 V 1912 r., mianowany rzeczywistym członkiem (a nie korespondentem) tego Instytutu.

Szczególnie istotny był pobyt w Moskwie, gdzie Jodkowski prowadził rozległe kwerendy archiwalne w zespole Metryki Litewskiej. Pracował nad przygotowaniem seryjnego wydawnictwa o zabytkach polskich w Rosji. Wykonał ok. 1 tys. fotografii obrazów, rzeźb, zabytków rzemiosła artystycznego, kultury materialnej. Dokładnie zabytki opisał, pomierzył, zaadresował i objaśnił wypisami źródłowymi. Zwrócił się do Kasy im. Mianowskiego o sfinansowanie wydawnictwa. Nie otrzymał ani odpowiedzi, ani pomocy finansowej. Z materiałów zgromadzonych przez Jodkowskiego korzystała później Komisja Rewindykacyjna, w latach 20-tych XX w.

Jeszcze w trakcie studiów w Moskwie

Wakacje w ostatnich latach przed wybuchem I wojny światowej spędzał w Mirze, Miednikach, Lidzie i Grodnie, badając znajdujące się tam zabytki. Napisał znakomitą pracę o Mirze (dziś zaginiona). Głównie zamieszkiwał w Naczy, majątku ziemskim Wandalina Szukiewicza. Uczestniczył w prowadzonych przez niego pracach wykopaliskowych w Łankiszkach. Poznał zgromadzoną przez ziemianina kolekcję rzeźb ludowych, rejestrację terenową figur, krzyży i dzieła artystów ludowych. W 1913 r. Szukiewicz, który wcześniej prowadził konserwacje ruin zamku trockiego, złożył na ręce Jodkowskiego, jako konserwatora zabytków architektonicznych rezygnację z prac w Trokach. Odtąd Jodkowski pochłonięty był badaniami zamku trockiego.

Zabytkoznawstwo Jodkowskiego nie sprowadzało się do poznania wartości estetycznych, ale do dogłębnego umiejscowienia zabytków w ich kontekście historycznym. Obserwując losy polskich kolekcji od 1795 r. wywożonych do Rosji i rozpraszanych po różnych muzeach, rezydencjach cesarskich i muzeach prywatnych, gdzie najczęściej niedostępne, przechowywania bez poszanowania, zgrupowane w magazynach pozostawały martwe, pokazywane niekiedy w ekspozycjach jedynie anonimowo z racji na wartości kruszcu, czy poziom wykonania. To spowodowało, że Jodkowski był niezwykle świadomy faktu, że zabytki nie istnieją w ogóle, ale że są zawsze zabytkami czegoś. Są świadkami przede

wszystkim świadomości pokoleń minionych – narodowej, religijnej i estetycznej. Doświadczenia moskiewskie dały podstawę koncepcji Muzeum Kresów Polskich.

Zażarcie bronił zabytków katolickich przed niszczycielską ręką prawosławnych władz i użytkowników. Do jednych z licznych zatargów należała sprawa ruin kościoła w Horodyszczu w pow. pińskim. Zamknięty od lat kościół, fundacji 1662 r. kasztelana trockiego Karola Kopcia ozdobiony był freskami malarza o. Łukasza Heubla. Rosjanie świątynię przeznaczyli do rozbiórki na cegłę. W obronie świątyni Jodkowski stoczył całą batalię, interweniując nawet w senacie petersburskim. Akcja powiodła się i na ręce Jodkowskiego napłynęły dziesiątki listów Polaków, wyrażających wdzięczność.

W 1910 r. prezes Moskiewskiego Towarzystwa Archeologicznego Prascewa Siergiejewna ze Szczerbatowych hr. Uwarowa, osoba o dużej kulturze i znacznych wpływach w sferach rządowych skierowała protest na ręce świętego Synodu w St Petersburgu w sprawie usuwania unickiego ikonostasu z lat 1640-1643 z pobazyliańskiego klasztoru w Supraślu. Uwarowa wydelegowała wówczas do Supraśla Józefa Jodkowskiego delegata Towarzystwa na gubernię wileńską, grodzieńską i mińską, aby wykonał dokumentację fotograficzną, pomiary ikonostasu. Jodkowskiemu, jako katolikowi czyniono w klasztorze różne trudności, nie zezwolono na chwilowe zamieszkanie w klasztorze. W wyniku telegraficznej interwencji, władze klasztoru zezwoliły wreszcie Jodkowskiemu na dokonanie pomiarów ikonostasu. Nie dopuszczono go jednak do archiwum. Dopiero po kilku latach, na skutek osobistej interwencji Uwarowej otrzymał Jodkowski specjalne pozwolenie na dostęp do wszystkich zabudowań klasztornych, ale i wówczas w praktyce okazało się, że przełożeni klasztoru zawsze potrafili znaleźć jakiś pretekst, aby utrudnić, względnie uniemożliwić Jodkowskiemu dostęp do interesujących go zabytków czy zbiorów. W niedługim czasie, w wyniku systematycznie prowadzonych badań terenowych przygotował Jodkowski i oddał do druku w rosyjskim piśmie „Drewnosti" dwie wartościowe rozprawy o świątyniach obronnych na Litwie. Były to pierwsze polskie rozprawy na ten temat. Ikonostas, mimo, że unicki pozostał na swoim miejscu.[1] Pozostała świetna i jedyna dokumentacja fotograficzna zabytków ruchomych, ogromnej wartości artystycznej i historycznej, przechowywanych w klasztorze supraskim (gotyckich - kielicha z ok. 1500 r., darochranitielnicy z pocz. XVI w. i Matki Boskiej z Dzieciątkiem – *Umilenia*, barokowych – ikonostasu, puszki augsburskiej, portretów Aleksandra Chodkiewicza (zm. 1549) i Józefa Sołtana (zm. 1521).[2] Dziś dzięki tej właśnie dokumentacji zabytki te rozpoznawalne są w zbiorach Kremla.[3]

Od początków istnienia grodzieńskie muzeum korzystało z darów i depozytów okolicznych ziemian, kleru i innych osób. W 1921 r. zorganizowano wystawę, na której eksponowano wypożyczone od Zofii Ursyn-Niemcewiczowej z Kniaziewicz 3 portrety: marszałka I. Lachnickiego – pędzla J. Lampi'ego, poety Niemcewicza i jego ojca, szafkę Michała Kleofasa Ogińskiego, 2 puchary szklane, misiurkę, 2 makaty, orła srebrnego, z końca XVIII w. – własność poety J. Ursyn-Niemcewicza. Konrad Pruszyński, z majątku Rusota pod Grodnem, udostępnił na wystawę bogato okutą, żelazną skrzynię skarbową, z zamkiem zajmującym całe wieko i datą *1717* i wiele innych eksponatów. 6 września 1921 r. wystawę odwiedzili Józef Piłsudski Naczelnik Państwa Polskiego, gen Rydz – Śmigły, gen. Frankowski

1 I. Jodkovskij, *Cerkvi prisposoblennye k oborone w Litve i Litovskoj Rusi*, „Drevnosti", Moskva 1915, t. VI, s. 253-271.

2 Dokumentacja fotograficzna wykonana przez Jodkowskiego w Supraślu w 1910 r. dziś przechowywana jest w fototece Instytutu Sztuki PAN w Warszawie.

3 J. Maroszek, *Dzieje Supraśla*.

i S. Popielewski wojewoda białostocki. Po zamknięciu wystawy część depozytów wróciła w ręce właścicieli. W 1921 r. do zbiorów muzealnych włączona została olbrzymia biblioteka Marty hr. Krasińskiej, z podgrodzieńskiego majątku ziemskiego Świsłocz.

Prócz osób prywatnych ofiarodawcami były też klasztory. Franciszkanie grodzieńscy ofiarowali do zbiorów portrety: Eustachego Kurcza, kasztelana witebskiego (za czasów króla Władysława IV) i jego żony Eufrozyny oraz Stanisława Jundziłła, marszałka grodzieńskiego (za Sasów). Z klasztoru SS. Nazaretanek w Grodnie napłynęły portrety: króla Jana III, Wodyńskiej i Buttlerowej, 3 portrety fundatorów Wiesiołowskich, 18 obrazów religijnych, 3 graduały, dokumenty pergaminowe z 1638, 1643, 1652, 1698 r., tkaniny i hafty. Magistrat miasta Grodna przekazał 11 obrazów, 7 złoconych ram i 1 czarną.

Wśród przedmiotów, z których już w pierwszych latach swej egzystencji Muzeum grodzieńskie było bardzo dumne były: obraz przedstawiający *Taniec śmierci*, przypuszczalnie ojca Franciszka Leksyckiego, bernardyna urodzonego w Krakowie, który zmarł w konwencie bernardynów w Grodnie w r. 1668, obraz *Pieta*, szkoły flamandzkiej, na miedzi z końca XV w., *Pokusa św. Antoniego*, pędzla Dawida Teniersa (1610-1690), na miedzi, *Narodzenie Chrystusa*, szkoły włoskiej, na miedzi XVI w., *św. Anna Samotrzecia*, z 2 poł. XVIII w., *Ukrzyżowanie*, XVI w. Na ekspozycji muzealnej ujrzeć można było *Biblię Leopolity* z 1561 r., starodruki supraskie i grodzieńskie. Zwracał uwagę obraz *Zaręczyny* Gottlieba, przedwcześnie zmarłego utalentowanego malarza krakowskiego, pokrajany na części przez bolszewików w majątku Kniaziewicze, w pow. grodzieńskim, w czasie inwazji 1920 r.

W 1923 r. zbiory grodzieńskie powiększyły kolejne zabytki. Włączono do nich szczątki 2 renesansowych srebrzonych i polichromowanych kurdybanów, znalezionych na poddaszu drewnianego kościoła w Mostach nad Niemnem.

Podstawowa masa zabytków pochodziła z miasta Grodna i powiatu grodzieńskiego, to jednak liczna grupę przedmiotów stanowiły zabytki z zachodniej części terenu ówczesnego woj. białostockiego, dziś znajdującego się w granicach Polski. Do zbiorów trafiły pasy ludowe z okolic Grodna, Druskienik, Merecza, Nowego Dworu, Lipska, Różanegostoku i Korycina. Kundzicz, wójt z Krynek dał w depozyt *Plan okolicy szlacheckiej Kundzicze* z 1774 r., dziś najstarszą mapę w zbiorach muzealnych Grodna oraz fragment tablicy genealogicznej swego rodu. W 1923 r. na dzwonnicy kościoła w Krynkach odnaleziono rzeźbę klęczącego anioła, pochodzącą z nieistniejącego kościoła, która trafiła do muzeum w Grodnie.

J. Jodkowski usiłował przejąć zbiory tzw. Muzeum Pojaćwingowskiego z Drohiczyna nad Bugiem. Zygmunt Szmit, nauczyciel szkoły drohiczyńskiej, opiekun tamtejszych zbiorów obiecał przekazać kolekcję do Grodna. Nie dotrzymał danego słowa. Muzeum Pojaćwingowskie z Drohiczyna powędrowało do Muzeum Archeologicznego w Warszawie. Jodkowski, z wycieczki do Drohiczyna przywiózł jednak 48 tzw. plomb drohickich, które do dziś zdobią ekspozycję archeologiczną tej placówki.

Kolekcje grodzieńskie wzbogacali też ziemianie białostoccy. Henryk Ciecierski dziedzic majątku Baciki Średnie koło Siemiatycz w 1923 r. przekazał kolekcję przechowywaną w jego dworze: zbiór monet polskich i pruskich z XV i XVI w., pistolet wschodni z XV w., lufę od krucicy, pochodzące z wykopalisk na obszarze ówczesnego pow. bielskiego, koncerz żelazny wykonany w Ciechanowcu, miecz rzymski znaleziony w Bacikach, grot żelazny z pobliskiego Słowiczyna, inny grot żelazny z Mielnika nad Bugiem, 4 nożyki itd. Ciecerski odnalazł na poddaszu kościoła w Siemiatyczach chorągiew wojenną, z drzewcem malowanym w skośne paski biało-amarantowe. Chorągiew również trafiła do grodzieńskiego muzeum. Jadwiga Tomaszewska, właścicielka majatku Bobra Wielka, stale

figurowała na listach dobroczyńców Muzeum Państwowego w Grodnie, które wspierała finansowo, ale też pewnie za jej powodem trafiły kolekcji zabytki z okolic Nowego Dworu. W 1924 r. odnalezione zostały części ołtarza Przemienienia Pańskiego, ze śladami polichromii. Ołtarz z Nowego Dworu miał być eksponowany w kaplicy Zamku Starego w Grodnie. Muzeum czyniło starania i zyskało pozwolenie na przeniesienie do Grodna obelisku ustawionego w Białowieży, upamiętniającego polowanie króla Augusta III. Do przeniesienia jednak nie doszło i do dziś obelisk zdobi Park Pałacowy w Białowieży. W latach 30-tych do Muzeum trafiły zabytki i materiały, pochodzące z wykopalisk prowadzonych przez Józefa Jodkowskiego w Surażu nad Narwią. 7 V 1924 r. kustosz Muzeum w Grodnie, korespondował z dziekanem w Bielsku Podlaskim w sprawie nabycia stamtąd ornatów i jedwabnych pasów polskich.[4]

Całość zbiorów podzielona była na działy: 1. Archeologii przedhistorycznej i wczesnohistorycznej (z uwzględnieniem geologii i paleontologii), 2. Zabytków kultu, 3. Zabytków stroju, 4. Zabytków sztuki ludowej (z uwzględnieniem przemysłu ludowego), 5. Broni i uzbrojenia, 6. Malarstwa dawnego, 7. Rzeźby, 8. Przemysłu artystycznego dawnego (szkło i ceramika, wyroby metalowe, zegary, kompasy, itd.), 9. Sztuki współczesnej (i przemysłu artystycznego), 10. Numizmatyki i sfragistyki. W muzeum działały pracownie: inwentaryzacyjno-konserwatorska, fotograficzna, biblioteka i archiwum.

Ważnym osiągnięciem J. Jodkowskiego było przeprowadzenie prac wykopaliskowych na wzgórzu zamkowym w Grodnie. Łączyły się one z pracami restauratorskimi i zabezpieczającymi osypującą się do Niemna skarpa. Rewelacyjne odkrycia archeologiczne doprowadziły do nie zasłużonej krytyki i w efekcie odejścia J. Jodkowskiego ze stanowiska dyrektora Muzeum i kierownika prac wykopaliskowych na Starym Zamku.

Jodkowski miał ogromną wiedzę o zasobach zabytków ruchomych i nieruchomych znajdujących się w bliższej i dalszej okolicy od Grodna. Popularyzował tę wiedzę. W 192 r., gdy powstawał tam oddział Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego swoją wiedzą służy Stansławowi Zygmunt Hirszelowi, który za jego wskazówkami odbywał piesze wycieczki Hirszel pozostawił publikowany drukiem niewielki przewodnik po powiecie grodzieńskim, ale niezwykle istotny dla zorientowania się w zasobach zbiorów prywatnych i kościelnych tego obszaru, zwłaszcza po zniszczeniach inwazji bolszewickiej, a przed kolejną hekatombą sowiecką 1939-41 i po 1944 r. Hirszel też dostarczył Jodkowskiemu wiele wskazówek, co do zabytków ruchomych. Z przewodniczka jego dowiadujemy się o planach przewiezienia do Grodna i umieszczenia ponownie w odrestaurowanym zamku dekoracji rzeźbiarskich z założenia pałacowo-ogrodowego w Brzostowicy Murowanej, o kolekcjach pasów słuckich w zakrystiach kościelnych Jezior, Kaszubiniec, o odnalezieniu na strychu dworu Michała Korybut-Daszkiewicza w Górce koło Krynek kieliszków z królewskimi monogramami S.A.R i koroną i ostatnim egzemplarzu, który tam jeszcze się znajdował w 1923 r., bo dwór spalili z zemsty miejscowi chłopi. Hirszel odnotował, że w tatarskiej wsi Kruszyniany Krzeczkowscy posiadali cały serwis porcelanowy z takimi monogramami. Cenne i bogate było znajdujące się w dobrym stanie wyposażenia dworu hr. Kossakowskiej. We wnętrzu tego ostatniego pozostało po 1920 r. wiele cennych zabytków, obrazów, portretów rodzinnych, staroświeckich mebli z różnych epok, porcelany serwskiej, saskiej i koreckiej, lampa roboty weneckiej, świeczki, srebra, kufer hetmana Jana Karola Chodkiewicza. W Kaszubińcach zniszczone zostało archiwum rodzinne Bławdziewiczów. Podaje datę budowy meczetu w Kruszynianach – 1848, gdy zbudowano kolejny na miejscu spalonego. W kościele w Kaszubińcach odnotował obecność 9 portretów z łacińskim

4 AP Białystok, Urząd Wojewódzki Białostocki, nr 219, k. 7-13.

nazwiskami, przedstawiające kartuzów i biskupów (żyjących w XII-XIV w.), pewnie pochodzące z Berezy Kartuskiej. Jednocześnie odnotowywano związki zachowanych zabytków z polskim patriotyzmem, ważnymi wydarzeniami z dziejów naszego kraju, dostrzegając różnice stanowe i kulturalne między białoruskim chłopstwem, polską drobną szlachtą, ludnością tatarską i żydowską.[5]

Pasja Jodkowskiego zyskała zwolenników, którzy zaczęli tworzyć nowe muzea. Od 1924 r. w Grodnie działało inne Miejskie Muzeum Przyrodnicze, którym kierował Stanisław Żywno.

Muzeum grodzieńskim J. Jodkowski kierował w latach 1920-1936. Później przeniósł się do Warszawy, gdzie był kustoszem Państwowych Zbiorów na Zamku Królewskim, a po wojnie pracował w Muzeum Narodowym. Zmarł w Warszawie 2 stycznia 1950 r.

Zaczęte dzieło budowy *Muzeum Narodowego Kresów w* Grodnie uległo zaprzepaszczeniu wpierw wraz z odejściem jego pomysłodawcy, a wkrótce potem zmienioną sytuacją polityczną.

W 1966 r. do zbiorów Muzeum Okręgowego (dziś Państwowego) w Białymstoku Aleksander Śnieżko, znany krajoznawca, od przedwojnia zafascynowany postacią dyrektora Muzeum Grodzieńskiego, złożył maszynopis pracy, liczący 103 stron maszynopisu, zatytułowany *Wydobył z ziemi gród, o którym nikt nie wiedział. Wspomnienie o Józefie Jodkowskim*, napisany we Wrocławiu, gdzie A. Śnieżko mieszkał. Muzeum jedynie w części skorzystało z propozycji I w tomie X swego wydawnictwa - „Roczniku Białostockim" wydanym w Warszawie w 1971 r. (na stronach 495-499) ogłosiło fragmenty tekstu pod tytułem: *Wspomnienie o Józefie Jodkowskim*. Jako autora podpisano Aleksandra Śnieżkę. Do publikacji dołączono (anonimowego autorstwa) *Bibliografię prac Józefa Jodkowskiego* z lat 1907-1949, obejmującą 139 pozycji bibliograficznych. Zrozumiałym jest, że okrojenie tekstu wspomnień Śnieżki o Jodkowskim spowodowane było względami cenzuralnymi. Wieloletni kustosz Działu Historii Muzeum Okręgowego w Białymstoku Aleksander Antoniuk, świadom niedostatków edycji w „Roczniku Białostockim" zachęcił Józefa Maroszka do publikacji całościowej dzieła Aleksandra Śnieżki. Tekst pracy ukazuje się więc po raz pierwszy w całości.

Aleksander Śnieżko zaopatrzył swój maszynopis w zestaw ilustracji: 1. Józef Jodkowski. Fot. J. Bułhaka. 2. Nagrobek J. Jodkowskiego na cmentarzu na Powązkach w Warszawie. 3. Zaścianek Jodkiewicze w powiecie grodzieńskim. 4. M. Boska Gromniczna. Wg obrazu Piotra Stachiewicza. 5. Józef Jodkowski jako uczeń gimnazjalny. Fot. 6. Gimnazjum po-dominikańskie w Grodnie. Fot. 7. Exlibris biblioteki OO. Dominikanów w Grodnie. 8. Prof. dr Stanisław Kościałkowski. Fot. 9. ks. Władysław Tołłoczko. Fot. 10. ks. bp Kazimierz Bukraba. 11. Dyplom J. Jodkowskiego ukończenia Instytutu Archeologicznego w Moskwie. Fot. 12. Muzeum Rumiancowa w Moskwie. 13. Maryna Mniszkówna. Wg obrazu w Muzeum Rumiancowa w Moskwie. 14. Adam Czartoryski. Wg obrazu w Muzeum Rumiancowa w Moskwie. 15. O.J. Bułhak, metropolita unicki. Wg obrazu w Muzeum Rumiancowa w Moskwie. 16. Adam Mickiewicz. Wg obrazu w Muzeum Rumiancowa w Moskwie. 17. Katarzyna Jagiellonka. Wg obrazu w Muzeum Rumiancowa w Moskwie. 18. Dawne szkła polskie. Własn. Muzeum Rumiancowa w Moskwie. 19. Arras Połubińskich. Własn. muzeum Rumiancowa w Moskwie. 20. Oddanie T. Kościuszki do Korpusu kadetów w Warszawie. Wg obrazu w Muzeum Rumiancowa w Moskwie. 21. O. Łukasz Hibel, zakonnik i malarz. Wg obrazu w Muzeum Rumiancowa w Moskwie. 22. Cerkiew w Supraślu. 23. Kościół w Synkowicach. 24. J. Jodkowski i W. Szukiewicz na wykopaliskach w

5 S. Z. Hirszel, *Przyczynki do monografii powiatu grodzieńskiego*, Grodno 1923.

okolicy Naczy. 25. Ludowe krzyże litewskie. 26. Zamek w Trokach. Wg obrazu Szemesza. 27. Baszta zamkowa w Trokach. Fot.28. Ruiny zamku w Mirze. Fot. 29. Michał Świątopełk-Mirski na tle bramy zamkowej w Mirze. 30. Zamek w Mirze od strony stawu. Fot. J. Bułhaka. 31. Zamek w Mirze w odbudowie w 1927 r. Fot. J. Bułhaka. 32. Fragment murów zamkowych w Mirze. Fot. J. Bułhaka. 33. Rzut odgórny na zamek w Mirze. Rys. J. Jodkowskiego. 34. Ruiny pałacu w parku zamkowym w Mirze. Fot. J. Bułhaka. 35. J. Jodkowski w mundurze armii rosyjskiej. 36. J. Jodkowski w mundurze ułana Wojsk Polskich. 37. Okładka monografii *Grodna*, rys. J. Jodkowskiego. 38. Fragment ekspozycji w Muzeum w Grodnie. Fot. 39. Pracownia naukowa w Muzeum w Grodnie. Fot. 40. Bulwar nad Niemnem w Grodnie. 41. Okładka książki *Województwo Białostockie*, rys. J. Jodkowskiego. 42. Okładka książki *Orzeszkowej w bołdzie*, rys. J. Jodkowskiego. 43. Dom J. Niergiego przy ul. Batorego (dawn. Mostowej) w Grodnie. 44. Bożnica żydowska w Grodnie. Rys. Jodkowskiego. 45. Zamek w Grodnie od strony Niemna. Fot. 46. Prof. M. Limanowski i J. Jodkowski na tle odkrytych murów zamkowych w Grodnie 47. ks. dr Piotr Śledziewski. Fot. 48. Lucjan Uziębło. Fot. 49. Wacław Gizbert Studnicki. Fot. 50. J. Jodkowski przy pracy w Muzeum Narodowym w Warszawie. 51. Ulica Kurhan w Grodnie. Wg drzeworytu K.M. Sopocki z 1935 r. 52. Wysadzone forty twierdzy grodzieńskiej. Fot. 53. Józef Jodkowski. Wg medalionu Jana Wysockiego z r. 1948. 54. Wandalin Szukiewicz. Fot. 55. Typowe postacie nauczycieli i uczniów w szkołach pod zaborem rosyjskim.

Niestety nie wszystkie ilustracje zachowały się w redakcyjnej teczce. Część z nich nie nadaje się do publikacji, a są to bardzo mało czytelne ilustracje z codziennych gazet i druków, bądź nie pozostaje w bliższym związku z publikowanym tekstem. Te więc ilustracje w naszej publikacji pominęliśmy. Zamiast nich dodaliśmy inne, odnalezione fotografie i rysunki samego Jodkowskiego, wierząc, że wzbogacą one dzieło Aleksandra Śnieżki. Pierwsze 23 ilustracje pochodzą od Aleksandra Śnieżki, dalsze od wydawcy.

Józef Maroszek

Aleksander Śnieżko

Wydobył z ziemi gród, o którym nikt nie wiedział
Wspomnienie o Józefie Jodkowskim

Słowo od Autora

W pierwszych dniach stycznia 1950 r. prasa warszawska doniosła, że zmarł nagle Józe Jodkowski, zasłużony historyk sztuki, kustosz Muzeum Narodowego w Warszawie, długo letni prezes Warszawskiego Towarzystwa Numizmatycznego.

Pierwsze uczucie, jakie doznałem na wieść o niespodziewanej śmierci Józefa Jodkow skiego, było przede wszystkim uczuciem zdziwienia! Jak to, więc ten człowiek nie żyje Trudno było w to uwierzyć! Niedawno przecież pisałem w II-gim tomie *Archeologii* o jeg jubileuszu 40-lecia pracy naukowej, a tu nagle katastrofa.

W okresie międzywojennym nigdy Jodkowskiego nie znałem osobiście. Słyszałem tylko z prasy i opowiadań o jego doniosłych, rewelacyjnych odkryciach archeologicznych na Górze Zamkowej w Grodnie. Odkrycia te rzuciły po raz pierwszy snop światła na mro kiem wieków okryte dzieje grodu nadniemeńskiego.

W owym czasie zbierałem materiały do swojej pracy o zamku mirskim. Potrzebna m była w związku z tym rozprawa Jodkowskiego poświęcona dziejom tegoż zamku, którą au tor napisał w języku rosyjskim i wydrukował później na łamach *Drevnosti* (Moskwa 1915) Żadna biblioteka publiczna oraz uniwersytecka w Wilnie i w Warszawie tej pracy wówcza nie posiadała. Zwróciłem się więc bezpośrednio do autora z prośbą o udostępnienie mi jej.

Józef Jodkowski odpisał mi tuż przed wojną, dokładnie 11 sierpnia 1939 r., iż owej pra cy niestety wypożyczyć na razie nie może, ponieważ księgozbiór jego przechowywany jes w pakach w Grodnie, a on sam mieszka w Warszawie. Przy tym zaznaczył, iż cały niema nakład *Drevnosti z* 1915 r. spalił się w drukarni Lewensona w Moskwie podczas rewoluc rosyjskiej w 1917 r. Odbitek nie otrzymał. Tylko z trudem odnalazł jeden tom tego pisma dla siebie. Pozostał on w Grodnie. Drugi egzemplarz otrzymał za pośrednictwem Komisj rewindykacyjnej, bodajże w 1923 r. Znajdował się on wówczas w Ministerstwie W.R.i O.P. któremu przedłożyć musiał swoje prace naukowe. Jodkowski nadmienił, że jeżeli tylko uda się mu wydostać z Ministerstwa omawianą książkę, to niezwłocznie prześle mi ją.

W międzyczasie wybuchła druga wojna światowa. Urwała się nasza znajomość listo wa. Dopiero latem 1942 r., za pośrednictwem ks. Władysława Tołłoczki, ponownie nawiązałem kontakt korespondencyjny z Józefem Jodkowskim. Tym razem zwróciłem się do niego z prośbą, aby skreślił mi kilka słów o sobie i o swoich pracach naukowych. Zbierałem, bo wiem wówczas materiały do biografii znanych i zasłużonych osobistości ziem dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Dnia 19 października 1942 r. otrzymałem z Warszawy pierwszy list od Jodkowskiego w którym m.in. pisał: *Miło jestem zdziwiony, że zechciał Pan poświęcić nieco uwagi mojej skromnej osobie. Tym bardziej cieszę się niezmiernie, że być może część moich prac zostanie jakoś uwieczniona. Niektóre, bowiem szczegóły, aczkolwiek związane są z moją osobą, jednakże mogą mieć pewną wartość dla przyszłych badaczy i miłośników przeszłości stron nadniemeńskich, a nawet być może i w nieco szerszym ujęciu. Na skreślenie notatek dla W. Pana wszakże musiałbym poświęcić nieco czasu. W wolnych chwilach postaram się uprzytomnić to, co by mogło mieć jakąś wartość....*

Od tej chwili prowadziliśmy ze sobą - między Wilnem a Warszawą - ożywioną korespondencję. Z listów tych urosła później spora wiązanka wspomnień, która stała się podstawą dla niniejszej pracy.

Pozostało mi po Józefie Jodkowskim jeszcze kilka jego prac drukowanych i nic więcej, poza uczuciem tej wielkiej krzywdy, jaką przedwczesna śmierć uczyniła polskiej nauce zabierając go z grona żyjących. Zmarł nieoczekiwanie w Muzeum Narodowym w Warszawie. Spoczął na Powązkach, na sławnym cmentarzu warszawskim, z dala od rodzinnego miasta, miasta, które umiłował całą siłą swojego uczucia, on wytrawny historyk sztuki i systematyczny badacz przeddziejowych zabytków okolic nadniemeńskich.

Dziś śpi spokojnie po trudach życia, wśród bogatych a niekiedy z przepychem urządzonych grobowców tego nadzwyczaj troskliwie utrzymanego cmentarza. Spoczął w kwaterze 132, rząd drugi, w mogile oznaczonej numerem 16, dojście przez IV Bramę. Mogiłę jego zdobi kamień, ufundowany i ustawiony przez najbliższych przyjaciół. Na nim wykuty złocony napis głosi:

Ś.P.
Józef Jodkowski
20. XII. 1890
2. I. 1950
Założyciel i Kustosz Muzeum w Grodnie
Kustosz Muzeum Narodowego w Warszawie
Prezes Warszawskiego Towarzystwa Numizmatycznego
R. I P.

Po długiej wędrówce, po tym wielkim mieście umarłych, stanąłem nareszcie przed mogiłą człowieka, z którym tyle lat rozmawiałem listownie. Ugiąłem kolana, pochyliłem głowę i w wielkiej zadumie westchnąłem...

Tak to bywa na tej ziemi, takie jest prawo życia, wszystko prędzej czy później mija, oprócz dzieł ducha ludzkiego, które przetrwają poprzez mogiły i poprzez wieki.

Wrocław, lipiec 1966 r.

I. Pochodzenie i dzieciństwo

Rodzina Jodkowskich wywodzi się ze starego szlacheckiego rodu sięgającego swym początkami jeszcze czasów Zygmunta Augusta. Zamieszkiwała ona od dawna w powiecie grodzieńskim w miejscowości o nazwie Jodkiewicze. Przechowały się różne legendy i podania na temat pochodzenia tego rodu. Podobno od trzech braci - Łana, Stana i Jodka mają pochodzić trzy rodziny, Łaniewskich, Staniewskich i Jodkowskich.

Przodkowie Józefa Jodkowskiego używali w tytule, a raczej przy nazwisku przydomka *Kijanczyc*. Pieczętowali się herbem Nałęcz i mieli też ponoć jakieś godło rodzinne. Dziadek Józefa miał przydomek *Busiał*, czyli bocian, z powodu rzekomo długiej szyi. Sąsiedzi szlachta zaściankowa w Jodkiewiczach Wielkich i Małych zwykła była nazywać Jodkowskich - *Buślami*.

Większych stanowisk państwowych czy też kościelnych Jodkowscy nie zajmowali. Jedynie tylko, jakiś pradziad Józefa miał być kanonikiem smoleńskim w czasach Zygmunta III.

Józef Jodkowski przechowywał w Grodnie liczne oryginalne dokumenty rodzinne sięgające czasów Zygmunta Augusta, z których najstarszy nosi datę 1557 r. W jednym z nich przodkowie jego kwestionowali prawa używania klejnotu szlacheckiego przez Cydzików (znana później rodzina w powiecie grodzieńskim); miał też w swym zbiorze pan Józef i wyrok Trybunału Głównego Wielkiego Księstwa Litewskiego w tej sprawie.

W czasie Powstania Styczniowego kilka osób z najbliższej jego rodziny brało udział w ruchu narodowym, wskutek czego później, po tragicznym zakończeniu walk, część gruntów Jodkowskich uległa konfiskacie; ojciec Jodkowskiego, też Józef (ur. W 1861 r.) jako nieletni chłopak oddany został na wychowanie do Grodna, gdzie jego starszy brat Kazimierz pracował w tzw. Deputacji Szlacheckiej. W Grodnie nie przejmowano się zbytnio wychowaniem młodzieńca i niebawem oddano go do nauki stolarki u niejakiego Maruszewskiego.

Ciężką szkołę musiał on przejść zanim został wreszcie kierownikiem robót stolarskich w Zarządzie Okręgowym Poczt i Telegrafów w Grodnie. Zapewniwszy sobie już jako takie stanowisko, zaczął się on upominać u swych dawnych opiekunów o przypadającą nań część spadku po ojcu. Cóż jednak mogło mu dać pięciu braci gospodarujących na ... kilku hektarach ziemi? Józef Jodkowski mieszkał wówczas w b. pałacu Czetwertyńskich (dawna Akademia Tyzenhauza). Tu właśnie urodził mu się, dnia 20 grudnia 1890 r. syn, któremu na chrzcie dano imię ojca - Józef.

W tym czasie został Jodkowski-senior koncesjonowanym mistrzem robót stolarskich w podominikańskim gimnazjum męskim w Grodnie.

*

Wspomnienia z lat dziecinnych w dużej mierze zatarły się w pamięci Józefa Jodkowskiego jun. Przypominał on sobie, tylko długie wieczory zimowe spędzane w towarzystwie matki nad *Bajarzem Polskim*, niezmiernie wtenczas rozpowszechnioną książką na Litwie. Autorem tych opowiadań był Antoni Józef Gliński, rodem z Nowogródczyzny. Napisane przezeń bajki budziły w owych czasach duże zainteresowanie. Przejął się nimi i młody Jodkowski, który pod ich wpływem miewał wówczas różne fantastyczne wizje przeszłości. Nie pozostały one bez wpływu, jak sam zresztą to nieraz wspominał, i na jego późniejsze zainteresowania naukowe. Drugą książką, która sprawiała mu wiele radości, była, rzadko już dziś spotykana wiązanka z dziejów ojczystych *Pielgrzym z Dobromilu*, pióra Izabeli z Flemingów Czartoryskiej. Książka zawierała ogólny, sielankowy zarys dziejów polskich

od Mieszka I i do Stanisława Augusta Poniatowskiego, z dodatkiem nowszej historii ziem polskich w okresie porozbiorowym, oraz krótkie życiorysy znanych Polaków. Dziełko zdobiły ilustracje Wincentego Smokowskiego i Jana Zienkiewicza.

W dziewiątym roku życia otrzymał Józef nową książeczkę pt. *Królowa Niebios*, zbiór legend o Matce Boskiej pióra Mariana Gawalewicza. Cenił ją sobie szczególnie z uwagi na piękne ilustracje popularnego wówczas malarza polskiego Piotra Stachiewicza. Sentymentalne obrazki wzbudziły w chłopcu żywe zainteresowanie malarstwem, do tego stopnia, że przez pewien okres myślał nawet o tym by zostać malarzem.

Józef Jodkowski zawdzięczał bardzo wiele swojej matce Zofii z domu Zaniewskiej. Ona to właśnie całem sercem oddała się wychowaniu syna, bowiem ojciec zajęty ciężką pracą nie wiele stosunkowo mógł poświęcać uwagi wychowaniu Józefa. Pani Zofia, rodem z Zaniewicz w powiecie grodzieńskim, bawiła przez dłuższy czas na dworze Hakierów w Mianowicach koło Krakowa. Była to kobieta o dużej energii, przywiązująca znaczną wagę do wykształcenia i nowoczesnego, jak się to wówczas mówiło, wychowania syna. Sama będąc gorącą patriotką kształciła i syna w tym kierunku.

W 1896 r. przenieśli się rodzice Józefa do własnego domu przy ulicy Pocztowej pod numer 16-ty. Ulica zwała się wówczas Zaułkiem Drzewnym a jeszcze dawniej, w XVIII wieku ulicą Bośniacką. W domu tym, ojciec Jodkowskiego prowadził jeden z poważniejszych „chrześcijańskich" zakładów stolarsko-meblowych. Tutaj spędził młody Józef swoje dziecięce lata.

Z czasów swoich chłopięcych lat, Józef Jodkowski nie mógł nigdy zapomnieć tej chwili, kiedy w nowo nabytym domku zjawił się u nich sędziwy archiwista sądowy Dominik Biegański, i po długich naradach z rodzicami, zaczął młodego Józefa uczyć przygotowywania gęsich piór do pisania. Później przyniósł on zeszyty swoich synów Józefa i Edwarda, z których kazał Józkowi kopiować literki. Jodkowski przez długie lata przechowywał te zeszyty z pietyzmem w swoich zbiorach, i nieraz przeglądając je, podziwiał piękne pismo kaligraficzne wykonane gęsim piórkiem przez synów grodzieńskiego archiwisty.

Do rysunku i kaligrafii wykazywał Jodkowski zdolności już od najmłodszych lat. W 8 względnie 9-tym roku życia, zajęła się nim panna Jadwiga Kościałkowska (zamężna później za znanym lekarzem wileńskim Łukowskim), siostra starszego kolegi a późniejszego profesora Uniwersytetu Wileńskiego, która uczyła go języka polskiego. Oczywiście potajemnie, gdyż oficjalne nauczanie mowy polskiej nie było przez władze carskie dozwolone.[6]

Niebawem zaczął się Józio przygotowywać do wstępnych egzaminów do gimnazjum państwowego, zwanego potocznie podominikańskim. Pomagał mu przy tym wspomniany brat panny Jadwigi, Stanisław Kościałkowski wówczas już maturzysta[7]. Egzamin wypadł pomyślnie i młody Jodkowski został oficjalnie przyjęty w grono uczniów grodzieńskiego gimnazjum. Uradowana matka, kupiła synowi nową czapkę i zabrała go na wycieczkę do Wilna, aby pokazać mu duże miasto oraz oddać go pod opiekę M.B. Ostrobramskiej. W Wilnie przytrafiła się Józkowi zabawna przygoda. Idąc, bowiem z matką wzdłuż Wilii, silny wiatr, który zerwał się raptownie, porwał chłopcu nową czapkę i uniósł ją do wody.

Gimnazjum grodzieńskie, do którego wstąpił Jodkowski było rosyjską; średnią szkołą męską. Mieściło się ono w budynkach podominikańskich, zabranych po upadku powstania listopadowego przez rosyjskie władze rządowe. Początkowo językiem wykładowym był polski. Później jednak po roku 1863 szkołę całkowicie zrusyfikowano. Władze szkolne

6 Gdzie nie powołano się na źródła, dane zaczerpnięte zostały z korespondencji Józefa Jodkowskiego.

7 Stanisław Kościałkowski, grodnianin, starszy kolega Jodkowskiego z gimnazjum; późn. profesor Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Autor wielu prac naukowych.

UNIWERSYTET W BIAŁYMSTOKU BIBLIOTEKA HUM. 156563

nie zezwalały nawet na korzystanie przez młodzież szkolną z wspaniałej biblioteki szkol-
nej, sięgającej jeszcze XVIII stulecia, bogatej w dzieła polskie. o jej istnieniu wiedziała młodzież polska, niejednokrotnie dając wyraz swemu oburzeniu, za ukrywanie tego boga-
tego księgozbioru. Posługiwanie się językiem ojczystym było w gimnazjum (nie tylko zresztą tam) niedozwolone.

Pierwsze zetknięcie się Jodkowskiego z rosyjską szkołą nie należało do najmilszych. Wspominał o tym Jodkowski często w późniejszych latach. Nauczyciel rosyjski usłyszaw-
szy od Józia, że jest Polakiem zareagował niezbyt przychylnie i jakby dla podkreślenia, że nie ma Polaków, wpisał go w księgach szkolnych do rubryki ...*katolik*. Oficjalnie, oczywiś-
cie w statystykach rosyjskich, istnieli tylko w szkole Rosjanie i innowiercy. Ci ostatni to byli Żydzi oraz Polacy.

II. Lata szkolne

Jodkowski uczył się w szkole dosyć dobrze. Przyzwyczajał się stopniowo do nauczy-
cieli i do trudnej atmosfery gimnazjalnej, która jakby nie było pozostawała dlań obcą. Nęciło go wszystko, co swojskie, bliskie Polsce, a szczególnie przeszłość rodzinnego mia-
sta. Otrzymawszy okruchy wiadomości, jakie mu matka udzielała po polsku w dzieciń-
stwie, zaczął je stopniowo sam dopełniać. Pochłaniał więc książki polskie, jakie tylko mu się nadarzyły.

Bardzo wcześnie zetknął się też z zakazaną wówczas przez zaborców literaturą. Pochłonięty nauką i stałem czytaniem, zamknął się w sobie i odizolował się od szerszego grona kolegów. Jego zainteresowania zaczęły się poszerzać o kolekcjonerstwo starych mo-
net, druków, rękopisów i innych „ciekawostek". Na rozpoznawaniu i odczytywaniu ich nie-
jedna noc upłynęła młodemu gimnazjaliście. Opanował też biegle język cerkiewno-słowia-
ński, w którym pisane były niekiedy dawne akta; język ten był w gimnazjum grodzieńskim obowiązkowym, a uczniowie Polacy przodowali w jego opanowaniu, tak, że stawiani byli niekiedy jako przykład rdzennym uczniom rosyjskim.

Faktem jest, że będąc już w piątej klasie gimnazjalnej Jodkowski biegle odczytywał stare dokumenty ruskie, których nie mógł rozszyfrować niekiedy nawet profesor gimna-
zjalny Ewstafij Filaretowicz Orłowski, znany wówczas rosyjski historyk Grodna[8].

Do nowych zainteresowań doszło wkrótce badanie pamiątek historycznych rodzin-
nego miasta oraz okolicznych zamków królewskich. Odbyło się to nie bez wpływu i wspo-
mnianego profesora Orłowskiego oraz starszych kolegów gimnazjalnych, Władysława Tołłoczko[9]i, Witolda Kozłowskiego[10] i Antoniego Korolewicza[11]. Z nimi utrzymywał Jod-
kowski serdeczne stosunki nie tylko w okresie gimnazjalnym, ale i później.

8 Evstafij F. Orłowski (1862-1913), wykładowca historii w gimnazjum w Grodnie. Nauczyciel J. Jodkowskiego. Opublikował szereg prac z historii Grodna. Szczegółowy życiorys w *Grodzienskoje Eparchialne Wiedomosti* nr 50-51, Grodno 1913. Też odbitka, s. 32.

9 Ks. Władysław Tołłoczko (zm. 1942), grodnianin, kolega Jodkowskiego, ksiądz katolicki w Wilnie. Autor artykułów i rozpraw drukowanych w *Dwutygodniku Wileńskim Diecezjalnym* w *Przeglądzie Powszechnym, Przeglądzie Wileńskim* i in., często pod różnymi pseudonimami jak Adam Saładuch, Piotr Kantybra, Jadźwing, Erka, Wat itp.

10 Witold Kozłowski, grodnianin, starszy kolega gimnazjalny Jodkowskiego. Pracował później w stacji naukowej PAU w Rzymie.

11 Antoni Korolewicz, grodnianin, starszy kolega gimnazjalny Jodkowskiego. Ukończył Wydział Rolny Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

Wieści o młodym i zdolnym Jodkowskim dotarły wnet do Elizy Orzeszkowej, miesz-
kającej wówczas w Grodnie, która zapragnęła go bliżej poznać i nim się zaopiekować. W wyniku tej znajomości Józef Jodkowski zaczął uczęszczać na komplety z zakresu historii i literatury polskiej, zorganizowane potajemnie przez Orzeszkową, dla młodzieży grodzie-
ńskiej. Wielka powieściopisarka wypożyczała mu ze swojej prywatnej biblioteki różne książki i czasopisma, które chłopiec skwapliwie pochłaniał.

W burzliwych latach 1905-1906 związał się Jodkowski z ruchem socjalistycznym. Między innymi brał on udział w strajku szkolnym i redagował tajną gazetkę szkolną. O jego patriotyczno-politycznej działalności wspominają w swoich pracach Piotr Szumow[12], póź-
niejszy członek CK PPS oraz Bronisław Szuszkiewicz[13]. Jednakże chęć studiów historycz-
nych wzięła w nim górę nad angażowaniem się w społeczną działalność. Do badań nad przeszłością rodzinnego nadniemeńskiego kraju zachęcała go szczególnie Orzeszkowa. Ona to właśnie wysłała go do Warszawy zaopatrując w listy polecające do swoich znajo-
mych. Był to okres letnich wakacji. W Warszawie zapoznał się Jodkowski z Zygmuntem Glogerem, Erazmem Majewskim oraz poetą Arturem Oppmanem. W gronie tych osób poznał grodzieński gimnazjalista i Władysława Smoleńskiego, Szymona Askenazego, Aleksandra Kraushara i innych, zasłużonych dla kraju ludzi.

Nad młodym Jodkowskim otoczył opiekę przede wszystkim Zygmunt Gloger i profe-
sor Erazm Majewski. Im to właśnie zawdzięczał on swe pierwsze kroki na niwie naukowej. Pobyt w dużym mieście miał się jednak ku końcowi. Jodkowski wracał do domu z wielkim bagażem zawierającym liczne książki i czasopisma - *Encyklopedia Staropolska*, dzieło wieloletnich studiów Glogera, roczniki czasopism *Wisła, Światowid* i inn., oto dla przykładu prace, które młodemu kandydatowi na przyszłego naukowca miały służyć stałą pomocą.

Po powrocie do Grodna, nad młodym Jodkowskim nadal roztaczała opiekę pani Orzeszkowa. Bywał u niej częstym gościem, korzystając stale z jej rad i wskazówek[14]. Boga-
ty księgozbiór powieściopisarki służył wszystkim chętnym Polakom.

Korzystał również Jodkowski i z tajnej biblioteki szkolnej. Przechowywana była ona, oczywiście w ścisłej tajemnicy przed zaborcami, w mieszkaniu uczniów, Bolesława i Józefa Chomiczów. Ojciec ich związany był ściśle z ruchem konspiracyjnym na terenie Grodna, działając szczególnie na polu oświatowym. Otrzymywał stale z Warszawy nielegalną litera-
turę, która rozprowadzana była wśród zaufanych polskich uczniów.

Na terenie Grodna działała oprócz polskich organizacji podziemnych też i grupa rewo-
lucjonistów rosyjskich. W r. 1896 próbowali oni nawiązać współpracę z Polakami. Przy pierwszych, wstępnych kontaktach doszło jednak do prowokacji. Jeden z rosyjskich działaczy, jak się później okazało będący na usługach carskiej ochrany, porucznik Sadzi-
kow, zadenuncjował Jana Chomicza, ojca wspomnianych dwu chłopców oraz jednego z oficerów grodzieńskiego garnizonu, Polaka, współpracującego z polskim podziemiem. Obaj zostali aresztowani. W czasie rewizji w mieszkaniu Chomiczów została skonfiskowa-
na znaczna część biblioteki. Dokonujący rewizji z rozkazu pułkownika żandarmerii Małychina, rotmistrz Bajkow przeglądał każdą książkę po kolei sprawdzając czy posiada ona zezwolenie rosyjskiej cenzury. Polski ruch podziemny znał jednak metody carskiej

12 Piotr Szumov, działacz PPS, w latach przedwojennych czynny w Łodzi gdzie też zmarł. Autor licznych artykułów o działalności PPS.

13 Bronisław Szuszkiewicz (zm. 1943), grodnianin, inż. chemik, działacz PPS. Autor książki *Organizacja grodzieńska PPS*, Warszawa 1937, w której niejednokrotnie wspomina o Jodkowskim.

14 Wspomina o tym przyjaciel Orzeszkowej Franciszek Godlewski w pracy pt. *Pani Orzeszkowa*, Warszawa 1934.

policji i wiele książek polskich drukowanych poza ówczesnymi granicami Królestwa, np. w Galicji czy w Wielkim Księstwie Poznańskim, przeznaczonych jednak dla polskiej ludności zaboru rosyjskiego, posiadało fałszywe nadruki rosyjskie *dozvoleno cenzuroju*. Wprowadzało to w błąd władze carskie, którym trudno było dojść od razu do sedna rzeczy. Nie zorientował się też i rotmistrz Bajkow, pozostawiając te książki na miejscu. Skonfiskowane zostały jednak niemal wszystkie utwory Mickiewicza i Sienkiewicza, drukowane w Krakowie, a nie zaopatrzone w fałszywą cenzurę.

Aresztowanie dwóch działaczy odbiło się poważnie na działalności polskich organizacji podziemnych, nie przerwało jednak ich pracy. Chomicza zastąpili inni. Na próżno ówczesny prefekt nawoływał do uległości i zaniechania konspiracji, młodzież szkolna, zwłaszcza klas starszych nadal przygotowywała się do przyszłych wystąpień, do walki o wolność i niepodległość.

W wolnych chwilach od nauki zaczął Jodkowski rysować. Było to jego nowe zajęcie, któremu poświęcać zaczął sporo czasu. Namawiał go do tego, jego gimnazjalny nauczyciel rysunku Bazyli N. Szapiłow, absolwent strogonowskiej Szkoły Sztuk Pięknych w Moskwie. Obaj wyjeżdżali czasami w niedzielę na cały dzień w teren z bagażem papieru rysunkowego, kredek bądź farb akwarelowych. Plonem tych wyjazdów były liczne studia rysunkowe z pleneru. Szapiłow, jako nauczyciel, Rosjanin, był jednak przez młodzież polską lubiany. Nie należał do skrajnych rusyfikatorów.

W latach 1906-1910 utrzymywał Jodkowski bliższy kontakt z O. Mikołajem Dikowskim, proboszczem sofijskiego katedralnego soboru. Posiadał on znaczną bibliotekę, a szczególnie stare druki i rękopisy sięgające niekiedy XVI wieku. Zebrał on je ze starych pounickich klasztorów bądź parafii. Jodkowskiego, jak wiemy już, te rzeczy szczególnie interesowały. Raz nawiązany kontakt zmienił się wkrótce w bliższą współpracę, która trwała aż do wyjazdu Dikowskiego z Grodna, skąd udał się do Ardonu aż na Kaukaz.

Jakkolwiek Dikowski wiedział, że Jodkowski jest katolikiem i Polakiem, niemniej jednak udostępniał mu chętnie swoje zbiory w celach naukowych. Cieszyło go też, gdy młody i początkujący naukowiec znalazł coś dla siebie interesującego. A Jodkowski szukał nie tylko dla siebie. Będąc w Warszawie u Glogera otrzymał odeń upoważnienie szukania dla niektórych materiałów, szczególnie dotyczących pewnych miejscowości lub zabytków. W bogatej bibliotece i archiwum Dikowskiego znalazł ich, co niemiara. Dikowski sam również wiele pisał i publikował. Jego dziełem jest m.in. wydana w r. 1894 w Grodnie bibliografia zabytków sakralnych guberni grodzieńskiej[15].

Na przełomie stulecia służył w czwartym batalionie saperów rosyjskich niejaki kapitan Włodzimierz Manassein. Podczas pobytu swego w Grodnie napisał on niedużą, ale interesującą rozprawkę na temat walk rosyjsko szwedzkich w 1706 r. W okolicach Grodna[16]. Prowadził też badania archeologiczne na Górze Zamkowej gdzie w r. 1901 znalazł m.in. kilka ciekawych monet średniowiecznych, a wśród nich tzw. denar Rychezy z XI wieku. Rzadką tę monetę ofiarował Manassein na pamiątkę Jodkowskiemu, z tym, że gdyby kiedyś powstało w Grodnie muzeum, aby złożył ją tam w jego imieniu.

Stosunek miejscowych badaczy jak Dikowskiego, Manasseina, Milutina czy Orłowskiego był na ogół, do poczynań młodego Jodkowskiego, życzliwy. Pewną rezerwę wykazywał jedynie Orłowski, gimnazjalny profesor Jodkowskiego, szczególnie po opublikowaniu przez Jodkowskiego w *Dzienniku Wileńskim* kilka artykułów historycznych.

15 Nikolaj Dikovskij, Opyt bibliografičeskago ukazatjela statjej i zamietok kasajuščeskaga istorii cekviej i monastyrej grodnienskoj gubernji, Grodno 1894.

16 Włodzimierz Manassein, Pjotr I i Karl XII pod Grodnoj v pochodje 1706 g., Grodno 1901.

Józef Jodkowski bywał częstym gościem w domu Orłowskiego. Gdy jednak ten dowiedział się, że pisuje on po polsku zaczął go unikać. Było to do pewnego stopnia zrozumiałe. Orłowski, Rosjanin, był pochodzenia polskiego i nie chciał się narazić swoim władzom. Jego ojciec był księdzem unickim w powiecie oszmiańskim. W dzieciństwie w domu mówiono podobno tylko po polsku.

Ewstafij Orłowski (ur. 1862) po ukończeniu gimnazjum w Wilnie, studiował w Petersburgu w Instytucie Historyczno-Filologicznym. Po uzyskaniu dyplomu przeszedł na posadę do Grodna, jako profesor języka greckiego i historii w tamtejszym gimnazjum. Pełnił on też funkcję opiekuna i kierownika biblioteki gimnazjalnej, skonfiskowanej swego czasu wraz z gmachem poklasztornym miejscowemu zakonowi dominikanów. Do księgozbioru tego, zawierającego wiele cennych pozycji mieli dostęp jedynie zaufani profesora Orłowskiego, rekrutujący się z uczniów starszych klas. Spośród Polaków dostęp mieli Władysław Tołłoczko oraz brat jego Józef i Jodkowski.

Na terenie Grodna wydał Orłowski kilka broszur o wyraźnie antypolskim charakterze, szczególnie gloryfikujących Murawjewa-Wieszatiela i Katarzynę II. Po rozruchach w r. 1905/06 niechętnie przyznawał się do ich autorstwa, szczególnie przed Polakami.

Pracując naukowo, zgromadził on bogaty księgozbiór prywatny odnoszący się przede wszystkim do historii Grodna i jego najbliższych okolic. Na ten temat napisał też kilka interesujących dzieł.

Kontakty Jodkowskiego z jego dawnym nauczycielem nie urwały się, mimo nie zawsze najlepszych stosunków łączących ich, i po wyjeździe Józefa z Grodna. Od czasu do czasu wymieniali ze sobą listy. Po przejściu na emeryturę, tuż przed I wojną światową, pracował Orłowski jakiś czas naukowo. Zmarł w dniu 2 grudnia 1913 r. W Grodnie. Jego księgozbiór przepadł podczas okupacji niemieckiej w latach 1915/1916. Jodkowski po powrocie z Rosji do kraju, już po zakończeniu pierwszej wojny światowej, otrzymał od wdowy po swoim dawnym profesorze plik materiałów odnoszących się do Powstania Styczniowego w b. guberni grodzieńskiej oraz do historii obrazu M.B. w Borunach w powiecie oszmiańskim.

Pod wpływem Orłowskiego jak i innych badaczy lokalnych zaczął Jodkowski powoli sam gromadzić książki. Do przywiezionych już z Warszawy dokupywał stopniowo coraz to nowsze i rzadsze druki. Ograniczał się przede wszystkim do tematyki regionalnej. Do jego cennych zdobyczy należały unikalne druki XVIII wieku, wśród których znajdowało się wiele takich, których nie wymienia bibliografia Estreichera. Zaczął też kolekcjonować ekslibrisy, szczególnie stare z XVIII wieku. Z biegiem lat doszedł do pokaźnego zbioru, liczącego około tysiąca sztuk, głównie polskich. Wiele było tam ekslibrisów nieznanych literaturze. Niestety cała ta kolekcja przepadła w czasie drugiej wojny światowej.

III. Burzliwe lata

Grodno przed I wojną światową było miastem gubernialnym, siedzibą wielu rosyjskich urzędów państwowych. Poza tym, była to nowocześnie urządzona twierdza, która w czasie wojny odegrać miała ważną rolę w walkach z Niemcami. Liczba rosyjskiego wojska sięgała tu w czasach pokojowych około 15 000 ludzi.

W mieście było też kilka większych fabryk, zatrudniających łącznie około 4 000 ludzi. Z większych zakładów pracy wymienić można fabrykę tytoniową Szereszewskiego, zakłady introligatorskie Langborta tzw. Niemeńskie, introligatornię Charyna i inne. W pobliskim Foluszu, odległym zaledwie o trzy kilometry od miasta znajdowała się przędzalnia jedwabiu, w której pracowało przeciętnie od 130 do 150 kobiet.

Warunki bytowe miejscowej klasy robotniczej były ciężkie. Normalnie pracowano od 15 do 16 godzin dziennie, a dwunastogodzinny dzień pracy uważany był wówczas za ideał. Wśród robotników Polaków widoczny był wówczas silny pęd do oświaty. Na terenie miasta i okolicy działały liczne tajne lub półoficjalne kółka lub ugrupowania o charakterze samokształceniowym, oświatowym. Żywą działalność na tym odcinku wykazywały polityczne organizacje lewicowe.

Wybuch wojny rosyjsko-japońskiej w 1904 r. ożywił znacznie działalność a z tym też nadzieje Polaków grodzieńskich. Początkowo życie płynęło na pozór normalnym trybem. Fala rewolucji wzbierała jednak powoli. Do uszu spokojnych mieszkańców małego miasta dochodziły stale wiadomości o odbywających się w Warszawie, Petersburgu czy innych miastach demonstracjach ulicznych przeciw caratowi, przeciw wojnie jak i mobilizacji. Dochodziło do starć z żandarmerią i policją, wybuchały sporadycznie strajki, ukazywały się liczne proklamacje, odezwy itp. Rozlepiane na murach miast odezwy policja carska z miejsca konfiskowała, po to by pojawiły się one zaraz, jeśli nie w tym samym to znów w innym miejscu. Z rąk do rąk podawano sobie tajne numery *Robotnika, Czerwonego Sztandaru*, ulotki itp.

Paczki z *bibułą propagandową* przychodziły zwykle do grodzieńskiego urzędu pocztowego pod postacią wyrobów galanteryjnych lub metalowych. Podejmowali je z ramienia lewicowych organizacji różni ludzie, a to w celu odwrócenia uwagi czujnej carskiej policji. Byli wśród nich: Szuszkiewicz, Truskowski i Jodkowski. W rozprowadzaniu zaś bibuły wyróżniał się szczególnie kolega szkolny Jodkowskiego Michał Pankiewicz, uczeń piątej klasy gimnazjalnej, syn ziemianina spod Grodna. Jodkowskiego natomiast, jako ucznia, a więc wolnego w pewnym stopniu od podejrzeń wysyłała organizacja bojowa po nową bibułę do sióstr Nikolskich do Białegostoku. Rozwożeniem jej do Suwałk, Wilna i Kowna trudnił się znów wspomniany już Michał Pankiewicz. Pomimo bardzo młodego wieku był to roztropny i rozważny młodzieniec, wywiązujący się z powierzanych mu zadań w sposób zadawalający.

Grodzieńska młodzież gimnazjalna przeżywała w r. 1904 wiele niepokojów. Mianowicie z racji odsłonięcia w Wilnie pomnika Katarzyny II, dyrekcja gimnazjum męskiego, w którym uczył się m.in. I Jodkowski, gotowała się do wielkiej uroczystości patriotycznej. W auli gimnazjum miał się odbyć uroczysty obchód połączony z odczytami, deklamacjami i śpiewem. Uczniowie polscy, współdziałający z bojowymi organizacjami PPS postanowili nie dopuścić do odbycia tej uroczystości. Ułożono więc dokładny plan działania. Młodzi spiskowcy mieli mianowicie przynieść próbówki i butelki z siarkowodorem, aby w odpowiedniej chwili roztłuc je przed akademią. Sygnałem do tej akcji miało być wybicie szyb w gmachu gimnazjum, kamieniami rzuconymi przez kilku uczniów ukrytych za parkanem szkolnym. Akcja udała się wyśmienicie. Brzęk tłukących się szyb, łoskot padających na podłogę kamieni, nieznośny smród ze stłuczonych próbówek i butelek wypędziły z sali carskich organizatorów uroczystości i licznie zgromadzonych gości. Panika była nie do opisania. Młodzież tryumfowała. Jednakże skutki tej udanej akcji okazały się dla wielu chłopców dotkliwe. Ponieważ na skutek solidarności spiskującej młodzieży nie udało się władzom wydobyć żadnych zeznań, wpadnięto, przeto na dość swoisty i oryginalny pomysł. Wydalono mianowicie z gimnazjum kilku uczniów polskiej narodowości, którzy byli synami aptekarzy bądź dawali korepetycje w domach aptekarzy. Byli to: Kazimierz Michlew, Edward Rojszyk, bracia Jan i Wiesław Koroczyccy, Burzyński i Paweł Ptaszyński. Sprawiedliwości władz carskich stało się więc zadość.

W latach 1900-1910 działała na terenie Grodna silna organizacja PPS. Jej głównymi przywódcami byli Szumow, Szuszkiewicz oraz Matuszewski. Ten ostatni, Władysław

Matuszewski, był synem oficera-topografa i studiował prawo. Z zapałem brał się on do każdej poważniejszej pracy konspiracyjnej; odznaczał się przy tym szczególną wymową i potrafił oddziaływać zachęcająco na robotników i uczącą się młodzież.

Prowadzona w Królestwie Polskim akcja młodzieży szkolnej przeciwko rosyjskim szkołom znalazła również przychylny oddźwięk i w Grodnie, w tutejszych gimnazjach i w szkole miejskiej im. Puszkina. Miejscowa organizacja PPS wpływała na młodzież, aby i ona zamanifestowała, iż Grodno jest miastem polskim. Przez szereg dni prowadzona była szeroka agitacja wśród uczniów o zorganizowanie masowego wiecu i opracowanie odpowiedniej rezolucji, która mogłaby być przedłożona i uchwalona na ogólnym zebraniu uczniów wszystkich narodowości.

Na zebraniach, urządzanych początkowo konspiracyjnie, rozagitowana młodzież domagała się wprowadzenia mowy ojczystej do szkół. Na jednym z takich wieców, zorganizowanym w hollu gimnazjum podominikańskiego, rozochocona młodzież uniosła w górę Józefa Jodkowskiego, trzymającego w rękach czerwony sztandar. Traf chciał, że akurat w tym momencie schodził po schodach dyrektor gimnazjum, Rosjanin, który tę scenę zauważył. Zapamiętał sobie, że owym uczniem z czerwonym sztandarem był właśnie, nie kto inny ale Józef Jodkowski. Wziął go więc na oko. Jodkowskiemu groziło wydalenie z gimnazjum. Sprawa oparła się o radę pedagogiczną. Wszyscy profesorowie zgodni byli co do tego aby niesfornego, zrewolucjonizowanego ucznia wydalić natychmiast ze szkoły. Odmienne jednak stanowisko zajął ówczesny prefekt gimnazjum, dziekan grodzieński ks. Juliusz Ellert[17]. Z pochodzenia był on Alzatczykiem, a na terenie Grodna cieszył się dobrą opinią u władz a szczególnie rosyjskiego gubernatora. W swoim śmiałym przemówieniu skierowanym do grona nauczycielskiego zdołał on przekonać radę o niewinności Józka. Na razie dano więc chłopcu spokój.

Tymczasem zebrania młodzieży szkolnej odbywały się nadal. Wreszcie pewnego dnia, młodzież wszystkich szkół grodzieńskich zebrała się na ulicy Brygidzkiej, skąd poszła pochodem do Domu Ludowego i zajęła go. Niebawem przyjechał policmajster Genisaretski z 40 kozakami i kilku policjantami i tuż przed rozpoczęciem wiecu zażądał od młodzieży natychmiastowego opuszczenia lokalu. Kozacy zeszli z koni i stanęli w pogotowiu przed wejściem do Domu. Obrane jednak nieco wcześniej prezydium wiecu odmówiło opuszczenia gmachu i zażądało nawet odesłania kozaków. Wówczas Genisaretski polecił wejść kozakom do środka. Kilku uczniów, jak Edward Biegański, Bolesław Lisowski, Jakowlew, Gliński i Aleksander Djakonow rzucili się natychmiast do drzwi aby je zamknąć. Natomiast Borys Djakonow, młodszy brat Aleksandra, podskoczył do Genisaretskiego z brauningiem w ręku i zagroził mu, że jeżeli wejdzie do sali choć jeden kozak, to zabije policmajstra. Kozacy tymczasem starali się wyważyć drzwi siłą. W końcu Genisaretski ustąpił, może pod groźbą Borysa, a może dlatego, że wśród zebranej młodzieży zobaczył dwóch synów gubernatora grodzieńskiego Osorgina. Dość, że policmajster odwołał kozaków i pozwolił na odbycie wiecu, pod warunkiem jednak, że przemówienia wygłaszane będą wyłącznie po rosyjsku i tylko przez uczącą się młodzież. Po rosyjsku przemawiali Aleksander Djakonow, W. Iwanowski, Jakub Wendenbaum, Borys Djakonow i Sonia Epsztejnówna, po polsku natomiast wygłosił mowę Konstanty Gliński. Wiec, w którym udział wzięła młodzież narodowości polskiej i rosyjskiej, uchwalił naturalnie przygotowaną poprzednio rezolucję, którą wkrótce odbito na hektografie i rozklejono na murach wszystkich szkół. Działo się to wszystko w ostatnich dniach listopada roku 1905.

17 Juliusz Alojzy Ellert (1866-1925), kapelan i pierwszy wykładowca języka polskiego w gimnazjum podominikańskim w Grodnie. Por. Polski Słownik Biograficzny, T. VI, s. 234 (oprac. A. Śnieżko).

Aby poprzeć uchwaloną rezolucję uczniowie gimnazjum podominikańskiego zastraj
kowali na okres trzech tygodni. To samo uczynili zresztą i uczniowie innych grodzieńskich
szkół. Pośrednikiem pomiędzy młodzieżą szkolną a władzami oświatowymi stał się guber
nator. Wezwał on do swego pałacu delegację uczniów na konferencję, w wyniku które
wprowadzono do gimnazjum naukę języka polskiego, wprawdzie tylko dla Polaków i t
jako przedmiot nadobowiązkowy.

Ponieważ Józef Jodkowski brał aktywny udział w strajku szkolnym, naraził się ponow
nie władzy szkolnej, który jak wiemy już od dawna miała nań oko. Po pewnym czasie, je
den z Rosjan, mieszkający w domu Jodkowskich przestrzegał rodziców Józefa, że ich sy
znajduje się na liście *niebłagonadiożnych* i, że grozi mu tzw. *wilczy bilet*, czyli wydaleni
z gimnazjum, bez prawa wstąpienia do innej szkoły państwowej. Jodkowscy, nie namy
ślając się długo wysłali czym prędzej syna dla ukończenia nauki do Warszawy.

IV. Pierwsze prace naukowe i wyjazd na studia do Moskwy

Dzięki poparciu Elizy Orzeszkowej otrzymał Józef Jodkowski, przymusowy emigran
grodzieński, pracę w Warszawie. Początkowo znalazł zatrudnienie w Muzeum Archeolo
gicznym u profesora Erazma Majewskiego, następnie zaś w Towarzystwie Opieki nad Za
bytkami, gdzie m.in. przygotowywał katalog wystawy szkła i ceramiki. Wówczas to (1908
pojawia się drukiem jego pierwsza praca z zakresu muzealnictwa, o polskich armatach
w zbiorach petersburskiego Muzeum Artyleryjskiego.

Pod wpływem Majewskiego zwrócił Jodkowski swe zainteresowania ku prehistori
szczególnie zaś ku pradziejom rodzinnych stron. Wyjeżdża on sam, względnie z kolegam
na różne wycieczki w teren, poszukując śladów dawnych osad, po to, aby zaraz przystąpi
do wykopalisk. Odkryte wyniki publikuje następnie w pismach naukowych. I oto, wyni
kiem jednej z wycieczek odbytych w towarzystwie swego kolegi Wacława Kontryma w lip
cu 1907 r. było przeprowadzenie dłuższych badań terenowych w Bereżanach i Liszkowie
W kilka miesięcy później jest już Jodkowski w Drohiczynie nad Bugiem. I tu poszukiwani
jego nie pozostały bez rezultatu. Na Górze Zamkowej kopie on dłuższy czas, szukają
w grudkach ziemi fragmentów archeologicznych zabytków. I znachodzi je! Wydobywa n
jaw szereg kamiennych narzędzi, jak siekierek, młotków itp. W dalszych warstwach zien
znajduje znów przedmioty brązowe, z innej pochodzące epoki. Większość z wykopanych
zabytków wędruje do Muzeum Archeologicznego w Warszawie.

Ale Jodkowski nie tylko poszukiwał, nie tylko kopał. Sporządził on szczegółow
i dokładną, jak na owe czasy, mapę archeologiczną okolic Grodna, na której oznaczył zna
ne wówczas stanowiska archeologiczne.

Szczegółowo zbadał też Jodkowski wydmy piaszczyste nad Niemnem, zwane „Góra
mi Cydowieckimi", gdzie m.in. znalazł różne przedmioty krzemienne. W pobliskich za
okopach zwanych *szwedzkimi*, udało się mu wygrzebać z ziemi kilka wiórków krzemien
nych i skrobacz. Natomiast w okolicy miasteczka Hoża znalazł młody archeolog ciekaw
fragmenty niezidentyfikowanego bliżej naczynia szklanego, którego zrekonstruowany ry
sunek opublikował on na łamach poczytnego wtedy pisma *Światowid*.

Wyniki swoich kilkuletnich wycieczek archeologicznych opublikował Jodkowski w
1912 w wspomnianym już wyżej *Światowidzie*. Nieco wcześniej ukazała się jego broszurk
o Cudownym obrazie N. Marii Panny w kościele farnym w Grodnie. Pracę tę dedykowa
Jodkowski ks. Pawłowi Grzybowskiemu, ówczesnemu prefektowi szkolnemu w Grodni
a zarazem kierownikowi tajnej szkoły polskiej przy tamtejszym kościele parafialnym.

Poprzez tę nieostrożną dedykację naraził autor ks. Grzybowskiego na wiele nieprzyjemno
ści ze strony władz, w wyniku których musiał on opuścić Grodno.

Od czasu do czasu próbował Jodkowski swych sił w rysunkach. Mianowicie na wysta
wę przeciwalkoholową w Warszawie wykonał on szereg tablic graficznych ilustrujących
szkodliwą działalność alkoholu dla zdrowia człowieka[18].

W tym czasie powstaje u Jodkowskiego myśl wydania obszernej monografii o Ziemi
grodzieńskiej. Projekt ten nasunął się mu po przeczytaniu pracy Czesława Jankowskiego
Powiat Oszmiański, która miała być wzorem dla studium Jodkowskiego. Zamiar Jodkow
skiego nie został niestety zrealizowany, bowiem w międzyczasie powziął on decyzję wyjaz
du na studia. Początkowo nosił się on z zamiarem udania się do Krakowa, lecz jego po
przednia praca konspiracyjna i przykrości, jakie doznali w związku z tym jego rodzice, były
powodem, że postanowił wybrać się do Moskwy. Poza tym, dowiedział się, że wyjeżdż
ający z zaboru rosyjskiego Polacy na teren Galicji byli szpiegowani przez agentów car
skich. Natomiast wyjazd do Moskwy doradzali mu Ferdynand Ruszczyc, Wandalin Szukie
wicz, Wacław Studnicki i Lucjan Uziębło.

Jodkowski, odbył wyższe studia początkowo w moskiewskiej Szkole Sztuk Pięknych,
gdzie studiował malarstwo, architekturę oraz grafikę, do której miał szczególne zdolności.
Jednakże chęć poznawania przeszłości wzięła w nim przewagę nad zajmowaniem się sztu
kami pięknymi. Wprawdzie uprawianie grafiki dawało w Moskwie niezłe dochody, jednak
Józef Jodkowski wolał swe zdolności rysunkowe wykorzystywać w innych celach a miano
wicie do ilustrowania swoich artykułów oraz prac naukowych. Zresztą studiowanie sztuk
pięknych wymagało znacznych środków finansowych i czasu. Jodkowski zaś nie posiadał
pieniędzy, które musiał zdobywać ciężką pracą gonieniem poprzez nieliczne korepetycje.
Czasu również nie miał, ponieważ pochłaniały go całkowicie prace naukowe. W między
czasie wstąpił do Instytutu Archeologicznego w Moskwie; jego zainteresowania skierują
się głównie na historię sztuki i kultury średniowiecznej. Tutaj zetknął się też z numizmatyką.

Studia w Archeologicznym Instytucie, ukończył Jodkowski 27 maja 1912 roku z od
znaczeniem, uzyskując tytuł *uczonego archeologa*. Wkrótce został mianowany rzeczy
wistym członkiem Instytutu a nie korespondencyjnym, jak to na ogół było wówczas stoso
wane. To szczególne wyróżnienie go nastąpiło po obronie dysertacji *Grzywna litewska*.
Czy praca ta ukazała się drukiem nie wiadomo?. Jodkowski wspominał, że obiecywano mu
wydanie jej w r. 1914, ale na skutek wybuchu wojny światowej, zerwał kontakt z Instytutem.

Podczas studiów i po ich ukończeniu pracował Jodkowski w Moskwie, jako laborant w
Instytucie Archeologicznym. Następnie przeniósł się do Muzeum im. Rumiancewa, gdzie
między innymi katalogował zabytki i archiwalia polskie.

Będąc na studiach w Moskwie, zetknął się Jodkowski z profesorem Stanisławem Noa
kowskim, który był tam protektorem *bratniaka* i w ogóle opiekunem polskiej młodzieży
akademickiej. On to właśnie zachęcił Jodkowskiego do zajęcia się opracowaniem mono
grafii zamku w Mirze i świątyń warownych w województwie białostockim.

V. Inwentaryzacja pamiątek polskich w Moskwie

W Moskwie oddał się Jodkowski z całym poświęceniem inwentaryzacji pamiątek pol
skich znajdujących się w zbiorach muzealnych w pałacach moskiewskich. Nosił się z za
miarem wydania na ten temat osobnej pracy, pomyślanej jako pierwszy tom, większego,
seryjnego wydawnictwa o polskich pamiątkach na terenie ziem rosyjskich.

---

18 Bolesław Prus, *Diabeł w butelce*, Tygodnik Ilustrowany, 1909, Nr 21.

Zgromadził bogaty materiał do przygotowywanej pracy. Około 1000 zdjęć fotograficznych z różnych zabytków, jak obrazów, rzeźb, przedmiotów przemysłu artystycznego i kultury materialnej. Wszystko dokładnie opisane, z podaniem wymiarów oraz dokładnego miejsca przechowywania oryginału. Bogaty materiał fotograficzny uzupełniały tysiące wypisów źródłowych dokonanych w moskiewskich archiwach, ze starych drukowanych kronik lub rzadkich czasopism.

Swe zamierzenia wydania drukiem wspomnianej pracy przedstawił Jodkowski Aleksandrowi Lednickiemu oraz Pawłowi Ettingerowi. Okazało się jednak, że wydanie tak obszernego i bogato ilustrowanego dzieła przerastałoby możliwości polskiego wydawnictw. Zwrócił się więc Jodkowski w tej sprawie do Warszawy do Kasy imienia Mianowskiego prośbą o pomoc finansową w zrealizowaniu przygotowywanego wydawnictwa.

A oto pełny tekst listu jego skierowanego do Kasy im. Mianowskiego:

Czcigodni Panowie! Niejednokrotnie już zjawiały się w czasopismach i innych wydawnictwach artykuły o zabytkach polskich w Moskwie nikt jednak dotychczas nie podjął się szczegółowego a naukowego opisania wszystkich pamiątek polskich znajdujących się w muzeach moskiewskich.

Zachęcony w roku ubiegłym przez mecenasa Aleksandra Lednickiego, do napisania artykułu o nich do Księgi pamiątkowej, która wydaną zostanie w końcu roku bieżącego przez Towarzystwo Dobroczynności przy kościele polskim w Moskwie a zwiedzając muzea moskiewskie, znalazłem w nich mnóstwo zabytków sztuki i kultury polskiej, częstokroć pierwszorzędnej wartości naukowej. Zabrałem się tedy do inwentaryzacji zabytków najpierw w Muzeum Rumiancowskim.

Umieszczone w Muzeum Rumiancowskim pamiątki, pochodzą przeważnie z muzeum wileńskiego, założonego w r. 1856 przez Eustachego hr. Tyszkiewicza. Utworzona w r. 1864 Komisja wycofała stąd wiele zabytków i obrazów oraz odesłała je do Muzeum Rumiancowskiego. Niektóre obrazy pochodzą z wielkiej sali Obserwatorium astronomicznego w Wilnie.

Opis, z którym kolekcję tę przysłano, był przygotowany na prędko przez urzędników policji, to też pełno w nim błędów i niedoskonałości, które się przedostały również do katalogów.

Przez lat przeszło 30 zabytki te leżały nieuporządkowane i niedostępne dla ogółu publiczności. Dopiero dyrektor Muzeum prof. A. Kirpicznikow zwrócił na nie uwagę i ułożył część ich w miejscu właściwym. Niektórzy badacze, a przede wszystkim rodak nasz dr Fr. Achramowicz, zajęli się uporządkowaniem kolekcji, rozstrzygano kogo jaki portret przedstawia itp., mimo to, co do wielu rzeczy jak np. portretów, z powodu braku na nich napisów, istnieją poważne wątpliwości.

W lat kilka po reformie prof. A. Kirpicznikowa, a z powodu braku miejsca, znowu znaczna część kolekcji została uprzątnięta. Losowi temu uległy i większość nagrobków, tkaniny, oręż, drobne rzeczy pamiątkowe, bogaty zbiór sfragistyczny i wiele [illegible]. Reszta jednakże, lubo przechowywana w wielkim nieporządku, jest dostępna (za specjalnym pozwoleniem kustosza oddziału). W dwóch małych pokoikach mieszczą się liczne obrazy olejne, rzeźby, chorągwie i inne rzeczy pamiątkowe.

Wyżej nadmieniłem, iż sporządzony został katalog, jednak nie wszystkich zabytków i bardzo a bardzo niedokładny. Przedmioty określone są w sposób następujący:

NN 2317-2458, Pieczęcie metalowe, kościelne, szlacheckie i urzędowe

NN 2460-2609, Pieczęcie kamienne rżnięte, szlacheckie

NN 2610-2646, Przyrządy drukarskie (NB klisze) itp.

Wobec tego korzystać z katalogu nie można, rzecz każdą należy obejrzeć okurzywszy, gdyż wszystkie prawie pamiątki polskie, jako nie wystawione, oddane zostały na konserwację... los... Na portretach kartki często nalepione są na twarzach, więc przed fotografowaniem trzeba najpierw każdy odkurzyć i kartki pousuwać.

Nie zrażając się tym jednak, przystąpiłem do pracy i w przeciągu zimy ubiegłej zdołałem zinwentaryzować i obfotografować znaczną część portretów, podobizny zaś niektórych do niniejszego załączam.

Opisy zbiorów wileńskich, przechowywanych w Muzeum Rumiancowskim i Publicznym w Moskwie będą stanowiły tomy I i II-gi zaprojektowanego przeze mnie wydawnictwa p.t. „Pamiątki polskie w Moskwie". Opracowane i przygotowane zostaną w przeciągu przyszłej zimy.

Tom III-ci będzie zawierał opisy zabytków polskich w Zbrojowni na Kremlu (Orużennaja Pałata). Przechowują się tam: dary królów polskich, poczynając od Stefana Batorego, zbiory Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, chorągwie wojska polskiego od czasów Stanisława Augusta, mnóstwo oręża i zabytków złotnictwa. Tamże przechowują się wywiezione z zamku warszawskiego obrazy Bacciarellego i chorągwie.

Tom IV-ty obejmie opisy pamiątek polskich w pałacu cesarskim i w pałacu senackim w Kremlu; w muzeum 1812 roku, w prywatnym muzeum Szczukina, gdzie przechowuje się najpiękniejszy zbiór pasów polskich i w pomniejszych zbiorach. Do tego tomu będzie dołączony szczegółowy indeks osób i miejscowości.

Acz uzyskałem już pozwolenie od ministerium dworu na prace w Kremlu, od dyrektora muzeum ministerstwa oświaty w Moskwie, jako też i od p. Szczukina, jednak nadmienić muszę, iż położenie moje materialne nie pozwala na robienie, często kilkakrotnie z jednego przedmiotu, zdjęć fotograficznych, z godnych uwagi zabytków. Szukając zaś zarobków aby móc się utrzymać w Moskwie, gdyż warunki życiowe są ogromnie trudne, nie mogę wobec tego wiele poświęcać czasu na badania.

Z powyższych tedy względów ośmielam się najusilniej Czcigodnych Panów prosić o łaskawe przyjście mi z pomocą, a mianowicie o przyznanie mi zapomogi bezzwrotnej w kwocie rubli 400, płatnych w dwóch ratach, abym mógł w dalszym ciągu inwentaryzować zabytki naszej przeszłości w Moskwie. - z poważaniem Józef Jodkowski.[19]

List pisany był w Grodnie, dnia 8 września 1910 roku, podczas krótkiego pobytu Jodkowskiego w stronach rodzinnych. Niestety na ten obszerny memoriał nie otrzymał on nigdy odpowiedzi, ani też jakiejkolwiek pomocy finansowej.

Brak odpowiedzi, co w praktyce równało się odmowie, był dla Jodkowskiego ciężkim przeżyciem, omal-że ruiną finansową. Kilkuletnie studia w muzeach i archiwach moskiewskich, tysiące rubli wydanych na fotografie i rysunki, to wszystko stawało się nagle bezużytecznym balastem, nikomu nie potrzebnym, nikogo nie interesującym. Z goryczą niejednokrotnie o tym wspominał w późniejszych latach.

O pracach inwentaryzatorskich prowadzonych przez Jodkowskiego w Moskwie wyrażało się wielu poważnych naukowców w późniejszych latach bardzo pochlebnie. Pisał na ten temat niejednokrotnie w prasie wileńskiej Wacław Gizbert-Studnicki. Również i Marian Morelowski, członek Komisji rewindykacyjnej w latach 20-tych tak oto pisał o *poparł*

19 Kopia tego listu przechowywana jest w zbiorach inż. Józefa Tołłoczki w Warszawie.

energicznie i szlachetnie życzenia lepszego zaopiekowania się zbiorami wileńskiemi w Moskwie.[20]

A oto krótki opis zinwentaryzowanych przez Jodkowskiego zabytków dokonany na podstawie sporządzonych przezeń w Moskwie notatek, które częściowo wykorzystał on w swoim artykule ogłoszonym w 1938 r. na łamach *Arkad*. Ograniczymy się tutaj do podania jedynie niektórych zabytków, i to pochodzących głównie ze zbiorów dawnego Muzeum Starożytności w Wilnie, które po upadku Powstania Styczniowego zostały wywiezione do Moskwy. Nie powróciły one w latach 20-tych do Polski, z tej przyczyny, że wydanie ich Polsce zakwestionowała Litwa Kowieńska:

1. Dwa fragmenty kolumny romańskiej, łuku z piaskowca i część gzymsu kamiennego, pochodzące ze Śląska.

2. Gzyms z napisem *naydawniejszy części zamku krakowskiego.*

3. Obrazy malowane na miedzi w ilości 4 sztuk oraz 19 fragmentów witraży z XVI wieku.

4. Dwa kafle z wyobrażeniami postaci świętych, prawdopodobnie św. Piotra i Pawła. Większa ilość kafli pochodzących z b. pałacu Kiszków w Markuciach. Kafle z wizerunkami Zygmunta i Starego.

5. Owalna płyta marmurowa z reliefowym popiersiem hetmana Czarnieckiego, medalion marmurowy z popiersiem Marii Kazimiery Sobieskiej, płyta z piaskowca z postacią NMPanny, datowana 1741 r. a pochodząca z jednej z bram kamienic krakowskich; dalej fragmenty pomników z kościołów wileńskich, nagrobki Karola Ferdynanda Jagiellończyka, Antoniego Tyzenhauza, Stanisława Żółkiewskiego i kilku innych. Godnymi wzmianki jest jeszcze tablica marmurowa z pałacu Słuszków w Wilnie z napisem łacińskim, oraz interesująca okrągła płyta z czerwonego marmuru z reliefowym wyobrażeniem jakiejś, bliżej nieznanej księżniczki litewskiej. Opublikował ją później wykorzystując wykonaną przez Jodkowskiego fotografię Marian Morelowski w drugim tomie Prac Sekcji Historii Sztuki Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie.

6. Z działu rzeźb i sztuki zdobniczej na uwagę zasługują: łyżka z drzewa palmowego długości ok. 50 cm, zdobiona tarczą herbową Lis Sapiehów oraz polskim napisem *z przybitej ręki płynie nam szczodrota...*; puchar z kości słoniowej, medalion owalny z popiersiem króla Augusta III, odlany w zakładach Mintera, płyta żelazna z popiersiem Ksawerego Lubeckiego, kilka rzeźb pochodzenia obcego i odlewów gipsowych, a m.in. I kopii drzwi gnieźnieńskich.

7. W zespole militariów wyróżnia się karabela z XVII w. Z rękojeścią jaspisową ze srebrnym okuciem ze złoceniami i kamieniami na pochwie; Karabela Tyszkiewiczów, dwa brzeszczoty z XVI i XVII w. (na jednym u nasady widoczny jest monogram AR pod królewską koroną), berdysz czyli drążek z siekierką z okresu Augusta II, klinga od szabli Tadeusza Kościuszki oraz dwie halabardy z początków XVIII wieku.

8. Zespół klocków i czcionek z dawnej drukarni oo. bazylianów w Supraślu.

9. Zbiór monet i medali oraz tłoków pieczętnych, głównie XVI-XVIII w., który przywieziony został do Moskwy z Wilna w r. 1868. Też kolekcja licząca około 150 sztuk kamieni herbowych (sygnetowych).

20 Marian Morelowski, *Korona i hełm znalezione w Sandomierzu*, Ateneum Wileńskie, R. VII, z. 3-4.

10. Trzy chorągwie: Radziwiłłów, karmazynowa z wyobrażeniem NMP Niepokalanego Poczęcia i Monogramem XKR (Książę Karol Radziwiłł); chorągiew województwa trockiego z czasów Zygmunta III, z herbem Pogoń na amarantowym tle, oraz chorągiew z herbem Nałęcz i napisem *In hoc signo vinces*, przechowywanym niegdyś w kościele rudnickim.

11. Lity czaprak pod siodło, prawdopodobnie własność Jana III Sobieskiego oraz fragmenty baldachimu z nad łoża Władysława IV.

12. Dwa arrasy.

13. Kolekcja starego polskiego szkła.

14. Skrzynia żelazna, kuta należąca niegdyś do Piotra Skargi i fragmenty sutanny kaznodziei; różne drobne militaria jak czapki ułańskie, pamiątki z czasów powstań narodowych itp.

15 Kolekcja rzeźb portretowych m.in. popiersia Adama Naruszewicza, Jędrzeja Śniadeckiego, Karola Chodkiewicza, Jana Kochanowskiego, Władysława Jagiełły, Stanisława Augusta Poniatowskiego, Ignacego Krasickiego, Juliana Niemcewicza i wielu wielu innych.

16. Zbiór malowideł portretowych m.in.: Stefana Batorego, Maryny Mniszkówny, Piotra Skargi, Antoniego Tyzenhauza, Joachima Chreptowicza, Adama Czartoryskiego, Adama Mickiewicza i in. Był tam też duży portret Michała Walickiego, podstolego litewskiego, dzieło Jana Lampiego oraz mały portrecik Stanisława Augusta siedzącego na koniu.

17. W zbiorze rycin, liczącym ponad 200 sztuk wyróżniały się sztychy Stefana Dolabelli (na sześciu dużych półarkuszach) ze scenami wjazdu posła polskiego Jerzego Ossolińskiego do Rzymu.

18. Materiały i pamiątki do historii Powstania Styczniowego 1863 r., jak dokumenty, albumy, odezwy, czasopisma, druki ulotne itp.

Zebrane i opracowane przez siebie materiały udostępnił Jodkowski po roku 1920 Polskiej Delegacji Specjalnej, która zajmowała się rewindykacją polskich dóbr kulturalnych i artystycznych z ZSRR. Za swą dokumentalną pracę, choć nie wydrukowaną, otrzymał w 1924 r. Krzyż Zasługi.

VI. Wędrówki po kraju w charakterze konserwatora zabytków

W latach 1910-1914, to jest do wybuchu pierwszej wojny światowej był Jodkowski z ramienia Moskiewskiego Towarzystwa Archeologicznego delegatem na gubernię wileńską, grodzieńską i mińską. Funkcja ta równała się dzisiejszemu konserwatorowi zabytków, i z racji niej musiał on, siłą rzeczy stale podróżować.

Prezesem Towarzystwa Archeologicznego była wówczas Prascewa Siergiejewna ze Szczerbatowych hr. Uwarowa. Była to osoba o dużej kulturze i znacznych wpływach w sferach rządowych. Obdarzała sympatią Polaków, czego doznał również wielokrotnie i Józef Jodkowski, w czasie pełnienia przezeń funkcji konserwatora.

Mianowicie w r. 1907 władze rosyjskie podjęły decyzję zburzenia kościoła podominikańskiego w Drui. Kościół ów, dzieło spolonizowanego Włocha Paracca, z około 1765 roku, został po rozbiorach zamieniony na cerkiew. Nie konserwowany, będąc w stałym zaniedbaniu stopniowo popadał w ruinę i w 1909 r. został wreszcie wysadzony w powietrze!

Na wniosek Jodkowskiego, Uwarowa kilkakrotnie interweniowała w tej sprawie, niestety bezskutecznie. Innym znów razem, gdy ze słynnej świątyni w Supraślu miał być usunięty stary ikonostas pounicki, Uwarowa nie zawahała się skierować protest - tym razem skuteczny - do Synodu prawosławnego w Petersburgu. Działo się to w r. 1910. Jodkowski będąc jeszcze wówczas studentem Instytutu, został wydelegowany do Supraśla odległego o 18 km od Białegostoku, do dawnej siedziby Bazylianów, celem dokonania zdjęć fotograficznych i ewentualnych pomiarów ikonostasu pounickiego. Wyjazd nastąpił na skutek zamiaru usunięcia z tamtejszego klasztoru (wówczas cerkwi) zabytkowego ikonostasu. Po przyjeździe i po pierwszym powierzchownym obejrzeniu, Jodkowski od razu zorientował się, że chodzi o dzieło wybitnej wartości artystycznej. Olbrzymi ikonostas pochodził z połowy XVII wieku. Zamówił go w r. 1636 archimandryta Nikodem Szybiński, herbu Korczak, wykonał zaś polski rzeźbiarz Modzelewski ok. 1641 r. Warsztat tego artysty, znajdować się miał - według tradycji - w Gdańsku, który jak wiadomo znajdował się pod wpływem sztuki holenderskiej. Po wykonaniu został ikonostas sprowadzony do Supraśla drogą wodną.

Józef Jodkowski zetknął się wówczas po raz pierwszy z tego typu świątynią o warownym charakterze, jaką był XVI-wieczny klasztor w Supraślu. Dało mu to impuls do gromadzenia materiałów do monografii świątyń warownych na ziemiach dawnej Litwy.

Jako katolik czuł się Jodkowski, po przyjeździe do Supraśla, niezbyt dobrze, czyniono mu bowiem różne trudności a nawet nie zezwolono na chwilowe zamieszkanie na terenie klasztoru. W wyniku telegraficznej interwencji do Moskwy władze klasztorne, acz niechętnie, zezwoliły wreszcie Jodkowskiemu dokonania pomiarów ikonostasu. Nie dopuszczono go jednak do archiwum. Dopiero po kilku latach, na skutek osobistej interwencji Uwarowej otrzymał Jodkowski specjalne pozwolenie do dostępu do wszystkich zabudowań klasztornych, ale i wówczas, w praktyce okazało się, że przełożeni klasztoru zawsze potrafili znaleźć jakiś pretekst aby utrudnić względnie wprost uniemożliwić Jodkowskiemu dostęp do interesujących go zabytków czy zbiorów.

W niedługim czasie, w wyniku systematycznie prowadzonych badań terenowych, przygotował Jodkowski i oddał do druku w piśmie rosyjskim *Drevnosti* dwie wartościowe rozprawy o świątyniach obronnych na Litwie. Były to pierwsze prace naukowe na temat sakralnej architektury obronnej ziem północno-wschodnich.

Jodkowski pisywał często swe prace w rosyjskim języku. Jak później wspominał, było to jedyne wyjście, inaczej bowiem władze rosyjskie nie zezwoliłyby mu na dostęp do szeregu archiwów, szczególnie zaś do tzw. *Metryki Litewskiej* w Moskwie, gdzie Jodkowski zebrał moc materiału, który wykorzystywał jeszcze wiele lat później. Władze konserwatorskie warunkowały zresztą w pewnych wypadkach opracowanie jakiegoś zabytku, czy grupy zabytków, opublikowaniem w rosyjskim piśmie *Drevnosti*.

Józef Jodkowski oddawał się z równym zapałem pisaniu prac naukowych jak i ratowaniu zabytków, którym groziła zagłada lub zniszczenie. Do jednych z jego licznych zatargów z prawosławnymi władzami należała też i sprawa ruin kościoła w Horodyszczu, w powiecie pińskim. Był to nieduży kościółek, utrzymany w stylu barokowym, pod wezwaniem św. Anny. Fundatorem jego był kasztelan trocki Karol Kopeć w r. 1662. Wewnątrz, była świątynia ozdobiona interesującymi freskami malarza O. Łukasza Huebla. W ostatnich latach kościółek stał opustoszały, nieczynny a władze korzystając z tego stanu przeznaczyły go do rozbiórki na cegłę. W obronie kościółka stanął energicznie Józef Jodkowski. Zaczęła się nowa, jedna z wielu, batalii prowadzonych przez młodego konserwatora w obronie polskich zabytków architektonicznych. Sprawa oparła się aż o senat petersburski. Pisał na ten temat również Jodkowski i na łamach *Ruskoje Słovo!* Gdy wreszcie udało się zmienić

decyzję władz rozbiórki kościoła, na ręce Jodkowskiego napłynęło dziesiątki listów od Polaków z okolicy a przede wszystkim miejscowej ludności.

Wakacje letnie 1912 i 1913 roku spędzał Jodkowski głównie w Mirze i Nieświeżu, skąd często robił krótsze lub dłuższe wypady w stronę Grodna, Trok, Miednik, Lidy itp. W Lidzie badał dokładnie ruiny zamku Gedymina. Napisał nawet na ten temat większą rozprawę, która niestety nie doczekała się wydawcy i spoczywa nadal w rękopisie. Bazą wypadową dla Jodkowskiego była w tych latach nieduża wioska Nacza w powiecie lidzkim. Tam w majątku Wandalina Szukiewicza upatrzył sobie Jodkowski główną siedzibę do swoich badań terenowych. Szukiewicz interesował się również dziejami rodzinnego kraju, i to chyba łączyło obu najbardziej. Pana Wandalina interesowała jednak przede wszystkim prehistoria. Badał on epokę kamienną, której ślady udało się mu odkryć w 1886 r. W pobliżu własnej wioski. Prowadził tam nawet badania a ich wyniki przedstawił później Cesarskiej komisji archeologicznej w Petersburgu, która uznała je za rewelacyjne.

Bawiąc w Naczy wziął Jodkowski udział w prowadzonych przez Szukiewicza wykopaliskach w Łankiszkach. Znaleziono tam 80 grobów oraz różne monety. Szukiewicz interesował się też etnografią a szczególnie sztuką ludową. Posiadał on własną kolekcję rzeźb ludowych a też rejestrował wszystkie znajdujące się jeszcze w okolicy figury, krzyże itp., wytwory miejscowych, lokalnych mistrzów ludowych. Urzekały one Jodkowskiego swą prostotą a zarazem siłą ekspresji i zastanawiał się nawet czy nie zająć się nimi bliżej, jednak brak czasu nie pozwalał mu na zbytnie rozpraszanie się.

Szczególnie jednak interesował Jodkowskiego zamek najeziorny w Trokach do którego zbierał materiały już od r. 1907. W r. 1913 zwrócił się oficjalnie do Jodkowskiego, jako konserwatora zabytków architektonicznych, Wandalin Szukiewicz komunikując mu, że rezygnuje z dalszej konserwacji ruin zamkowych. Jodkowski przeprowadził szczegółowe badania zamku w wyniku których ustalił, że dokonane przez architekta Zygmunta Hendla pomiary zamku nie były dokładne. Jodkowski poświęcił również wiele uwagi malowidłom ściennym w budynku głównym zamku. W r. 1822 skopiował je Wincenty Smokowski i przekazał do zbiorów Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie.

W latach 1913-1914 czynił Jodkowski starania w wileńskim Towarzystwie Przyjaciół Nauk w sprawie wydania drukiem jego pracy o zamku w Trokach. Niestety nieprzychylne stanowisko władz Towarzystwa, które kierowały się względami czysto osobistymi w stosunku do Jodkowskiego, spowodowało, że z tak wielkim trudem przygotowana praca nie ukazała się nigdy drukiem. Rękopis jej wraz z całymi materiałami przepadł Jodkowskiemu w czasie drugiej wojny światowej.

VII. Oczarował go zamek w Mirze

Latem 1912 roku otrzymał Jodkowski, jako rządowy konserwator zabytków polecenie udania się do miasteczka Mir, w celu dokonania pomiarów i wstępnych badań tamtejszego zamku. Wyjazd ów nastąpił na skutek zakwestionowania przez któregoś z książąt rosyjskich, pochodzenia Mirskich, obecnych właścicieli zamku w Mirze. O wyjeździe Jodkowskiego do Mira powiadomiony został gubernator miński oraz właściciel zamku - książę Michał Swiatopełk-Mirski, syn Mikołaja, atamana wojsk kozackich.

Mir był wówczas małą mieściną liczącą około 5000 mieszkańców, odległą od większych centrów komunikacyjnych. Dawniej słynny był on z jarmarków na konie i siedziby głównego zwierzchnika Cyganów. Obecnie jedyną ozdobą miasta był stary zamek.

Na stację kolejową Horodziej przybył Jodkowski wczesnym rankiem i od razu udał się do zamku. Po dłuższym dobijaniu się do drzwi zamku zjawił się wreszcie lokaj księcia, któremu Jodkowski wręczył swój bilet wizytowy, zaopatrzony w długie tytuły w języku

rosyjskim. Sam zaś spoczął w poczekalni. Po upływie kilkunastu minut ukazała się posta
księcia. Był to niskiego wzrostu mężczyzna z małą brodą rudawą. Przeszedł obok Jodkow
skiego, nie zwracając nań uwagi, poczem zwróciwszy się do stojącego obok lokaja krzykn
– „Gdzie jest gość?" Tutaj, Wasza Wysokość, odpowiedział po rosyjsku lokaj. Książę trzy
mając w rękach bilet wizytowy stanął naprzeciw Jodkowskiego i zapytał - „Czy to jest pa
ński bilet wizytowy?" Po otrzymaniu potwierdzającej odpowiedzi książę uważnie przyjrz
się młodemu naukowcowi poczem dodał, nieco zawiedziony, że wielu widział wprawdzi
archeologów, w Petersburgu jak i za granicą, jednakże byli to przeważnie ludzie w starszy
wieku z siwymi brodami... Wówczas Jodkowski, uśmiechając się wydobył z teczki służbow
delegację, oraz list Uwarowej do Księcia. Przedstawicielka Moskiewskiego Instytutu Arche
ologicznego polecała Jodkowskiego, jako młodego i zdolnego naukowca i prosiła Księc
aby ułatwił mu w poszukiwaniach za materiałami do historii Mira.

A historię ma Mir ciekawą. Przez stulecia był on w posiadaniu udzielnych kniazió
ruskich a potem litewskich. Zamek wzniesiony w XIV stuleciu, przez ród Illiniczów prze
szedł z biegiem czasu w posiadanie Radziwiłłów, którzy władali nim blisko trzysta lat. Ci
kolei odstąpili go Wittgensteinom, poczem przeszedł on w ręce księżny Hohenlohe. W
r. 1891 nabył Mir za sumę 500 000 rubli Mikołaj Siatopełk-Mirski, generał jazdy, ataman ko
zaków dońskich. Zakupiwszy zamek począł on głosić wokół, że jego nazwisko wywodzi si
od miejscowości Mir, i że dobra te należały kiedyś do jego rodziny spokrewnionej z Ruryka
mi. Po śmierci Mikołaja właścicielem nabytego niedawno zamku został najstarszy syn ata
mana Michał, z którym to, po zabawnym nieco spotkaniu, Jodkowski powoli zaprzyjaźn
się.

Niebawem przyjechał do Miru Albrecht Radziwiłł, ordynat nieświeski, odpowiedni
już poinformowany o celu pobytu Jodkowskiego. W wyniku tej wizyty otrzymał Jodkow
ski zaproszenie do Nieświeża, celem zapoznania się z zawartością tamtejszego archiwum
Radziwiłł prosił Jodkowskiego o zebranie materiałów odnoszących się do złupienia skar
bów nieświeskich w r. 1794 przez wojska rosyjskie. Mając w związku z tym swobodny do
stęp do archiwum, zawierającego mnóstwo dokumentów, dotąd nieznanych, zabrał si
Jodkowski gorliwie do pracy; w toku poszukiwań natrafił on m.in. na szereg unikalnych
dokumentów o charakterze ogólnokrajowym, jak np. na akt Unii Horodelskiej, Bibl
brzeską z r. 1563.

W Mirze mieszkał Jodkowski w piętrowym pałacu, stojącym w pobliskim parku zam
kowym. W zamku zgromadził książę wiele cennych zabytków, jak kolekcję wschod
nio-azjatyckiej rzeźby sakralnej, którą to przywiózł on swego czasu z Japonii i Korei, liczn
zabytki sztuki europejskiej i inne.

Swiatopełk-Mirski otaczał opieką swą mirską siedzibę i w miarę posiadanych finan
sów starał się czynić tu i ówdzie jakieś drobne reperacje, odbudowy bądź naprawy. Przy ja
kiejś okazji zwierzył się on Jodkowskiemu, iż pragnieniem jego jest całkowita odbudow
zamku, i to bez względu na to, czy Mirscy faktycznie z tej miejscowości się wywodzili, cz
też nie.

Mimo tych zapewnień książęcych o troskliwej opiece zabytkowego zamku, zdarzył
się Jodkowskiemu raz zauważyć jak robotnicy posypywali ścieżki w parku stłuczonym gru
zem pochodzącym z murów zamkowych. Zapytani przez archeologa robotnicy oświad
czyli, że książę zezwolił im na rozbiórkę murów w lewym skrzydle zamkowym. Nad zwró
coną mu uwagę w tej sprawie przeszedł Mirski jednak do porządku dziennego, zaś Jod
kowski nie mając możności zareagowania na to w inny sposób zrobił cichaczem księci
zdjęcia na tle zburzonego przezeń fragmentu zamku!

Przeprowadzając niejednokrotnie dłuższe rozmowy z Mirskim próbował mu Jodkowski wytłumaczyć, że należałoby się raczej dopatrywać genealogii jego rodu na ziemiach polskich a ściślej na Pomorzu. Jednakże syn atamana wojsk kozackich odnosił się początkowo dosyć krytycznie do tych wywodów, z biegiem jednak czasu, nie przyznając się nikomu, zaczął.... uczyć się języka polskiego.

W toku poszukiwań po archiwach, źródłach jak i starych kronikach udało się Jodkowskiemu stwierdzić, że dziad ostatniego właściciela Mira, Teofil Swiatopełk-Mirski, przed Powstaniem Listopadowym, był podpisarzem sądu pokoju w województwie augustowskim. W 1831 r. stanął on na czele oddziału partyzanckiego liczącego około 400-600 ludzi. Oddział ten został jednak wkrótce rozbity przez wojska rosyjskie. Wówczas to wyruszył Mirski do Francji do Levrouz w departamencie Indre, gdzie ukazywać się zaczął w mundurze generalskim, otoczony licznym dworem i służbą, której nb. nigdy nie płacił. Tytułować się kazał Swiatopełkiem Piast Mirskim i opowiadał nawet, że jako książę ma wszelkie prawa do tronu... polskiego! Jego żona miała być ponoć spokrewniona z królem pruskim. Wkrótce zaczął werbować ochotników i wraz z nimi udał się do Algieru, jako jeden z pierwszych europejskich kolonizatorów. Po kilkuletnim pobycie w północnej Afryce powrócił Mirski w 1838 r. ponownie do Francji. Tym razem zmienił już nazwisko i występować zaczął jako Bogumił Swiatopełk de Mir Mirski zaś później jako... Ruryk prince de Russie Ç Alger en Afrique! Po licznych wreszcie zatargach osobistych pojedynkach i awanturach przyjął prawosławie[21]. Korzystając z pobytu w Mirze starał się Jodkowski dokładnie zwiedzić całą okolicę i wszystkie jej najciekawsze zabytki architektoniczne. Wiele w tym dopomógł mu Albrecht Radziwiłł. Każdą wolną chwilę poświęcał też badaniom przeszłości zamku mirskiego, jego historii i architektury. Dokonywał licznych zdjęć fotograficznych poszczególnych fragmentów budowli, wiele dokładnie też przerysowywał. W międzyczasie jednak coraz częściej zaczął otrzymywać z Moskwy ponaglenia o przysłanie rękopisu monografii zamku mirskiego. Na skutek coraz to usilniejszych ponagleń, zdecydował się on wreszcie wysłać tekst monografii, choć nie była ona jeszcze w pełni gotowa i w szczegółach wykończona. Była to wiosna roku 1914. Wkrótce nastąpił wybuch pierwszej wojny światowej i kontakt Jodkowskiego z Moskwą urwał się całkowicie. Praca bez korekty autorskiej, ukazała się w 6. tomie moskiewskiego pisma Drevnosti w r. 1915. Była to, jak sam Jodkowski uważał, jego najlepsza praca naukowa napisana w rosyjskim języku. Za tę rozprawę jak i za drugą o świątyniach warownych na Litwie i Rusi Litewskiej otrzymał Jodkowski od Cesarskiego Towarzystwa Archeologicznego w Moskwie wyróżnienie wraz z nagrodą pieniężną w wysokości 400 rubli.

VIII. Kłopoty z wydaniem monografii Grodna

Koniec pierwszej wojny światowej, niepodległość odrodzonej dopiero co Polski i następująca powoli stabilizacja życia w kraju wpływały również i na Jodkowskiego, który układał swe plany życiowe. Otrzymał propozycję objęcia stanowiska konserwatora zabytków w Wilnie, co przyjął z dużym zadowoleniem. Znał bowiem doskonale teren i wiele zaczął sobie obiecywać po tej pracy. Niestety! Za usilną namową, swego starszego kolegi grodzieńskiego, obecnego profesora historii na Uniwersytecie Stefana Batorego dra Stanisława Kościałkowskiego zrezygnował pan Józef z proponowanej mu posady i objął kierownictwo biura komisji opieki nad zabytkami sztuki i kultury w Grodnie. Biuro to działało z ramienia Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich. Pracę rozpoczął 1 marca 1920 i już wkrótce powołany został do wojska, jako ułan dywizjonu Jazdy Kresowej, w związku z

21 Historii tego rodu poświęcił nieco uwagi Jan St. Bystroń w pracy pt. Algier, Lwów, br., s. 88-98.

wybuchem wojny polsko-radzieckiej. Po zdemobilizowaniu mianowany został konserwatorem wojewódzkim w Białymstoku pełniąc jednocześnie funkcję kierownika Oddziału sztuki i kultury przy Województwie.

Bliskość Grodna, rodzinnego miasta Jodkowskiego, które zresztą wchodziło obecnie w skład województwa białostockiego wzbudziło w Jodkowskim myśl napisania monografii tego miasta. Podyktowane to było początkowo nie tyle może potrzebą wypełnienia luki w naukowej literaturze polskiej, ile raczej wynikiem przywiązania i tęsknoty za tym miastem. Według zamierzeń Jodkowskiego miała to być w pierwszej wersji raczej popularno-naukowa praca, którą z biegiem lat chciał uzupełniać i poszerzać, aby w przyszłości wydać ją ponownie, tym razem jednak jako obszerne, naukowe studium monograficzne.

Pomimo więc nawału pracy, stałych wyjazdów w teren oraz innych dodatkowych zajęć o charakterze społecznym, przygotował Jodkowski wspomnianą monografię. Dołączył do niej szereg fotografii oraz rysunków, które przeważnie sam rysował. Troskliwie przygotowany rękopis uzupełnił wreszcie okładką własnego projektu, na której umieścił herb miasta i podobiznę starego zamku grodzieńskiego.

Monografia składała się z części ogólnej, obrazującej dzieje Grodna od czasów najdawniejszych po najnowsze oraz drobnych monograficznych opracowań świątyń, bożnic i architektury świeckiej.

Jodkowski nie przypuszczał jednak, że sprawa druku jego książki może być trudna do zrealizowania. Przez myśl nie przyszło mu to. Uważał, że najważniejsze to opracowanie zaś sam druk nie będzie problemem. Tymczasem dopiero teraz zaczęły się kłopoty ze znalezieniem wydawcy.

Wpierw zwrócił się on do znanej Księgarni św. Wojciecha w Poznaniu, gdzie miał nawet pewne znajomości w tamtejszej dyrekcji. Niestety, odmówiono mu. Również w Warszawie nie znalazł chętnego do podjęcia się druku. Dopiero, po długich poszukiwaniach, uratował sytuację Feliks Zawadzki, spadkobierca firmy księgarskiej *Józef Zawadzki w Wilnie*, który zainteresował się tym wydawnictwem. Uzależnił on jednak druk pracy od otrzymania zasiłku finansowego od jakiejś instytucji czy też władz.

I znów zaczęły się dla Jodkowskiego, nowe, nieprzewidziane kłopoty. Chodził, pisał, jeździł poszukując kogoś, kto dopomógłby wydania jego pracy. A nie było to przecież takie łatwe. Sytuacja na rynku wydawniczym, w pierwszych powojennych latach, była w Polsce niezbyt korzystna. Trudności występowały zresztą i na wielu, wielu innych odcinkach życia gospodarczego. Wreszcie udało się Jodkowskiemu zainteresować swą książką departament sztuki Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, gdyż omawiane były w niej m.in. grodzieńskie zabytki sztuki, dotychczas jeszcze nie opracowane naukowo i nie publikowane. Otrzymał obietnicę pomocy finansowej.

Honorarium autorskie wynieść miało około 3.800.000 marek. Na to konto zamówił już wcześniej ubranie i frak, z tym, że umowa z krawcem opiewała, zgodnie z przyjętym wówczas zwyczajem nie na marki polskie ale na franki szwajcarskie. Po kilku już miesiącach za sumę tę nie mógł nawet kupić... guzików do ubrania! Dewaluacja marki polskiej postępowała w gwałtownym tempie naprzód.

Z początkiem 1923 roku wyjechał Jodkowski na krótko do Zakopanego, mając zamiar nieco odpocząć, choć faktycznie zaplanował załatwienie „po drodze" szeregu innych spraw. Nosił się mianowicie z cichym zamiarem zorganizowania w Grodnie muzeum regionalnego, i chciał m.in. w Zakopanem zapoznać się z tamtejszym muzeum, które uchodziło w tym czasie za jedno z lepiej zorganizowanych i dobrze już prosperujących prowincjonalnych muzeów krajowych. W Krakowie zamierzał omówić liczne sprawy naukowe i

muzealne, nawiązać nowe kontakty itp. Przeliczył się jednak ze swoimi możliwościami finansowymi i w końcu musiał się zapożyczyć u swej siostry na powrót do domu.

Po ukazaniu się drukiem monografii o Grodnie pojawiło się w prasie i czasopismach naukowych szereg recenzji i omówień. Wiele z nich było rzeczowych i życzliwie ustosunkowało się do wywodów autora który w swej pracy, acz o charakterze popularno-naukowym, wydobył jednak wiele nieznanych dotąd faktów i wysunął sporo hipotez, być może w niejednym przypadku kontrowersyjnych, ale na pewno godnych bliższej uwagi. Szczególnie złośliwe uwagi padały pod adresem Jodkowskiego ze strony jego przeciwników. Recenzenci owi kierowali się przeważnie względami osobistymi, i pod tym kierunkiem ustawiali swe omówienia. Zarzucano na przykład Jodkowskiemu podanie mylnego herbu Grodna, choć oparł go o źródłowe studia starych pieczęci grodzieńskich. Wydobyty przezeń na jaw pierwotny herb Grodna został, jak się później okazało zatwierdzony przez władze państwowe. Kwestionowano jego hipotezę o miejscu zgonu św. Kazimierza, choć i ta potwierdzona została później w specjalnym studium na ten temat [22]

IX. Jak powstało Muzeum regionalne w Grodnie

Po powrocie do Grodna oddał się Jodkowski całą duszą organizowaniu w swym rodzinnym mieście muzeum regionalnego. Kierował nim z górą czternaście lat. Nim jednak doszło do jego realizacji sporo miał on przeróżnych kłopotów i trudności i to nawet od ludzi, którzy skądinąd powinni byli tej akcji pomagać. Początkowo przydzielono Jodkowskiemu kilka pokoików w gmachu starostwa powiatowego. Zaczął tam gromadzić pierwsze eksponaty, z trudem zdobywane od miłośników miasta i jego okolic. Ponieważ pomieszczenia te przyznane były tylko na krótki okres organizacyjny muzeum, zaczął Jodkowski czynić starania o przydzielenie na stałe pomieszczenia muzealne, części zamku królewskiego, które były w gestii wojska. Generał dywizji Leon Berbecki, ówczesny dowódca O.K. III Grodno, nie był jednak zbytnim zwolennikiem oddania zamku na cele muzealne. Doszło nawet do ostrych starć pomiędzy Jodkowskim, organizatorem nowego muzeum a jednostką wojskową. Spór przewlekał się, aż wreszcie po dłuższych staraniach udało się Jodkowskiemu postawić na swoim i otrzymać dla muzeum prawie połowę zamku. Przydzielenie własnego lokalu było dla dalszego rozwoju muzeum sprawą zasadniczą i zapewniało mu dalsze istnienie. Kłopoty jednak nadal nie ustawały. Nie mógł na przykład otrzymać etatu dozorcy i dopiero musiał odstąpić jeden z pokoi dla Wojskowego Klubu Wioślarskiego, aby w ten sposób otrzymać potrzebne fundusze na opłacenie dozorcy. Sam stan zamku pozostawiał również wiele do życzenia. Nikt się nim nie troszczył przez szereg lat, nikt nie konserwował tego cennego zabytku kultury narodowej.

Również przydzielone na pomieszczenia muzealne pokoje wymagały gruntownego remontu. A pieniędzy na ten cel nie było. Nikomu więc nie mówiąc Jodkowski, sam, codziennie udawał się do zamku gdzie własnoręcznie dokonywał drobnych napraw okien, podłóg itp. Większe roboty opłacał często z własnej pensji! W r. 1930 udało się wreszcie przenieść część zbiorów do pomieszczeń zamkowych. Przystąpił też Jodkowski do stopniowej, systematycznej, zaplanowanej jednak na wiele lat, odbudowy zamku.

Jedną z jego pierwszych większych akcji w tym kierunku było wszczęcie starań o pozyskanie funduszy na wykonanie bulwaru wzdłuż zamku. Przepływający bowiem u podnóża góry zamkowej Niemen powoli podmywał wzgórze zamkowe i z biegiem lat dojść mogło do zawalenia się góry wraz z zamkiem. Aby temu zapobiec obmyślił Jodkowski budowę bulwaru ochronnego pomiędzy rzeką a górą, który z jednej strony zabezpieczałby

22 Aleks. Jodkiewicz, Miejsce zgonu św. Kazimierza, Ateneum Wileńskie, Nr 9, 1925, s. 95-105.

zamek przed podmywaniem z drugiej stałby się prawdziwą ozdobą miasta. Swój projekt przedstawił Jodkowski na posiedzeniu ówczesnej rady miejskiej. Nie uzyskał on jednak aprobaty i nazwany został po prostu utopią. Ale Jodkowski nie zrezygnował jednak ze swego planu. Nie zrażony niechętnym stanowiskiem władz miejskich wszczął starania w tej sprawie poza Grodnem. Starania te uwieńczone zostały wreszcie sukcesem. Pomocy finansowej obiecała udzielić Dyrekcja Dróg Wodnych w Wilnie zaś gruz ze zburzonych fortów twierdzy grodzieńskiej oddał Jodkowskiemu do dyspozycji Wydział fortyfikacji Departamentu Inżynierii Ministerstwa Spraw Wojskowych w Warszawie. Dużej pomocy w tej sprawie udzielił Jodkowskiemu jego dawny kolega z lat gimnazjalnych obecnie inżynier Józef Tołłoczko, naczelnik jednego z wydziałów w Ministerstwie Spraw Wojskowych.

Gdy wreszcie, po tylu trudach i zabiegach udało się zrealizować budowę bulwaru, wielu z dawnych przeciwników tego projektu szczerze gratulowało Jodkowskiemu wielkiego sukcesu. Nowo wzniesiony bulwar stał się prawdziwą ozdobą miasta, miejscem często uczęszczanym i przez ludność szczególnie ulubionym.

Zasługą Jodkowskiego był jednak nie tylko ten bulwar. Wiele wysiłku włożył on w organizowanie bazarów przemysłu ludowego, powstanie ogrodu zoologicznego, jak i innych miejskich ośrodków kulturalnych. Wróćmy jednak do muzeum...

Ulokowane w byłym zamku królewskim Muzeum grodzieńskie postawiło sobie ambitne zadania zgromadzenia jak największej ilości wszelkich dokumentów, pamiątek itp. zabytków odnoszących się do dziejów kraju położonego pomiędzy środkowym Niemnem a Bugiem. Z tej to racji było muzeum palcówką wielodziałową, typową dla ówczesnego muzealnictwa polskiego okresu międzywojennego. Urządzona została tam również pracownia konserwatorska, fotograficzna oraz archiwum.

Szczególnie bogata była biblioteka muzealna. Początkowo składała się ona jedynie z 905 woluminów, głównie dzieł starych, pochodzących przeważnie z dawnej biblioteki OO. Dominikanów. Jodkowski uzupełniał księgozbiór szczególnie pod kątem widzenia regionu. Do cennych nabytków, właśnie z tego punktu widzenia należały komplety czasopism niemieckich pt. *Grodnoer Zeitung* oraz *Zeitung des Grodnoer Soldatenrates*, których nie posiadała wówczas żadna z bibliotek polskich a nawet i... niemieckich[23].

Księgozbiór muzealny po przeniesieniu do nowych pomieszczeń muzealnych na zamku wzbogacony został niespodziewanie o bezcenny dar w postaci fundacji Marty hr. Krasińskiej. Ofiarowała ona dla muzeum bibliotekę liczącą nie mniej nie więcej jak 20.000 tomów. Były wśród nich unikalne pierwsze druki z XV wieku, bezcenne dzieła XVI-XVIII wieku, zagraniczne jak i krajowe. Poważnym, z punktu widzenia muzeum grodzieńskiego, była duża ilość druków i czasopism dotyczących nadniemeńskich stron. Publikacji o tej tematyce muzeum dotąd posiadało bardzo mało, jako że trudne były do zdobycia. Powiększony księgozbiór otrzymał nazwę *Biblioteki im. Wandalina Pusłowskiego i Marty Krasińskiej*, biblioteka, wkrótce została opracowana i udostępniona dla publiczności i pracowników naukowych.

Dumą muzeum była jednak nie tylko biblioteka. Również i zbiory, których gromadzenie zaczął Jodkowski praktycznie biorąc od zera, od niczego, rosły z dnia na dzień. Były one różnego rodzaju, jak zresztą w każdym ówczesnym wielodziałowym muzeum. Oprócz bogatej kolekcji zabytków prehistorycznych pochodzących z różnych wykopalisk, były tam i interesujące meble, zabytki rzemiosła artystycznego, numizmatyki, sfragistyki itp. Ilościowo, a też i jakościowo wyróżniały się eksponaty etnograficzne a przede wszystkim zabytki ludowej sztuki ziemi nadniemeńskiej.

23 W. Charkiewich, O bibliotece naukowej w Grodnie, Słowo, Wilno, 1933 z d. 30. V. nr 147.

Ciekawostką, godną uwagi, jako że mało spotykaną były drzwi tzw. *carskie wrota* wykonane w całości ze słomy. Pochodziły one z XVIII w. i stanowiły swego rodzaju kuriozum. Znalazł je Jodkowski w chórze b. kościoła bernardynek w Grodnie, przekształconego później, to jest w okresie zaborów, na klasztor Borysa i Hleba. Niemniej ważnym, tym razem z naukowego punktu widzenia, były bogate fragmenty wykopaliska w Rybiskach pod Wilnem[24]. Dostały się one do Grodna dzięki pomocy ks. Władysława Tołłoczki, który z kolei nabył je za pośrednictwem wileńskiego złotnika M.N. Niewiadomskiego, w roku 1930. Były tam m.in. tzw. *grzywny litewskie* w postaci dziesięciu srebrnych sztabek. W dziale numizmatycznym było znów sporo monet polskich z okresu wczesnośredniowiecznego oraz interesująca kolekcja pieczęci grodzieńskich z XVI w., które Jodkowski później opracował i ogłosił drukiem. Dla badań nad przeszłością Grodna ważnymi dokumentami były zabytki dawnych cechów grodzieńskich, które Jodkowski ze szczególną troskliwością zbierał i opracowywał.

Trudno pominąć milczeniem i pamiątki po Elizie Orzeszkowej, która jak wiemy z Grodnem jest bliżej związaną. Popiersie pisarki, oddane w brązie przez Henryka Kunę, znanego polskiego rzeźbiarza, wprowadzało zwiedzającego do pokoju poświęconego pisarce. W gablotach były przeróżne pamiątki, jedne mniejszej wartości inne znów większej. Wszystkie jednak wiązały się z osobą pani Elizy i z jej Grodnem. Był tam i bezcenny rękopis *Nad Niemnem*, fotografie pisarki, notatniki a wśród nich i oryginalny wachlarz z rysunkami i autografami artystów i literatów. Obok karykatury Andriollego skreślił kilka słów Sienkiewicz *Szkoły w literaturze to są omnibusy; kto ma własne konie, ten nimi nie jeździ...* . Osobna gablota poświęcona była nadniemeńskim roślinom, które Orzeszkowa swego czasu skrzętnie zbierała i suszyła, notując zarazem ich nazwy używane wśród wiejskiej ludności i właściwości lecznicze. A zebrała ona przeszło 200 takich nazw ludowych! Zresztą, gromadzone materiały wykorzystała, jak wiemy, autorka w swej pracy *Ludzie i kwiaty nad Niemnem*.

Zdobycie dla muzeum osobnego gmachu, uporządkowanie już znajdujących się zbiorów było dla Jodkowskiego podnietą dla dalszych poszukiwań i penetracji terenowych. Chodził, jeździł stale szukając i o dziwo zawsze niemal coś interesującego znajdując. Raz na przykład będąc przy remoncie jednego kościoła wydobył zamurowaną w niszy kolczugę rycerską, w idealnym stanie zachowaną. Innym znów razem przeszukując poddasze drewnianego kościółka w Miorach odnalazł szczątki kurdybanu z 1530 r. W dzwonnicy w Krynkach natrafił na zabytkową rzeźbę klęczącego anioła z XVI wieku, itp.

Zainicjował Jodkowski jednocześnie wydawanie przez nowe muzeum drukowanych rocznych sprawozdań, w których obok rozpraw naukowych miały się znajdować i różne drobne komunikaty, wykazy ofiarodawców itp.

Sprawozdań tych ukazało się łącznie trzy tomiki. Pierwsze obejmowało lata 1920-1922 i ukazało się w r. 1923. Drugie sprawozdanie za rok 1924 wydane zostało w r. 1925 i wreszcie ostatnie ukazało się w 1925 r. We wszystkich znajdujemy cenne rozprawki naukowe Jodkowskiego. Niestety trudności finansowe, z jakimi musiał się borykać kustosz muzeum, nie pozwoliły na dalszą kontynuację tych niewątpliwie ciekawych roczników. Mówiąc o wydawnictwach wspomnieć jeszcze warto i o szeregu katalogów które wydało muzeum na marginesie organizowanych wystaw czasowych.

24 J. M. Słoneczne plamy na zamkowym parkiecie, Słowo, Wilno, 1936 z d. 18. I. nr 18.

X. Historyk Grodna i województwa białostockiego

Zasługi Jodkowskiego jakie położył on do badań nad dziejami Grodna i województwa białostockiego są znane i już dawniej były uznawane. Dziełem jego jest kilkadziesiąt różnych prac, tak samodzielnych, jak i rozpraw lub artykułów rozrzuconych po różnych czasopismach naukowych czy nawet i popularnych. Nie zawsze bowiem mógł on trafić ze swą pracą na łamy czasopisma poważnego. Wszędzie potrzebne były znajomości, protekcja. Poza uznaną ogólnie, monografią Grodna ogłosił Jodkowski przewodnik turystyczny o tym mieście i jego okolicach. Mimo popularnego ujęcia przewodnika zawiera on szereg spostrzeżeń własnych, opartych na wynikach przeprowadzonych badań naukowych. Niemniej cennymi są jego prace czy nawet i niekiedy komunikaty o charakterze przyczynkarskim. Mają one wartość źródłowo-dokumentarną, dziś tym bardziej może cenną, że gros z istniejących swego czasu jeszcze archiwaliów już zaginęło podczas ostatniej wojny. Rozprawy o dawnych cechach grodzieńskich czy o nazwach placów i ulic tegoż miasta - prace oparte o sumienne studia archiwalne, poddane dokładnej analizie krytycznej. Innego typu jest znów rozprawka o pamiątkach po Elizie Orzeszkowej znajdujących się w muzeum grodzieńskim czy monograficzne studium poświęcone historii gimnazjum podominikańskiego. Rozprawą stojącą na szczególnie wysokim poziomie metodologicznym jest studium poświęcone warownej świątyni na Kołoży w Grodnie (1936), której druga część, gotowa w rękopisie zaginęła niestety podczas powstania warszawskiego w 1944 roku.

Interesowały Jodkowskiego również, nie w mniejszym stopniu, i badania archeologiczne. Jak wiemy interesował się tym już dawniej. A oto kilka z ciekawszych przeprowadzonych przezeń badań terenowych na terenie województwa białostockiego. Pod Wołkowyskiem odkrył on ciekawe grodzisko na tak zwanej *Szwedzkiej Górze*. Wyniki kilkumiesięcznych wykopalisk, zakończonych bogatym plonem wydobytych zabytków dawnej kultury materialnej opublikował Jodkowski w osobnej rozprawce. Prowadził też Jodkowski badania w okolicy Grodna w Migowie, gdzie udało się mu odkryć stare cmentarzysko słowiańskie z X-XIII wieku. W Brzostowicy Wielkiej również cmentarzysko z tegoż mniej więcej okresu. W Surażu - grodzisko o nawarstwieniach sięgających od wieku XI do XV[25]. Niestety Jodkowski prowadząc stale i coraz to w innym miejscu badania terenowe, zajęty w dodatku sprawami muzealnymi nie miał czasu na publikowanie wyników wykopalisk. Jest to wielka szkoda, bo przez to przepadło cenne źródłowe informacje, plany sytuacyjne itp. opisy które towarzyszyć powinny każdemu z wykopalisk. Stale się spieszył, stale był zajęty i stale wreszcie poszukiwał czegoś nowego. A przyznać mu trzeba, że szczęście dopisywało mu w tym względzie a każde nieomalże jego przedsięwzięcie terenowe kończyło się sukcesem. Zawsze udało mu się coś znaleźć, natrafić na jakąś ciekawą rzecz.

Z pasją i zamiłowaniem oddawał się też Jodkowski popularyzacji dziejów swego regionu. Z odczytami i referatami na różne tematy, dotyczące jednak zawsze historii, sztuki, archeologii czy etnografii rodzinnych stron jeździł niezmordowanie po całej niemalże ówczesnej Polsce.

Na marginesie swych prac, które absorbowały mu już i tak cały czas, zainteresował się Jodkowski tkaninami ludowymi na terenie województwa białostockiego. Były to tkaniny o podwójnej osnowie od dawna znane na tamtejszym terenie i uprawiane jeszcze gdzie niegdzie po wsiach i w okresie międzywojennym. Przez blisko dwadzieścia lat zbierał on skrzętnie materiały do pracy na ten temat, i zdołał zgromadzić niezwykle interesujące

25 Aleksander Stafiński. Z przeszłości Suraża. Materiały do monografii miast obecnego powiatu białostockiego, Białystok 1937, ss. 87.

informacje. O badaniach Jodkowskiego na ten temat wiedzieli znani i poważani ówcześni badacze jak Tadeusz Mańkowski i Marian Morelowski[26]. O wynikach swych dotychczasowych badań, których nigdy nie ukrywał i szczerze z każdym się dzielił, poinformował Jodkowski profesor C. Ehrenkreutzową-Jędrzejewiczową, ta zaś z kolei niemieckiego profesora Hahma w Berlinie, ówczesnego dyrektora Muzeum Sztuki Ludowej w stolicy Niemiec. Niebawem otrzymał Jodkowski długi list od Hahma z uprzejmą prośbą o podzielenie się swoimi spostrzeżeniami i wynikami badań. Jodkowski przesłał uczonemu niemieckiemu wyniki swych spostrzeżeń, dołączając jednocześnie zdjęcia, wykresy i mapki. Jakież było jego zdziwienie, gdy wkrótce ukazało się dzieło Hahma (1937) w którym wykorzystane zostały niemalże wszystkie informacje Jodkowskiego, łącznie z mapką, a białostockie tkaniny uznane zostały za wytwór kultury germańskiej![27] Na domiar wszystkiego firma wydawnicza, której nakładem ukazała się książka Hahma zwróciła się do Jodkowskiego z propozycją aby zakupił on choćby jedną książkę. Za udzielone informacje i gotowe materiały nie tylko Jodkowskiemu nikt nie podziękował, ale nawet nie otrzymał jednego egzemplarza książki.

Nie zrażony tym jednak pracował Jodkowski nadal nad białostocką tkaniną i to nawet w okresie II wojny światowej. Niestety częściowo przygotowany rękopis wraz z całą dokumentacją zaginął podczas Powstania Warszawskiego. Wprawdzie po r. 1945, gdy był już w Warszawie, marzył o zrekonstruowaniu tego dzieła, ale był już chory i nie miał na to po prostu sił.

Oprócz prac które ujrzały światło dzienne, w tej bądź innej formie, posiadał Jodkowski niezliczoną ilość materiałów do dziejów ziemi grodzieńskiej, wileńskiej a nawet i mińskiej. Materiały, drukowane jak i wyniki z archiwaliów, do monografii poszczególnych miejscowości, zabytków architektury świeckiej i sakralnej. Poza tym niezliczona ilość notatek do biografii wybitniejszych osobistości czynnych na terenach nadniemeńskich. Materiały te stale uzupełniał, stale powiększał. Nie dane mu było niestety opublikować ich, choćby tylko w części. Wszystko uległo niestety zagładzie podczas wojny.

W listach pisanych w okresie okupacji do autora niniejszej pracy stale skarżył się Jodkowski na trudności jakie czyniono mu w okresie międzywojennym na terenie Grodna. Każda opublikowana przezeń praca wywoływała burzę zawiści wśród zazdrosnych. Na terenie Grodna przodowała w tym Janina Kozłowska-Studnicka, kierowniczka miejscowego archiwum, której „działalność" na terenie tego miasta zaszkodziła wielu osobom a nawet i instytucjom.

XI. Przejście z byłym starostą Robakiewiczem

Starostę Zygmunta Robakiewicza zapoznał Jodkowski jeszcze w roku 1927 w Krzemieńcu na Wołyniu, podczas podróży inspekcyjnej konserwatorów państwowych. Podczas zwiedzania przez konserwatorów zabytkowego zamku w Wiśniowcu wszyscy byli pod urokiem przeprowadzanych tam przez starostę Robakiewicza prac. Zamek, niedawno jeszcze w ruinie, dziś niemalże już odbudowany. Podziwiano energię starosty i jego zapał. Jodkowski, jak zwykle to był czynić, wybrał się indywidualnie na małą wycieczkę. W starym parku zamkowym, wśród krzewów znalazł w nieładzie leżące stare działka. Jedno z nich zapragnął mieć u siebie w Grodnie, w muzeum. Zwrócił się więc z prośbą do Robakiewicza, który o dziwo, z radością obiecał sprawę pozytywnie załatwić.

26 Por. Lud. 1937, s.191, Rocznik Wołyński, T. VII, s. 46 oraz Nike, R. II, z. 2, s. 20-21.

27 Dr Konrad Hahm, *Ostpreussische Bauernteppiche*, Jena, 1937.

Los zrządził, że niedługo po armatce przybył do Grodna i sam Robakiewicz. Tym ra-
zem jako starosta grodzieński. Przy pierwszym spotkaniu z kustoszem muzeum, żartując
powiedział *Teraz wszyscy mówić będą, że przyjechałem na armacie...*

Rządy swe w podległym powiecie zaczął Robakiewicz od przeprowadzenia gruntow-
nej reorganizacji wszystkich podległych, a też i nie bardzo mu podległych, placówek. Spo-
wodowało to wkrótce powstanie opozycji przeciwko energicznemu nowemu staroście.

Nie miejsce tu na dokładne omawianie zasług i przewinień starosty Robakiewicza. Z
jednej strony, pełniąc odpowiedzialną władzę w mieście powiatowym od 1927 do 1932 r
położył tu wiele zasług. Podniósł kulturę rolną i oświatę. Zbudował i oddał do użytku pu-
blicznego dwanaście Domów ludowych. Tak samo miasto jak i powiat miało mu wiele do
zawdzięczenia. Wszyscy podziwiali go, skąd potrafił w trudnych czasach gospodarczych
wydobyć tyle pieniędzy na realizację śmiałych i odważnych przedsięwzięć. Przy tym
wszystkim jednak, posądzony został... o przywłaszczenie sobie pieniędzy, o przekraczanie
swej władzy a nawet działanie na szkodę Wydziału Powiatowego. Sprawa oparła się o sąd[28].

Również i Jodkowskiego wciągnięto pośrednio w sprawę starosty Robakiewicza. Mia-
nowicie sąd wzywał go kilkakrotnie dla ustalenia czy Robakiewicz rzeczywiście przekazał
muzeum grodzieńskiemu sumę 5.300 zł na odbudowę zamku. Jodkowski wiedział ponoć o
niektórych przewinieniach starosty, nie chciał go jednak specjalnie obciążać podczas
przesłuchiwania.

XII. Wydobył z ziemi gród o którym nikt nie wiedział

Szczytem powodzenia Jodkowskiego były wykopaliska na Górze Zamkowej w Grod-
nie, które ujawniły bezcenny materiał naukowy i rzuciły po raz pierwszy snop światła na
mrokiem wieków okryte dzieje grodu nadniemeńskiego.

Do odkrycia doszło w sposób całkowicie nieoczekiwany i przypadkowy. Mianowicie
w r. 1928 zostało powołane w Grodnie Kuratorium zamkowe pod przewodnictwem do-
wódcy OK III generała inż. Aleksandra Litwinowicza, składająca się z przedstawicieli
władz cywilnych i wojskowych. Celem nowo powołanego Kuratorium było kontynuowa-
nie prac związanych z uporządkowaniem otoczenia Zamku Starego i Góry Zamkowej oraz
z badaniami naukowymi i konserwacją zamku. Przewodniczącym komisji wykonawcze
wybrany został komendant miejscowego garnizonu gen. Franciszek Kleeberg zaś kurato-
rem Zamku, kustosz muzeum Józef Jodkowski.

Jedną z najpoważniejszych trosk bieżących Kuratorium było wzmocnienie prosto-
padłego niemalże zbocza Góry Zamkowej od strony rzeki Niemen, oberwanie się którego
spowodować mogło runięcie resztek murów obwodowych pochodzących z czasów Witol-
da a tym samym usunięcia się znacznej części dziedzińca zamkowego.

Na wzmocnienie zbocza Góry Zamkowej potrzebna była znaczna ilość materiałów
ziemnych. Decyzją Kuratorium postanowiono obniżyć nieco poziom dziedzińca zamko-
wego od strony Niemna a pozyskaną dzięki temu ziemię oraz gruz zużyto na wzmocnienie
Góry Zamkowej. Przy obniżaniu poziomu dziedzińca odsłonięto resztki dawnych murów
obronnych które poddane zostały gruntownej konserwacji i opracowaniu naukowemu.

Do właściwych robót przystąpiono jednak dopiero pod koniec 1931 r. gdy uzyskano
większe kredyty finansowe na ten cel. Większe dotacje otrzymano z Funduszu Bezrobocia
oraz ze składek korpusu oficerskiego i podoficerskiego garnizonu grodzieńskiego.

28 O procesie starosty Robakiewicza obszerne, szalenie ciekawe artykuły znajdują się w *Słowie* wileńskim za rok 1938 nr 11, 12, 13, 14, 17 i 19. Portret vide *Samorząd Krzemieniecki* R. IV, nr 1-5.

Już wiosną 1932 r. W wyniku prowadzonych energicznie prac ziemnych stwierdzono, że zachowały się liczne resztki dawnych zabudowań sięgających wczesnego średniowiecza. Prawdopodobnie teren Starego Zamku był już w tych odległych czasach użyty na twierdzę przez wojowników, którzy opanowali to miejsce jako doniosły punkt wielkiej drogi wodnej prowadzącej w głąb zasobnego w płody rolnicze kraju. Stąd zapewne wyruszały karawany handlowe wioząc zboże do odległej Skandynawii.

Według przypuszczeń Jodkowskiego, potwierdzonych później przez innych badaczy jak profesora M. Limanowskiego, w XI-XII wieku ziemia ta opanowana została przez książąt ruskich. Powstałe wówczas budowle łącznie z pobliską cerkiewką na Kołoży świadczą o dalekich związkach ich z kulturą bizantyńską.

W okresie panowania litewskiego a szczególnie za panowania księcia Witolda zamek został przebudowany.

Odkrycia Jodkowskiego na zamku grodzieńskim były niewątpliwą rewelacją w ówczesnym świecie naukowym i poruszyły licznych naukowców. Jedni nie szczędzili słów uznania pod adresem Jodkowskiego, inni znów szczególnie ci zawistni, z miejsca zaczęli kopać pod nim dołki. I tak konserwator wojewódzki Witold Kieszkowski uderzył w alarm, że nie została o tych poczynaniach poinformowana szersza opinia publiczna. Badania wykopaliskowe - pisał Kieszkowski na łamach pisma artystycznego *Arkady*[29] - prowadzone przez Józefa Jodkowskiego, przy pomocy i poparciu władz wojskowych, miały li tylko na celu zabezpieczenie usuwających się stoków góry i obniżenie poziomu dziedzińca zamkowego dla konserwacji i odwodnienia gotyckich murów obwodowych.

Nie zrażony tym jednak Jodkowski nadal kopał, nadal wydzierał ziemi tajemnicę ubiegłych stuleci. I znów, pod powierzchnią dziedzińca zamkowego natrafił na fragmenty bizantyńskiego muru, stanowiące zapewne część „terenu" książęcego. Odkrycie rewelacyjne, które Jodkowski opracował wkrótce naukowo i opublikował na łamach *Wiadomości Numizmatyczno-Archeologicznych* w Krakowie.

Przekrój wzgórza Starego Zamku to szereg nawarstwień historycznych odsłaniających dzieje i życie najdawniejszych mieszkańców tego grodu, które słusznie określił Kieszkowski mianem „średniowiecznej Troji". Składają się na nie ruiny budowli bizantyńskich z XI-XII wieku, szczątki kaplicy zamkowej pochodzącej z XIII w., dalej szereg nawarstwień budynków drewnianych wzniesionych po wojnach i pożogach na przełomie XIV i XV w. Na tym miejscu stanął wreszcie pod koniec XVI stulecia wspaniały zamek renesansowy Stefana Batorego, którego mury, wielokrotnie przerabiane, niszczone i odbudowywane przetrwały do naszych czasów.

Do najstarszych i najcenniejszych może wykopalisk należą ruiny wspomnianej wyżej budowli mieszkalnej oraz świątyni, pochodzącej zapewne z XI wieku z okresu Waregо-Rusów. Wykopaliskom tym poświęcił Jodkowski dłuższy komunikat na łamach *Przeglądu Historyczno-Wojskowego* gdzie podał szczegółowe opisy dokonanych odkryć, ilustrowane zdjęciami i rysunkami.

O tych odkryciach tak oto pisał profesor Limanowski:... *Warstwy za warstwą, schowane pod ziemią, ślicznie odkopane przez Jodkowskiego, rysowane, fotografowane, z pietyzmem wyjątkowym dla Grodna, jako najcenniejszy skarb był wydobywany. Był to owoc pracy kilku lat, epoki złotej dla Grodna, do której się nikt z Warszawy nie wtrącał. Sypały się bez końca wciąż nowe i nowe odkrycia. Nikt nie wtrącał się w roboty, nikt wtedy nie zazdrościł. Jodkowski, jak każdy wielki badacz eksploatator,*

29 Witold Kieszkowski, *Grodno - średniowieczna Troja*, Arkady 1937, nr 7, s. 350-354, ilustr.

odkrywca własnej drogi do Grodna znajdywał, aby rzeczy robione nie na mocy sza-blonu wyświechtanego, o którym można przytoczyć w jakiejś książce.

Józef Jodkowski uważał wykopaliska grodzieńskie za swoje opus vitae, za dzieło swe-go życia. Jak długo nie nabierały one rozgłosu, nikt nie przeszkadzał mu. Skoro tylko zrob-ił się wokół nich szum, zaczęto interesować się nimi, a jego krytykować. Do Grodna zaczęli coraz częściej przyjeżdżać warszawscy archeolodzy, których dawniej nikt nigdy tu nie wi-dywał. Oglądali, sprawdzali i krytykowali. Przybył m.in. do Grodna profesor Jarosław Wo-ciechowski i dr Zdzisław Durczewski, młody asystent Muzeum Archeologicznego w War-szawie. Ten ostatni, po zapoznaniu się z wykopaliskami, stwierdził, przy współudziale swe-go dyrektora dra Romana Jakimowicza, iż Jodkowski kopał rzekomo metodą nie naukową lecz już przestarzałą... kartoflową, że wydobyty przezeń materiał został pomieszany, itp.

W wyniku długiej kampanii prasowej prowadzonej przeciw Jodkowskiemu doprowa-dzono wreszcie do tego, że uchwałą Komitetu odbudowy Zamku Królewskiego w Grod-nie Józef Jodkowski przestał z dniem 1 lipca 1937 r. pełnić funkcję kierownika prac wyko-paliskowych. Jego następcą został dr Z. Durczewski, jako specjalista od „drzewa" oraz prof. J. Wojciechowski. W obronie Jodkowskiego odezwał się jeden jedyny głos, głos uczciwego człowieka, profesora M. Limanowskiego. W obronie Jodkowskiego umieścił on na łamach wielu dzienników i pism artykuły[30], które jednak nie wiele Jodkowskiemu pomogły a tylko zaogniły sprawę. Ostatni artykuł jego na ten temat wydrukowany został na łamach *Mar-chołdu* (R.1938, nr 2), którego fragmenty niżej przytaczamy:

Dyrektor Jakimowicz oświadczył mi mianowicie, pisze Limanowski, *że jego asy-stent znajduje się w Grodnie li tylko „ z powodu drzewa", które popsuł Jodkowski. Oświadczył mi solennie, że ten asystent nie będzie kopał w Grodnie ani wywoził żad-nych przedmiotów... Jodkowski, usuwając gruzy dookoła cerkwi, zostawił „drzewo" nietknięte. Całą uwagę mając skierowaną na architekturę murowaną nie mógł czy-nie chciał równocześnie topić się w problemach „drzewa", które wymaga wiele czasu i specjalnego podejścia. Interesowało go jednak mocno to drzewo i oglądać możemy w muzeum jego rysunki, te same, jakie były przedstawione Zjazdowi konserwatorów który odbył się na zamku w kwietniu. Z rozmowy, którą miałem z jednym z uczestni-ków Zjazdu nie wyniosłem innego zdania, jak to, że Jodkowski z nabożeństwem traktował drzewo, i że w tej materii zdradza, że jest sumiennym badaczem.*

Jodkowski wydobył to stare Grodno z chaosu kamieni, gruzu, belek spalonych i zmurszałych. Profesor Wojciechowski zaczynając swoją monografię prześlicznie się wyraził o tych wykopaliskach „... odkryte w ciągu kilku ostatnich lat, bez rozgłosu, w milczeniu ..."

Chciałbym, aby dyr. Jakimowicz, który sam kopał, zechciał spoglądnąć na Grod-no nie jak na rodzaj łatwizny, ale zechciał wziąć pod uwagę, że kiedy się jakiś świa-z pod ziemi na światło słońca wydobywa, to człowiek się trzęsie przed najmniejszym nawet kawałeczkiem drzewa, bo nie wie jeszcze, co może być w tym kawałeczku dla uporządkowania chaosu, z którym nie może sobie dać rady.

Wracam do sprawy „drzewa". Konserwator Kieszkowski zechciał zarzucić Jod-kowskiemu brak dozoru. Zarzut ten już o niebo mniej krzywdzi naszego odkrywcę. Chcę jednak zwrócić uwagę na to, że adoracja, którą ma uczony dla umiłowanego obiektu, udziela się i tym, którzy z nim pracują. Widziałem na zamku kilka lat temu jak bezrobotni starali się iść Jodkowskiemu na rękę i jak „niewykwalifikowany

30 Wykaz artykułów prof. M. Limanowskiego, pisane w obronie Józefa Jodkowskiego podaje *Marchołt*, 1937 nr 2, s. 195.

robotnik starał się mitygować swą łopatą, aby mniej brutalnie kopać. Nie chciałbym aby rzucano na kogoś, który mordował się, aby dobrać zespoły i któremu się może nie udało wszystkiego rozwiązać idealnie.

Kończąc artykuł profesor Limanowski stawia pytanie... *gubi się człowiek w do-mysłach, dlaczego Jodkowskiego zmuszono do ustąpienia i to jednomyślną uchwałą dwóch ciał zbiorowych, komitetu ...?*

Dr Roman Jakimowicz, na artykuł polemiczny Limanowskiego odpowiedział w tymże numerze *Marcholda*, również artykułem pt. *Prawda o górze zamkowej w Grodnie*. Ja-kimowicz zaatakował w nim w dosyć ostrej formie Jodkowskiego, czyniąc go winowajcą złego kopania na górze zamkowej. Jakimowicz uważał, że Jodkowski zniszczył narożniki budowli drewnianych otaczających dolną świątynię na głębokości kilku metrów, zaś jego metody badań naukowych były dawno przestarzałe a tym samym jakoby bezwartościowe. Dalej, że wykopane przez Jodkowskiego zabytki straciły przez to połowę swej wartości naukowej.

W listach pisanych podczas drugiej wojny światowej do autora niniejszej pracy, Jod-kowski wielokrotnie nawracał do tego tematu. Pisał m.in., że starał się powstrzymać profe-sora Limanowskiego przed napisaniem artykułu w jego obronie, uważając, słusznie zresztą, jak się okazało później, że wykorzystany on zostanie przez „centralne władze" dla usunięcia go i oddania wykopalisk w ręce Kieszkowskich, Durczewskich i innych. Ci, z wy-kopalisk zrobili *dojną krówkę* i ciągnęli pieniądze ile się tylko dało. Otrzymywali, co uwi-docznione było i w urzędowych sprawozdaniach, „pożyczki" w wysokości 5 000 zł i to nie jeden raz. Pieniądze umieli szybko wydawać, tak że w kasie zawsze były pustki. Każdy otrzymywał jakąś zleconą specjalnie pracę, nie zawsze potrzebną lub przydatną, za którą wystawiał słone rachunki. Gdy Jodkowski próbował protestować utworzono przeciw nie-mu zwarty front. Jakimowicz próbował wywieźć do Warszawy wykopaliska grodzieńskie, jednak zorganizowana akcja Jodkowskiego wpłynęła na zmianę decyzji przez ówczesne Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Wspominał, dalej Jodkowski, że w tym samym czasie, miał podobną sprawę Marian Morelowski na Wawelu, gdzie po scysji z Szyszko-Bohuszem musiał opuścić Kraków i osiąść w Wilnie. Jodkowski, podob-nie, musiał opuścić Grodno. Zniszczony moralnie a też i finansowo. W wykopaliska gro-dzieńskie włożył nie tylko całą swą energię, czas ale i własne pieniądze, których zresztą nikt mu nie zwrócił. Sporo pieniędzy pochłonęło też przeniesienie do Warszawy.

W Warszawie znalazł Jodkowski zatrudnienie w Państwowych Zbiorach Sztuki na Zamku. Tam poświęcił się wyłącznie numizmatyce polskiej i na te tematy ogłaszał wiele prac.

Tuż przed opuszczeniem Grodna ożenił się Jodkowski z Haliną Bobrowską, córką pułkownika, kierownika Instytutu Wychowania Fizycznego w Grodnie. Ślub ich odbył się w Wilnie w kaplicy Ostrobramskiej, a udzielił go młodej parze, szkolny kolega Jodkowskie-go, ks. Władysław Tołłoczko.

W Warszawie czuł się Jodkowski nieswojo. Miasta tego od dawna nie lubił i raczej uni-kał. Jego stałym marzeniem było osiąść w małej miejscowości i pracować naukowo, bez większego rozgłosu. Niestety nawet i w niedużym Grodnie nie dano mu spokojnie praco-wać. Zazdrość powstała w wyniku jego rewelacyjnych odkryć doprowadziła do usunięcia go z rodzinnych stron i do wyjazdu do Warszawy.

XIII. Ludzie baroku wileńskiego - przyjaciele Jodkowskiego

Jodkowskiego łączyły więzy bliskiej przyjaźni z wieloma badaczami dziejów Wileńszczyzny. Pozostawał on z nimi w stałych kontaktach naukowych a też i osobistych, towarzyskich. Do grona najserdeczniejszych przyjaciół grodzieńskiego kustosza muzeum należał ks. dr Piotr Sledziewski, historyk sztuki, jeden z czołowych znawców baroku wileńskiego. Był to kapłan diecezji łomżyńskiej, rodem z ziemi Suwalskiej. Historię sztuki studiował na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Przez jakiś czas był też konserwatorem zabytków na województwo białostockie. Do Wilna przybył jako kapelan wojskowy i tu szybko się zaaklimatyzował. Na łamach prasy wileńskiej coraz częściej i energiczniej zabierał głos w sprawach artystycznych, konserwatorskich szczególnie zaś dotyczących starego Wilna. Niejednokrotnie słyszano głos jego przed mikrofonem radia polskiego. Sledziewski należał do ciekawszych ludzi ówczesnego Wilna. Któż go nie znał! Wysoki, szczupły, z potężnym nosem i szpakowatą czupryną, zamaszysty w ruchach przechadzał się stale ulicami miasta szybkimi krokami. Widywano go rzadko w sutannie. Najchętniej przebierał się w czarną, do kolan sięgającą czamarkę lub w wojskowy mundur. Od lat pracował nad monografią słynnego kościoła antokolskiego. Jest on autorem cennej, acz niezwykle śmiałej we wnioskach rozprawy *Theatrum św. Sebastiani*, w której dowcipnie tłumaczy znaczenie kompozycji rzeźbiarskich w kościele św. Piotra i Pawła na Antokolu.

O ten kościół toczyły się długotrwałe kłótnie i spory na wileńskich *środach literackich* m.in. z innym wileńskim historykiem sztuki Jerzym Ordą. Sledziewski uważał, że figury barokowe wewnątrz świątyni współgrają ze sobą i tworzą jak gdyby zastygłe w kamieniu sceny widowiska barokowego zwanego *theatrum* lub misterium religijne. Uważał on to za swoje największe odkrycie i tym szczycił się. Przeciw tej tezie wystąpił jednak Orda, uważając wywody Sledziewskiego za nienaukową fantazję. Orda ogłosił też na ten temat rozprawę *Symbolika rzeźb kościoła św. Piotra i Pawła w Wilnie*. Po jej ukazaniu się drukiem na terenie Wilna wybuchł mały skandalik. Okazało się, że Orda oparł swe wywody na tezach Sledziewskiego, odpowiednio je jedynie przekształcając. Ponieważ wykorzystał on cudze odkrycia, zawarte w nie drukowanej jeszcze pracy Sledziewskiego, w dodatku bez zezwolenia autora, posypały się na łamach miejscowej prasy sprostowania, odpowiedzi, artykuły itp. Wiele przy tym oberwało się dr Ordzie! Przygotowywana natomiast latami praca Sledziewskiego na temat dekoracji rzeźbiarskich kościoła antokolskiego ukończona została tuż przed wojną. Niestety nie mógł autor znaleźć wydawcy, mimo, że przewidziana była ona jako okazałe wydawnictwo albumowe z pięknymi ilustracjami fotograficznymi Jana Bułhaka.

Z Jodkowskim spotkał się dr Śledziewski w Grodnie gdzie przyjechał z odczytem. Organizatorzy wileńskich *śród literackich* organizowali mianowicie częste wykłady i odczyty w różnych miastach północno-wschodniej Polski. Doszło do zawarcia przyjaźni, częstych spotkań i stałej wymiany korespondencji. Do pracy w *środach literackich* wciągnięto niebawem i Jodkowskiego, który z wielką chęcią wyjeżdżał również z wykładami do Wilna i innych miejscowości.

Podczas wojny kontakty ich zostały zerwane. Jodkowski w listach swoich często wspominał o drze Sledziewskim, którego zawsze cenił jako wybitnego znawcę baroku wileńskiego i zasłużonego badacza przeszłości kultury i sztuki polskiej[31].

Znacznie wcześniej zaczęła się przyjaźń Jodkowskiego z Lucjanem Uziębłą, świetnym znawcą historii starego Wilna. Poznał go Jodkowski jeszcze bodajże około 1906 roku. Mieszkał w Wilnie,

31 Ks. dr Piotr Śledziewski, po wyzwoleniu, czas jakiś pełnił funkcję konserwatora zabytków w Białymstoku. Następnie od 1947 r. osiadł we Wrocławiu, gdzie wykładał historię sztuki w Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych, później został dyrektorem Muzeum Archidiecezjalnego we Wrocławiu. Na tym stanowisku zmarł 8 grudnia 1950 r.

w małym pokoiku, na poddaszu lichego domu drewnianego. Urządzenie jego „pokoju" było bardzo swoiste. Dookoła na podłodze leżały stare cegły wileńskie pozbierane przez Uziębłę z ruin różnych zabytkowych budowli. Obok stosy książek przy których znów dane tkaniny, obrazy, oraz przeróżne zapiski, notatki itp. Obok tego wszystkiego stał żelazny piecyk... Niewiele brakowało, jedna-jedyna iskierka a cały pokoik stanąć mógł łatwo w płomieniach! Sam gospodarz był jednak bardzo zadowolony ze swego mieszkania jak i sposobu życia. Całymi dniami szperał w archiwach i gdzie tylko się dało za wszelkimi wiadomościami dotyczącymi historii dawnego Wilna.

W odrodzonej Polsce, po wskrzeszeniu Uniwersytetu dostał się Uziębło dzięki poparciu Ferdynanda Ruszczyca, na Wydział Sztuk Pięknych, poczem zaś przeszedł jako asystent na katedrę historii kultury materialnej Wydziału Humanistycznego. W ostatnich latach życia stracił prawe oko, lecz pomimo tego nadal pisywał do prasy.

Z Jodkowskim łączyła ich zawsze serdeczna przyjaźń. Wzajemnie się odwiedzali a później wymieniali stale ze sobą listy. Jodkowski wiele mu zawdzięczał, otrzymywał odeń książki, rady oraz pomoc w pracy naukowej.[32]

Jodkowski wspominał stale też i o b. dyrektorze wileńskiego archiwum Wacławie Gizbert-Studnickim. Szczególne więzy przyjaźni łączyły ich jeszcze w latach 1909-1919, choć i później utrzymywali ze sobą kontakty a nawet odwiedzali się przy każdej nadarzającej się sposobności. Studnicki był w okresie międzywojennym dyrektorem Archiwum Państwowego w Wilnie. Z racji tej, wiele mógł pomagać Jodkowskiemu, a o jego przyjaźń zabiegali naukowcy. Był też wobec wszystkich życzliwy, chętnie służąc pomocą i radą. Mniej chlubnie zapisał się jednak w okresie okupacji hitlerowskiej w latach 1941-1944. Wszedł mianowicie do zespołu redakcyjnego *Gońca codziennego*, dziennika, wydawanego w języku polskim przez władze niemieckie. Po klęsce Niemiec opuścił ziemie polskie.

Spośród wileńskich przyjaciół Jodkowskiego wymienić się godzi i Tadeusza Wróblewskiego, fundatora wielkiej książnicy im. Eustachego i Emilii Wróblewskich. Wróblewski był z wykształcenia adwokatem, jeszcze w czasach zaborów. Szczególnie interesował się historią masonerii w Polsce i w Wielkim Księstwie Litewskim i zebrać nawet zdołał do tego wiele interesującego materiału naukowego. W tych sprawach zwracał się też stale do Jodkowskiego, który choć niewiele był zorientowany w obcym mu, mimo wszystko, zagadnieniu zawsze jednak chętnie pomagał przyjacielowi w rozwiązaniu jakichś zagadek, odczytaniu dokumentów itp. Po śmierci Wróblewskiego, z nagromadzonych przezeń notatek ogłosił Jodkowski w 1931 r. artykuł o dziejach loży masońskiej w Grodnie i w Białymstoku w latach 1781-1821.

Gorliwym obrońcą Jodkowskiego, szczególnie w sprawie wykopalisk grodzieńskich, był profesor dr Mieczysław Limanowski. Do Wilna przybył on z zespołem teatralnym *Reduta*, którego to wraz z Juliuszem Osterwą był współtwórcą. Dziwny to był człowiek. Z zawodu geograf, profesor Uniwersytetu Wileńskiego z zamiłowania literat, historyk, etnograf itp. Uchodził za doskonałego pedagoga i naukowca. Skupił wokół siebie liczne grona młodych naukowców, których zadziwiał oryginalnością i śmiałością pomysłów. Znany był też jako doskonały mówca. Na bruku wileńskim widywano go często. Uchodził za pewnego rodzaju dziwaka. Chodził z głową wzniesioną ku górze, w kapeluszu z lekka zsuniętym w tył. Ubierał się niedbale. Założył i redagował pismo regionalne, które nazwał *Źródło Mocy*. Drukował tam również i Jodkowski swoje prace.[33]

32 Lucjan Uziębło zmarł w Wilnie 12.XII.1942 r. mając lat 78.

33 Prof. M. Limanowski, w lipcu 1945 r. znalazł się w Toruniu, gdzie jako profesor geografii na utworzonej wszechnicy mimo podeszłego wieku i choroby stanął ochoczo do pracy. Krótko dano mu tu pracować, wkrótce zmarł i spoczął w Toruniu na miejscowym cmentarzu 28 stycznia 1948 roku.

Z profesorem Limanowskim łączyły Jodkowskiego, jak już niejednokrotnie wspominaliśmy poprzednio szczególnie zażyłe stosunki. Znali się i rozumieli doskonale, wzajemnie sobie często pomagając.

XIV. Przeżycia w okresie okupacji

Po katastrofie wrześniowej w 1939 roku Jodkowski przez długi czas pozostawał, jak i wielu innych Polaków, bez jakiejkolwiek pracy. Jedynym źródłem jego utrzymania była wysprzedaż tych rzeczy osobistych, które ocalały podczas oblężenia. Z początku roku 1940 doszło do tego, że po sprzedaniu ostatniej obrączki, nie było już co sprzedawać ani z czego żyć. z końcem maja 1940 udało się Jodkowskiemu z trudem dostać skromną posadę, eksperta w wycenie dawnych numizmatów. Zarabiał przeciętnie od 25 do 30 zł tygodniowo. *Było to za wiele* - pisał w liście do swego przyjaciela ks. Tołłoczki - *by z głodu umrzeć, a śmiesznie mało by istnieć...*

Nieco później udało się mu uzyskać kilkakrotnie skromny zasiłek, jako byłemu pracownikowi naukowemu. Niewiele jednak to pomogło. Tymczasem stan jego zdrowia, który nigdy nie był najlepszy, znacznie ostatnio się pogorszył. Następowały ataki wątroby i woreczka żółciowego. W czerwcu 1941 utracił nawet wskutek choroby pracę. W międzyczasie urodziła mu się córeczka Elżbieta-Zofia. Pierwsze imię otrzymało dziecko na cześć Elizy Orzeszkowej, której Jodkowski tak wiele zawdzięczał, drugie zaś Zofia, to imiona matek Józefa i jego żony.

Stan zdrowia Józefa uległ na szczęście pewnej poprawie. W połowie lipca 1941 otrzymał on propozycję objęcia kierownictwa działu antyków, głównie mebli zabytkowych, w wielkiej formie *Współczesne wnętrze* która mieściła się przy ulicy Mokotowskiej 53. Było to stanowisko niemalże samodzielne z niezłym wynagrodzeniem. Na marginesie warto wspomnieć, że posadę tę zaproponowali Jodkowskiemu dwaj znani historycy sztuki, dr Michał Walicki oraz dr Jerzy Sienkiewicz, z którymi, nota bene w okresie przedwojennym nie pozostawał Jodkowski w najlepszych stosunkach. Ciężkie lata okupacji hitlerowskiej zbliżyły jednak poważnionych niegdyś naukowców.

W firmie, w której pracował Jodkowski, dwa odrębne działy podlegały jemu: dział produkcji zabawek artystycznych dla dzieci oraz pracownia konserwatorska do zabytkowych mebli. Jednocześnie współpracował Jodkowski z Muzeum Narodowym, wówczas Miejskim i wspólnymi siłami ratowali cenniejsze zabytkowe przedmioty przed okiem okupanta i możliwością wywiezienia ich w głąb Niemiec. Bliższe kontakty utrzymywał on z prof. dr Stanisławem Lorentzem i prof. Koperą w Krakowie.

W wolnych chwilach przeszukiwał on sklepy za książkami i sztychami dotyczącymi Wileńszczyzny. Próbował nawet coś niecoś pisać, choć odczuwać dawał się dotkliwie brak materiałów, a dostęp do archiwów i bibliotek był zakazany. Wszystko było przez władze niemieckie pozamykane. Marzeniem jego było ukończenie, rozpoczętej jeszcze przed wojną pracy p.t. *Na pograniczu Litwy i Rusi w X i XI wieku*, jednakże, jak już wspomnieliśmy, brak dostępu do materiału zabytkowego, głównie archeologicznego, literatury i źródeł uniemożliwił mu zrealizowanie swych zamierzeń. z przyjaciółmi wileńskimi korespondował często, wymieniając poglądy na sprawy naukowe. Wysyłka listów do tzw. „Ostlandu" była jednak znacznie utrudniona i połączona z wielogodzinnym wyczekiwaniem na poczcie.

W lipcu 1942 r. niemiecki urząd mieszkaniowy zagroził Jodkowskiemu eksmisją z jego domu, w którym mieszkał przez pewien czas jeszcze w okresie przedwojennym. Dom ten miał być przeznaczony na cele wojskowe. Mimo kilkakrotnych odwołań, próśb itp. został w jesieni wyrzucony z mieszkania. W zamian otrzymał istną ruderę nie nadającą się w

ogóle do zamieszkania: bez okien i szyb, bez światła elektrycznego i gazu itp. Przeprowadzenie koniecznego remontu pochłonęło resztę jego oszczędności i trwało dobrych kilka tygodni. W międzyczasie przenieść się musiał do teściowej. Gdy wreszcie z trudem przenieść się mógł na własne mieszkanie, okazało się, że było ono zimne, piece nie grzały a temperatura w pokojach w zimie nie przekraczała 7-8° Celsjusza. Jeśli weźmie się pod uwagę że w rodzinie było nieletnie dziecko sytuacja wyglądała naprawdę bardzo poważnie. Do tego wszystkiego nie układały się od dłuższego czasu najlepiej jego stosunki z żoną... z końcem grudnia 1942 doszła doń wiadomość o śmierci dwóch jego przyjaciół ks. Władysława Tołłoczki oraz inżyniera Jana Kochanowskiego. Ten ostatni rozstrzelany został przez bandy hitlerowskie 28 października 1942 r., jako zakładnik w Grodnie.

Rok 1943 zaczął się dla Jodkowskiego nowymi kłopotami. Jego stan zdrowotny, po chwilowych polepszeniach nadal jednak ulegał pogorszeniu. Zarabiał znów mało, bo zaledwie 482 zł, a jeden litr mleka kosztował wtedy 8 zł, kilogram masła od 160 do 170 zł, kilogram cukru od 62 do 64 zł. Przy domu trzymała go jedynie i wyłącznie córeczka, którą bardzo kochał i dla której pragnął jak największego szczęścia. Trudne jednak stosunki z żoną skłaniały go do tego, że wracał do domu późno wieczorem, tuż przed godziną policyjną. Był wymęczony całodziennym bieganiem w sprawach handlowych firmy, której interesy szły coraz gorzej. Jedynym bodźcem do walki o istnienie była dlań córka. Jej przyszłość nakazywała Jodkowskiemu nieustępliwą walkę o byt o przeżycie ciężkich, chwilami beznadziejnych czasów.

XV. Po wyzwoleniu

Zgnębionego chorobą, zmartwieniami i krytyczną sytuacją finansową zastało Jodkowskiego Powstanie Warszawskie w sytuacji bez wyjścia. Cudem przetrwał go. W dniu 7 października 1944 przybył z rodziną do obozu przejściowego w Pruszkowie, gdzie na domiar wszystkiego, pochował nowo narodzonego syna. Stąd wyjechał wraz z żoną i córeczką do Krakowa. Schorowany, poszedł od razu do kliniki gdzie dosłownie walczył ze śmiercią. Tam doczekał się wyzwolenia. Wyszedł ze szpitala w maju 1945, z trudem mogąc się poruszać w własnych siłach. Najbliższa mu osoba, żona, opuściła go w kwietniu 1945 i przeniosła się z córką do Warszawy. Tam znalazła sobie młodzieńca, o 11 lat od siebie młodszego, Zbigniewa Wolskiego, z którym zamieszkała razem. W r. 1947 wzięła z nim ślub a w międzyczasie podała do sądu sprawę rozwodową. Dnia 9 października ogłosił sąd wyrok rozwodowy.

Jodkowski tymczasem, opuściwszy szpital krakowski wyjechał do Łodzi, która była wówczas centrum życia gospodarczego i politycznego Polski. Tu chwilowo mieściły się największe urzędy i władze centralne. Tu spotkał swego dawnego i serdecznego przyjaciela, znanego numizmatyka Stanisława Niewiteckiego z Bydgoszczy, który widząc Jodkowskiego w opłakanym stanie zaczął mu perswadować, aby przeniósł się natychmiast do Warszawy. Jakoż już wkrótce, bo 1 lipca 1945 r. znalazł się Jodkowski znów w Warszawie. Zgłosił się do pracy w Muzeum Narodowym, gdzie został bardzo życzliwie przyjęty. Początkowo, jak i inni pracownicy naukowi Muzeum skoszarowany został w jednej z sal wystawowych, a od kwietnia 1946 r. dostał jeden maleńki pokoik zwany „loszkiem" w suterynach prawego skrzydła Muzeum. Z tego „podziemia" już nigdy się nie wyprowadził, tutaj przyszło mu dokonać żywota. Schorowanego Jodkowskiego odwiedzali w muzeum liczni znajomi i koledzy, pocieszając go i służąc mu pomocą. Był kilkakrotnie dr Piotr Sledziewski, od czasu do czasu zaglądał też Euzebiusz Łopaciński, znany archiwista wileński oraz prof. Marian Morelowski. Kazimierz Kwiatkowski, artysta-malarz, b. docent Uniwersytetu

Wileńskiego zrobił Jodkowskiemu olejny portret, który wręczył mu w dniu jego imienin w r. 1947.

Latem 1946 r. przyjechała do Jodkowskiego z Grodna jego siostra Aniela Markiewiczowa. Na stałe osiadła w Łodzi. Od niej dowiedział się Jodkowski, że ich ojciec zmarł w Grodnie 14 kwietnia 1944, mając już 84 lata. Dla brata przywiozła trochę notatek naukowych, dokumentów rodzinnych itp. „szpargałów". Resztę przepadło. Dowiedział się od niej Jodkowski i o losach swej dalszej rodziny. I tak jeden ze szwagrów jego, płk. Z. Sieczkowski zginąć miał w pierwszych dniach wojny, ponoć na Helu; drugi, kpt. inż. M. Reucki został rozstrzelany pod Warszawą 27 maja 1942; siostra Zofia zamordowana została znów w grudniu 1942 r. w Oświęcimiu, zaś trzeci szwagier (mąż siostry Heleny) Talko-Hryncewicz został rozstrzelany w Grodnie. Najdłuższą drogę odbyła siostra Irena. Wywieziona do Kazachstanu, przedostała się stamtąd do Palestyny a następnie osiedliła się w Londynie. Siostra Apolonia, wdowa po pułkowniku, powróciła po sześcioletnim pobycie na emigracji w Kazachstanie i zamieszkała z synem w Legnicy.

Józef Jodkowski zostawszy kustoszem Muzeum Narodowego polepszył sobie znacznie byt materialny. Żył oszczędnie, na życie niewiele wydawał a za pozostałe pieniądze chętnie kupował wszelkie książki, szczególnie zaś z zakresu numizmatyki polskiej. Od czasu do czasu pisywał drobne artykuły, za które również dostawał honoraria. Pomagał swe córeczce oraz siostrom.

Marzeniem jego było otrzymanie w Warszawie jakiegoś przyzwoitego niedużego mieszkanka, w którym mógłby swobodnie poukładać swoje rzeczy: książki i notatki, gdzie mógłby spokojnie oddać się pracy twórczej, pisarskiej. Jeden z jego przyjaciół obiecał mu ponoć w odbudowywanej willi na Żoliborzu jeden duży pokój; Jodkowski cieszył się myślą, że już niedługo (a miało to nastąpić dokładnie od lipca 1947 r.) będzie mógł żyć przyzwoicie, w normalnych warunkach. Obietnice owego przyjaciela, autora *Polskiego Słownika Łowieckiego* przedłużały się jednak, a później nie danym już było Jodkowskiemu korzystać z tej okazji.

Planował Jodkowski również utworzyć do spółki z kilkoma innymi kolegami *Salon antycznych mebli*. Poczynił już nawet pewne kroki w celu uzyskania pomieszczeń na ten cel.

Jesienią 1947 r. wyjechał Jodkowski z ramienia Muzeum Narodowego na teren Pomorza Zachodniego, gdzie miał zabezpieczyć kilka zbiorów numizmatycznych dla Muzeum Narodowego. Po powrocie do Warszawy znów poważnie zapadł na zdrowiu. Dnia 20 grudnia 1947 r. pisze do swego przyjaciela w Bydgoszczy, Stanisława Niewiteckiego - *Ja od 13 bm., nie opuszczam łoża boleści, lecz jest nadzieja, że może trochę przynajmniej wykuruję się, ponieważ przeniósł się do Warszawy b. ordynator kliniki uniwersytetu w Krakowie dr W. Sidorowicz, który mnie leczył w Krakowie. W środę zbadał mnie z prześwietleniem. Wożono mnie taksówką. Jest obecnie naczelnym lekarzem Akademii Wychowania. Fizycznego (fisza!). W środę był u mnie Stach H. i więcej nie pokazał się... (raz jeden chyba na 10 dni!). Na święta chyba pozostanę w loszku, chociaż miałem być w szpitalu. Pod wrażeniem śp. Chrostowskiego - zrezygnowałem. Chcę jeszcze trochę pożyć... Wierzę w pomoc dra Sid ... Może wyskrobię się...*

Chorego otaczał troskliwą opieką dr Władysław Sidorowicz, grodnianin. Jodkowski otrzymywał silne zastrzyki Colocium gluconatum 10 proc. Czuł się po nich nieco lepiej i odzyskiwał humor oraz samopoczucie.

Porzucił też myśl zorganizowania *Salonu* i zabrał się z całą energią do pracy naukowej. Na podstawie starych notatek opracował w stosunkowo krótkim czasie podręcznik numizmatyki polskiej dla szkół akademickich. Bardzo pragnął go wydrukować ze względu na

zupełny brak literatury numizmatycznej na rynku księgarskim. Przedwojenny podręcznik numizmatyki polskiej Mariana Gumowskiego dawno już był wyczerpany i praktycznie nieosiągalny. Studenci wydziałów historycznych, historii sztuki itp. mieli nie lada kłopoty z pozyskaniem jakiejś literatury na ten temat. Do *Biuletynu Historii Sztuki* dostarczył w krótkim czasie Jodkowski dwie wyczerpujące i poważne recenzje.

Mając zebrany bogaty materiał, częściowo jeszcze z czasów przedwojennych, (który otrzymał od siostry) zamierzał wykorzystać go odpowiednio i udostępnić za pośrednictwem publikacji. Było to dlań o tyle ważne, że bardzo wiele materiałów pozostawało dotąd nauce nieznane, a oryginalne dokumenty i archiwalia, z których niegdyś porobił wyciągi, podczas ostatniej wojny bezpowrotnie przepadły. Tą myślą kierując się napisał w 1947 r. Jodkowski obszerny memoriał do Komisji Pomocy Pracownikom Kultury i Sztuki z prośbą o doraźną pomoc finansową na umożliwienie mu wykończenia prac naukowych. Z uwagi na ciekawą treść propozycji Jodkowskiego, przytaczamy końcowy ustęp tego memoriału: *Udało się uratować kilkadziesiąt zdjęć fotograficznych zabytków budownictwa drewnianego z terenu województwa białostockiego. Zabytki te przeważnie przestały istnieć, toteż, gdy zostaną zmarnotrawione materiały przeze mnie zgromadzone, należy przypuszczać, że strata będzie nie do powetowania w przyszłości. Materiały te mają wartość dokumentalną, toteż należałoby je opracować jak najszybciej. Jednakże nie sprzyjają temu ani warunki mieszkaniowe ani też rozporządzalne środki, ponieważ muszę „dorabiać" do pensji w godzinach popołudniowych w Muzeum, za co zresztą mam tylko 1.800 zł miesięcznie. Natomiast pracować muszę codziennie do 6-tej popołudniu.*

Należałoby opracować, chociaż ogólnikowo wyniki prac wykopaliskowych na Górze Zamkowej w Grodnie, prowadzonych przeze mnie w latach 1932-1937 o rewelacyjnych wynikach. Jest to dorobek nauki polskiej, co wypadałoby jakoś zaakcentować. Wyniki badań mają wszakże znaczenie do poznania wzajemnych wpływów kulturalnych na pograniczu Mazowsza i Rusi we wczesnym średniowieczu. Zdjęć fotograficznych trochę posiadam. Brak jednakże zdjęć pomiarowych, które zaginęły w czasie Powstania 1944 r. i w Grodnie.

Nie wyszczególniam pomniejszych prac, dawniej zapoczątkowanych, ponieważ może je kto inny i lepiej wykonać. Natomiast podane wyżej, z chwilą rozstania się mojego z tym światem, będą stracone bezpowrotnie, ponieważ w ogóle mało było osób, które chęć poznania przeszłości ziemi ojczystej stawiali wyżej ponad wszystko, co zdawałoby się i sytuacja moja dzisiejsza, po 40 latach pracy w muzealnictwie i na polu naukowym - wykończenie się w wilgotnej piwnicy... .

Ażeby móc wykorzystać nawet już posiadane materiały naukowe trzeba je nieco uzupełnić. Brak aparatu fotograficznego (i mieszkania) uniemożliwia korzystanie z pomocy tzw. fotografów, którzy nie umieją odpowiednio sporządzić niezbędne zdjęcia, natomiast ceny są fantastyczne, gdyż dziś komplet chociażby „Leici" kosztuje około 300.000 zł. Niezależnie od aparatu „Leica" musi być i wymiarów 9 x 12 cm. Sprawę aparatu fotograficznego poruszam w związku z możliwością przystąpienia do opracowania zabytków budownictwa drewnianego.

Posiadam też materiały do grodziska w Surażu (powiat białostocki) i pragnąłbym zająć się Drohiczynem nad Bugiem.

Nie mogę nabyć niezbędnych lup. Faktem jest, że Muzeum Narodowe nie posiada dwu i czterokrotnych lup, bez których praca jest niemożliwa, szczególnie przy odczytywaniu drobnych napisów i sporządzaniu rysunków. Produkowane przez CPo lupy mają ostrość dośrodkową i zupełnie nie nadają się do użytku. Potrzebne są mnie

osobiście, chociaż dwie lupy: 2 i 4-krotna o średnicy przynajmniej 6-8 cm. Wszelkie poszukiwania w kraju nie odniosły skutku.

Do rysunków potrzebne są pędzle akwarelowe (precyzyjne) przynajmniej 3 rodzajów (nr 3, 5, 7), których również w kraju nie można nabyć. Również niezbędna jest maszyna do pisania. Tego dezyderatu nikt negować nie może, ponieważ do druku wymagany jest czystopis w kilku nawet egzemplarzach i przepisany na maszynie.

Jak wynika z powyższego dezyderaty moje są następujące: a) mieszkanie, b) maszyna do pisania, c) 2 lupy i 3 pędzle, d) aparat fotograficzny (uzależnia się od możliwości realizowania zamierzonych prac), e) przygotowanie do druku „zabytków Budownictwa Drzewnego" (wyjazdy w teren, literatura podręczna i czas, do 18 miesięcy) - wymagałoby przypuszczalnie około 150 do 180.000 zł.

„Grodno wczesnośredniowieczne w świetle wykopalisk" wymagałoby pracy około roku i nie jest wykluczone, że musiałbym próbować udać się jeszcze raz do Grodna (w porozumieniu z prof. Rybakowem, któremu obecnie podlega ten teren wykopalisk), co wyniosłoby przypuszczalnie około 100.000 zł.

Jednakże obecnie trudno ustalić konkretny cel, na jaki mógłbym prosić o subwencję, ponieważ zależy to od stworzenia warunków do pracy systematycznej. Zresztą podane tematy mogą być uznane jako zasługujące na uwzględnienie w projektowanym programie prac naukowych lub też „nieaktualne". Ze względu na warunki i zdrowie moje spełniam obowiązek poinformowania czynniki decydujące, a decyzję pozostawiam do uznania Komisji Pomocy P.K. i S.

Przypuszczam, że wysoce jest pożądanym, by tzw. „inicjatywa prywatna" pracowników naukowych w zakresie przygotowania konkretnych prac naukowych była przez czynniki miarodajne jak najżyczliwiej i skutecznie popierana. Są dziedziny odłogiem leżące czy też tereny mało dotychczas naukowo uchwycone, toteż prace tzw. terenowe winny być otoczone szczególną opieką Państwa. Zasługuje przy tym na uwagę dorobek wielu lat pracy i doświadczenia. Na Ziemiach Odzyskanych znajdujemy obszerną literaturę. Dzieje wypaczone, lecz pozostaje istotna treść - źródła nieocenionej wartości i przy tym obfite, nie wyłączając czasów zamierzchłych. Natomiast na północ od Bugu - luźne karty historii, lecz liczne pomniki odwiecznej sztuki i kultury polskiej oraz ślady jej wpływów.

Jeżeli na Ziemiach Odzyskanych „przeróbka" literatury jest istotna, ważna i konieczna zarazem, nie wymagająca nawet dyskusji, natomiast zawsze niedoceniano było tzw. Podlasie i ziemie sąsiednie, na wschód i zachód północny.

Widząc te luki w naszym piśmiennictwie, starałem się w ciągu szeregu lat, w miarę możliwości je wypełniać. Zainicjowałem w swoim czasie (1928-1929) wydawnictwo pt. „Województwo Białostockie". Ukazały się dwa zeszyty - jeden poświęcony przeszłości i zabytkom, a drugi przyrodzie, której również nie brak sędziwych zabytków.

Północne Mazowsze i Podlasie dziś są tak zniszczone, że chyba z okolicami południowego „przyczółka" wiślanego porównać można. Jednakże, aby nawet straty w zabytkach sztuki i kultury polskiej podsumować, należałoby wiedzieć, co tam posiadaliśmy, również abyśmy mogli dokumentarnie przekazać pokoleniom następnym. Dość wymienić liczne bożnice drewniane - te nieocenionej wartości zabytki budownictwa drzewnego, nie koniecznie przez kościelników żydowskich wznoszone, o fantastycznych przybudówkach, kopułach i galeriach drewnianych, niczym z bajki wysnute budowle, których nigdzie ani na wschód ani na zachód ziem polskich nie znajdujemy.

Przygotowanie prac dokumentarnych jest dziś najważniejszym zadaniem, ponieważ opracowania monograficzne wymagają wielu lat studiów dodatkowych, a w rezultacie skutek będzie taki, jak chociażby z pracą inż. Zajczyka o bożnicach. Nie żyje już dziś inż. Zajczyk i nikt na pewno nie potrafi zebrać tyle materiałów, ile on posiadał, zresztą będąc ze mną w stałym kontakcie.[34]

Zdawałoby się, że po złożeniu przez Jodkowskiego tak wyczerpującego memoriału Instytut Historii Sztuki zainteresuje się jego działalnością naukową i jego dotychczasowym dorobkiem i dopomoże mu na dokończenie rozpoczętych studiów. A przecież jego „żądania" jak widzieliśmy nie były wcale wygórowane! Pragnął jedynie mieć minimalne warunki do pracy, jako tako przyzwoity dach nad głową, trochę spokoju i pensję na zaspokojenie potrzeb życiowych.

Tymczasem jego memoriał pozostał bez najmniejszego echa i bez żadnej odpowiedzi. Stan zdrowia zaś pogarszał się stale...

XVI. Nasze pierwsze spotkanie

Moje kontakty z Józefem Jodkowskim zapoczątkowane zostały jeszcze przed wybuchem wojny. Od tego czasu, poprzez całą dramatyczną okupację pozostawaliśmy jedynie w kontaktach listownych. Nie było możliwości osobistego zetknięcia się. Po ukończeniu działań wojennych, gdy dowiedziałem się, że jest on w Warszawie, pojechałem raz, lecz niestety trafiłem akurat na jego nieobecność w stolicy. Znów szczęście nie dopisało mnie... Aż raz, konkretnie 15 lipca 1947 otrzymałem od Jodkowskiego drobnym maczkiem zapisaną kartkę, w której donosił mi, że będzie we Wrocławiu z początkiem sierpnia i, że pragnąłby bardzo zobaczyć się ze mną. *Mam nadzieję*, pisał, *że tym razem nasze spotkanie dojdzie do skutku.*

I faktycznie, tym razem nic nie stanęło na przeszkodzie. Siedząc przy tradycyjnej „pół-czarnej" długo a długo rozmawialiśmy, poruszając różne zagadnienia. Z dużym zainteresowaniem oglądał on mój księgozbiór przywieziony niedawno w Wilna, fotografie tamtejszych zabytków itp. dłużej zatrzymał wzrok przed wiszącym na ścianie obrazem Franciszka Jurjewicza *Zamek najeziorny w Trokach*, który musiał mu widocznie przypomnieć jego młodzieńcze lata, jego pierwsze kroki na polu naukowym.

Nie zabawił we Wrocławiu jednak długo. Obiecywał solennie przyjechać jeszcze przy jakiejś okazji dla przestudiowania moich książek oraz zapoznania się z moimi rękopiśmiennymi materiałami naukowymi dotyczącymi zabytków Wileńszczyzny. Odjechał wkrótce do Legnicy do swojej siostry Apolonii Sieczkowskiej, a stamtąd powrócił do Warszawy.

Odtąd korespondowaliśmy jeszcze częściej. Listy były dłuższe, pełne wzajemnych wynurzeń, wzajemnych rad i pomocy. Jodkowski, choć sam będąc w ciężkich warunkach materialnych namawiał mnie do przeniesienia się do Warszawy i w tym kierunku czynił nawet pewne starania u tamtejszych władz. Nie szczędził sił i zachodu by pozytywnie załatwić sprawę ewentualnego mego przeniesienia, łącznie ze znalezieniem posady.

Pisywaliśmy niemal do ostatnich dni jego żywota. Wiele miejsca pochłaniały sprawy naukowe, szczególnie dotyczące dziejów ziem byłego W. Księstwa Litewskiego. Obaj przez długie lata gromadziliśmy w tym kierunku materiały i teraz, oderwani od źródeł i zabytków, wzajemnie uzupełnialiśmy sobie poszczególne braki.

---

34 Brulion tego memoriału przechowywany jest w zbiorach inż. Józefa Tołłoczki w Warszawie.

XVII. Zainteresowania filatelistyczne

Jodkowski z filatelistyką zetknął się już dawno. Posiadał nawet dobry zbiór znaczków litewskich, który jednak zaginął wraz z wieloma innymi jego rzeczami podczas Powstania Warszawskiego. Nie mniej wartościowa, kolekcja starych przedfilatelistycznych listów pozostała niestety w Grodnie. Po wyzwoleniu, gdy osiadł już na stałe w Warszawie, niewiele pozostało mu z dawnych zbiorów. Będąc osamotniony, w trudnych warunkach życiowych, po pracy lubił on często, jak się nieraz wyrażał „zabawiać się znaczkami". Zbierał je nadal, trochę również i z myślą o swej córce.

W korespondencji naszej sprawy filatelistyczne często się przewijały. Stale prosił, aby mu frankować listy ciekawymi znaczkami, aby mu przysłać tę czy inną kartkę pocztową, szczególnie ilustrowaną.

Gdy zacząłem gromadzić materiały do starych polskich pieczęci pocztowych podzielił się również chętnie posiadanymi wiadomościami. Pisał, że jeszcze w Grodnie zdobył interesujące wyciągi z archiwaliów o działalności poczty polskiej w tym mieście w czasach Stanisława Augusta. Miał nawet w swoim zbiorze koperty ze starymi stemplami pocztowymi Grodna. Mając doskonałą pamięć, zrekonstruował mi je piórkiem.

W jednym z listów przekazał mi Jodkowski interesującą ciekawostkę na temat niejakiego pastora niemieckiego Adolfa Plamscha (1866-1938). Pastor ów, rodem z dawnych polskich Inflant osiadł od r. 1905 w Grodnie, a pod koniec pierwszej wojny światowej zasłynął jako niezły handlarz i producent znaczków pocztowych. Jodkowski dotarł, że pastor ów fałszował po prostu rzadkie znaczki prowizoryczne jak *Warwiszki* czy nadrukowe *V.P.Grodno* (Verbindungs Post Grodno) i czerpał stąd większe zyski aniżeli z ubogiej parafii. Jego pobyt w Grodnie w okresie międzywojennym pozostawał również pod wieloma względami podejrzany. Odwiedzał go ponoć niemiecki ambasador Moltke i różne podejrzane osoby. Było publiczną tajemnicą, że Niemiec ów siedział w Grodnie jedynie dla szpiegowania miejscowej palcówki wojskowej.

Za pośrednictwem Jodkowskiego poznałem też nestora polskich filatelistów, dyrektora Stanisława Adamskiego, członka Rady Muzeum Poczty. Temuż to muzeum, które tak ciężko ucierpiało podczas hitlerowskiej okupacji przekazał Jodkowski w r. 1947 dużą ilość znaczków „komitetowych" po byłej Poczcie Miejskiej w Warszawie. Jodkowski nadal czynił starania o przejście moje do Warszawy. Sprawą tą zainteresowało się wkrótce Ministerstwo Poczty i Telekomunikacji i wpłynęła propozycja objęcia przeze mnie kierownictwa Muzeum Pocztowego, zreorganizowania go całkowicie według najnowszych wymogów muzealnych. Wszystko było już na najlepszej drodze, sprawa jednak upadła z uwagi na brak mieszkań w Warszawie.

XVIII. Prace na polu numizmatyki

Ostatnie lata swego życia poświęcił Jodkowski niemalże całkowicie numizmatyce polskiej. Z tą dziedziną nauki zetknął się już dawno i nie była ona mu obcą. Wprost przeciwnie interesował się zawsze monetami, zawsze też, przy każdej nadarzającej się sposobności gromadził do swoich teczek notatki i wypisy źródłowe.

Jedną z jego zamierzonych, pomnikowych prac, miał być pełny katalog wszystkich polskich monet wybitych w złocie. Katalog ów, obejmować miał szczegółowe opisy poszczególnych monet, łącznie z podaniem odpowiedniej literatury oraz miejsca przechowywania oryginalnych sztuk. Poprzedzać miał go naukowy wstęp. Podczas wojny, Jodkowski nadal uzupełniając swą pracę, na wszelki jednak wypadek zrobił z niej dodatkowo dwa odpisy, i przesłał je swoim przyjaciołom-numizmatykom a mianowicie Stanisławowi Niewiteckiemu i Stanisławowi Hoppemu z myślą, że któryś z nich na pewno ocaleje przed pożogą wojenną. Cóż jednak za złośliwy los - wszystkie trzy egzemplarze zaginęły. Strata niepowetowana tak dla autora jak i dla nauki. Tyle lat zmarnowanej pracy!

Jeszcze przed wybuchem drugiej wojny światowej przygotował Jodkowski obszerny skrypt *Numizmatyki polskiej*, który zalecony miał być nauczycielom szkół licealnych już w roku szkolnym 1939/40. Wojna stanęła temu na przeszkodzie, a rękopis zaginął również w czasie Powstania Warszawskiego. Po wyzwoleniu przystąpił do jego odtworzenia i korzystał zeń przy wykładach, które miał na Uniwersytecie Warszawskim dla koła słuchaczy historii sztuki. Próbował go wydać w formie katalogu czy też przewodnika po wystawie w Muzeum Narodowym, ale trudności z papierem odsuwały tę pozycję stale na plan dalszy.

Jak wiemy już, Jodkowski po przybyciu w lecie 1945 r. do Warszawy zaangażowany został od razu do Muzeum Narodowego w charakterze kustosza gabinetu numizmatyki polskiej? Na tym stanowisku, według słów dyrektora tegoż Muzeum profesora dra Stanisława Lorentza, położył on duże zasługi wykazując w wypełnianiu swych zadań, zawsze pilną ofiarność i prawdziwe umiłowanie zabytków.[35]

Stan gabinetu numizmatycznego, który przyszło Jodkowskiemu organizować był opłakany. Już w r. 1939 Niemcy wywieźli, co najcenniejsze zbiory, do Rzeszy. Reszta zaginęła w latach okupacji i podczas Powstania. Podobny los spotkał zbiór sfragistyczny.

Z zapałem i energią przystąpił Jodkowski do porządkowania ocalałych zbiorów oraz rejestracji nowo napływających numizmatów zabezpieczonych na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Pracował we dnie i po nocach, najczęściej sam, bez niczyjej pomocy. Za odpracowane nocne godziny nikt mu oczywiście nigdy nic nie zapłacił. Robił to zresztą nie dla pieniędzy, ale z zamiłowania. Jakoż w niedługim czasie zbiór gabinetu warszawskiego, wzbogacony o zawilgoconych i wymagało natychmiastowej konserwacji. A na te cele nie było początkowo ani pieniędzy ani też i sił fachowych. Musiał więc Jodkowski z konieczności robić to wszystko sam.

Przy tym nawale pracy zawodowej i naukowej potrafił niezmordowany Jodkowski znaleźć jeszcze czas i na pracę społeczną w Warszawskim Towarzystwie Numizmatycznym. Zlikwidowane przez okupanta, po odzyskaniu niepodległości zaczęło się powoli organizować. Nie było jednak ludzi (b. wielu numizmatyków zostało, bowiem przez Niemców zlikwidowanych) a też i czasu. Już w r. 1946 podjęto pierwsze próby reaktywowania Towarzystwa, ale właściwie dopiero jesienią 1947 wznowiono przedwojenną działalność. Na pierwszym zebraniu wybrany został jednomyślnie prezesem Józef Jodkowski, który funkcję tę pełnił aż do śmierci. Wiceprezesem został inż. A. Hubert, sekretarzem St. Hoppe a skarbnikiem K. Czerwiński. Nowo ukonstytuowany zarząd nakreślił plan działania na najbliższe lata. Zebrania Towarzystwa postanowiono odbyć w Muzeum Narodowym.

Z inicjatywy Józefa Jodkowskiego podjęto decyzję wydawania miesięcznych komunikatów, na razie tylko dla członków Towarzystwa. Redagował je i osobiście powielał Jodkowski. Ukazało się ich łącznie 10 numerów, poczem na skutek śmierci Jodkowskiego zaprzestały się ukazywać. W ślad za tym zresztą i samo Towarzystwo uległo wkrótce reorganizacji. Komunikaty zawierały szereg interesujących aktualności, szczególnie dotyczących nowych monet i medali oraz kilka ciekawszych artykułów. Były chyba pierwszym i bodajże, początkowo, jedynym pismem numizmatycznym w Polsce.

35 Stanisław Lorentz (wspomnienie o Jodkowskim), W Roczniku Muzeum Narodowego w Warszawie, T.II, 1957, s. 85.

W r. 1949 zainicjował jeszcze Jodkowski wydanie *Skorowidza monet polskich*, który obejmować miał zestawienie monet polskich od czasów Stanisława Augusta po najnowsze, z podaniem cen. Ogół numizmatyków dopominał się o takie wydawnictwo, którego dotkliwy brak odczuwać się dawał na rynku krajowym.

Posiadał też Jodkowski w Warszawie pokaźną bibliotekę numizmatyczną. Były tam dzieła pospolite, rzadkie a nawet unikalne, tak starych wydań jak i najnowszych. Po śmierci Jodkowskiego zakupił ją w całości od spadkobierczyni Stanisław Niewitecki z Bydgoszczy, w drodze wymiany za pianino. On to, był też głównym inicjatorem i fundatorem pomnika nagrobnego Jodkowskiego na cmentarzu Powązkowskim.

Kończąc pozwolę sobie przytoczyć fragment listu Stanisława Hoppego pisanego w dniu 12 grudnia 1950 r. do Stanisława Niewiteckiego dotyczącego śmierci Józka Jodkowskiego:... *Szczerze mówiąc czuję się bez Józka niekompletny. Odwiedzanie go w Muzeum Narodowym stało się u mnie nałogiem. Chętnie tam chodziłem, pomimo nieraz mrukliwości Józka. Wiedziałem, że mrukliwość ta i zły często humor spowodowane były złym stanem zdrowia Józkowego. Umiałem sobie zresztą z nim radzić. Jak był w humorze, co mu się bądź przytrafiało, to czerpałem z jego doświadczenia i znajomości rzeczy pełnymi garściami. Józek otworzył mi na wiele spraw fachowych oczy i nauczył mnie patrzeć i rozpoznawać. Wiem, że nie byle jakim był estetą, a poza tem znał się dobrze na sztuce, poza numizmatyką, której część polską znał na wylot. Śmierć jego jest dla mnie więcej, jak ciosem. Nikt go bowiem nie zastąpi. Ileż on ponadto miał sympatii dla nas dwóch! Wyrażał to w sposób lapidarny i, jakże żałować trzeba, że często odrzucałem propozycje, które się z pewnością nie powtórzą.*

Żałować trzeba, że fatalny stan zdrowia nie pozwolił Józkowi na napisanie pracy o numizmatyce polskiej, która by była z pewnością rzeczą pierwszorzędną i trwałą. Wyczerpywał się w przyczynkach i całą swoją wielką i rozległą wiedzę o numizmatyce polskiej zabrał do grobu....

Bibliografia prac i artykułów Józefa Jodkowskiego:

1907

1. *Nieco o zabytkach przeddziejowych w Drohiczynie nad Bugiem.* [W:] Światowid, Warszawa 1907, T. VIII, s. 69-72.
2. *Poszukiwania archeologiczne w Bereżanach (pow. augustowski) i Liszkowie (pow. sejneński).* [W:] Światowid, Warszawa 1907, T. VIII, s. 72-75.
3. *Recenzja: St. Ptaszycki, Wielkiego Księstwa Litewskiego i Żmudzkiego Kronika. Kodeks Olszewski Chomińskich,* Wilno 1907. Biblioteka Warszawska, IV, 1907, z l., s. 170-172.
4. *Klasztor X.X. Franciszkanów w Świsłoczy.* [W:] Dziennik Wileński, 1907, Nr 198.

1908

6. *W sprawie pomnika króla Stanisława Augusta w kościele O.O. Dominikanów w Grodnie.* [W:] Kurier Warszawski, 1908, Nr 52.
7. *Antoni Tyzenhauz podskarbi W. Księstwa Litewskiego. Kartka z dziejów Grodna.* [W:] Tygodnik Ilustrowany, 1908, Nr 34, s. 683.

8. *Armaty polskie znajdujące się w artyleryjskim muzeum w Petersburgu.* [W:] Pamiątki polskie na obczyźnie. Pod red. Fr. Puławskiego, Warszawa 1907-1910, z.. 4, s. 57-58, z. 5., s. 73-76 oraz z. 6, tabl. 7.

1909

9. *Wiadomość historyczna o Cudownym Obrazie N. Marii Panny Studenckiej w kościele farnym w Grodnie.* Grodno 1909, Edward Nicz i Ska, s. 12.
10. *Pieczęcie wileńskie w Muzeum Rumiancowskim w Moskwie,* [W:] Rocznik Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie, T. 3, 1909, s. 109-113.

1910

11. *Pieczęcie polskie w Muzeum Rumiancowskim w Moskwie.* [W:]Wiadomości Numizmatyczno-Archeologiczne, T. 2, 1910, s. 61-63 oraz 94-96.

1912

12. *Z dziejów Mennicy wileńskiej.* [W:] Wiadomości Numizmatyczno-Archeologiczne, T. 4, 1912, s. 55-56.
13. *Okolice Grodna pod względem archeologicznym. Notatka z wycieczek, odbytych w latach 1904-1910 przez...*[W:] Światowid, T. 10, s. 80-88.
14. *Soobščenije o Synkovickoj cerkvi.* Drevnosti. Trudy Komissii po Sochranenii Drevnich Pamjatnikov Imper. Mosk. [W:] Archeol. Občestva. T. 4, Moskva 1912, s. 275-281.
15. *Wojna z freskami.* [W:] Russkoje Slovo, Moskva, 1912 [dot. malowideł freskowych Łukasza Hübla w kościele w Horodyszczu].

1915

16. *Malarze polscy w Moskwie w drugiej połowie XVII w.* [W:]Przegląd Historyczny, T. 11, 1915, s. 1, z. 114-120.
17. *Zamok v Mire.* W: „Drevnosti. Trudy Komissii po Sochranenii Drevnich Pamjatnikov Imper. Mosk. Arceol. Obščestva, T. 6, Moskwa 1915, s. LIV-LXXII oraz tabl. 13-25.
18. *Cerkvi prisposoblennyje k' oboronje v Litve i Litovskoj Rusi.* [W:] Drevnosti. Trudy Kommissii po Sochranenii Drevnich Pamjatnikov Imper. Mosk. Archeol. Obščestva, T. 4, Moskwa 1915, s. 245-311 oraz tabl. XX-XIII.

1920

19. *O Grodnie pradziejowym w świetle badań najnowszych.* [W:] Echo Grodzieńskie, 16. VII. 1920, nr 62.
20. *Pamiątki po Jagiellonach i Batorym w Grodnie.* [W:] Echo Grodzieńskie, 16. XII. 1920.

1921

21. *Pamiątki po Tyzenhauzie w Grodnie.* [W:] Echo Grodzieńskie, 1921, nr 39.

21a. *O zapisach Aleksandry z Sobieskich Wiesiołowskiej PP Brygitkom grodzieńskim.* [W:] Echo Grodzieńskie, 1921, nr 41.

22. *Dawne obrzędy i obyczaje wielkopostne w Grodnie.*[W:] Echo Grodzieńskie z dn. 23.II. 1921.

23. *Rok 1863 w powiecie grodzieńskim.* W: Echo Grodzieńskie, N-ry 18, 28, 31-36, 159-160, 162, 166-169, 171-173, 175-177, 179.
24. *Święto Błoto.* [W:] Echo Grodzieńskie, 1921, Nr 77.
24a. *Romuald Traugutt.* [W:] Echo Grodzieńskie, 1921, nr 174.

1923

25. *Muzeum w Grodnie (Historia).* [W:] Nowe Życie, Grodno 1923, Nr 26-4.
25a. *Słowo wstępne kustosza muzeum.* [W:] Muzeum w Grodnie. Zarys dziejów powstania i rozwój 1920-1922. Grodno 1923, s. 1.
26. *Powstanie i rozwój Muzeum w Grodnie.* [W:] Muzeum w Grodnie. Zarys dziejów powstania i rozwój 1920-1922, Grodno 1923, s. 5-25.
27. *Sprawozdanie kasowe za rok 1922 muzeum w Grodnie.* [W:] Muzeum w Grodnie Zarys dziejów powstania i rozwój 1920-1922. Grodno 1923, s. 27-29.
28. *Dary i depozyty muzeum w Grodnie.* [W:] Muzeum w Grodnie. Zarys dziejów powstania i rozwój 1920-1922. Grodno 1923, s. 31-36.
29. *Przewodnik tymczasowy po Muzeum w Grodnie.* [W:] Dodatek do: Muzeum w Grodnie. Zarys dziejów powstania i rozwój 1920-1922. Grodno 1923, s. nlb. 7.
30. *Notatki i uzupełnienia sylwetek z 1863.* [W:] Echo Grodzieńskie, 1923, Nr 17.
30a. *Obraz szkoły Rubensa w Muzeum Grodzieńskim.* [W:] Echo Grodzieńskie 1923 Nr 129. (Toż samo Nowe Życie 1924 Nr 51).
31. *Wystawa prac ekspedycji Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, Oddział w Grodnie.* [W:] Echo Grodzieńskie z dn. 11. X. 1923, Nr 178.
32. *Grodno. Z 28 ilustracjami i planem miasta. Wilno 1923,* Księgarnia Józefa Zawadzkiego, s. 199.

1924

33. *Ratujmy pamiątki przeszłości (kościół i klasztor Ss. Nazaretanek w Grodnie.* [W:] Echo Grodzieńskie z dn. 21. VI. 1924.
33a. *Pieczęcie miejskie grodzieńskie z XVI wieku,* [W:] Muzeum w Grodnie. Sprawozdanie z czynności za rok 1923, Grodno 1924, s. 35-40.
34. *Taniec śmierci. Obraz alegoryczny z XVII wieku w Muzeum Grodzieńskim.* [W:] Muzeum w Grodnie. Sprawozdanie z czynności za rok 1923. Grodno 1924, s. 40-52.
35. *Obraz N.M.P. na płycie rytowniczej z połowy XVII wieku w Muzeum Grodzieńskim.* [W:] Muzeum w Grodnie. Sprawozdanie z czynności za rok 1923. Grodno 1924, s. 53-58.
36. *Gimnazjum po-Dominikańskie w Grodnie.* Grodno 1924, s. 38, tabl. 6. Nakł. Muzeum Państwowego w Grodnie w 250 egzemplarzach Odbitka uzupełniona i poprawiona z Nowego Życia.
37. *Przed stu laty. Wilno i Świsłocz.* [W:] Nowe Życie, Grodno 1924, N-ry 2-4 oraz 8.
38. *Stare Grodno. Pałac Maksymowicza (starostwo).* [W:] Nowe Życie, Grodno 1924 Nr 12.
39. *Miejsce zgonu Stefana Batorego.* [W:] Nowe Życie. Grodno 1924, Nr 13.
40. *W sprawie miejsca zgonu Stefana Batorego.* [W:] Echo Grodzieńskie, 1924, Nr 49.
40a. *Cenny dar dla Muzeum Grodzieńskiego.* [W:] Nowy Dziennik Kresowy, Grodno, dn. 23. IV. 1924.

1925

41. *Dwa obrazy polskie w Muzeum grodzieńskim - św. Rodziny z XVII w. i św. Barbary z XVIII w.* [W:] Muzeum w Grodnie. Grodno 1925, s. 33-37.
42. *Opat Jonasz i Atanazy Antonowicz - malarze grodzieńscy za Zygmunta I.* [W:] Muzeum w Grodnie, Grodno 1925, s. 38.
42a. *Nowy Dwór (pow. Sokólski)* [Sprawa przekazania zabytkowego ołtarza do Muzeum w Grodnie], Nowe Życie, Grodno 1925, Nr 40.
43. *Huta szklana w Grodnie za Zygmunta III.* [W:] Muzeum w Grodnie, Grodno 1925, s. 39-41.
44. *Pamiątki po E. Orzeszkowej w Muzeum grodzieńskim.* [W:] Nowe Życie, Grodno 1925, Nr 39.
45. *W 100-ną rocznicę zgonu Karpińskiego.* [W:] Nowe Życie, Grodno 1925, Nr 66.
46. *Grodzisko wołkowyskie. Grodno 1925,* s. 45, tabl. 18. Nakład Państwowego Muzeum w Grodnie. Odbitka uzupełniona i poprawiona z Nowego Życia, Nry 60-66.

1926

47. *Sylwetki z roku 1863.* [W:] Nowe Życie, Grodno 1926, Nr 8.
48. *Z Przeszłości Towarzystwa Dobroczynności w Grodnie.* [W:] Trybuna Grodzieńska, 1926, Nr 5.
49. *Pamiątki i tradycje cechowe w Grodnie.* [W:] Nadniemeński Kurier, 1926, Nr 56.
50. *Cechy grodzieńskie w wiekach dawnych.* Grodno 1926, s. 38, tabl. 2. Odbitka z Nowego Życia, 1926, N-ry 26 oraz 37-43.
50a. *Pochmurna Ondyna.* [W:] Nowe Życie. Grodno, 1926 Nr 63.

1927

51. *Grodno podziemne.* [W:] Nowe Życie, Grodno 1927, Nr 118.
52. *Tajna biblioteka polska w Grodnie w latach 1887-1889.* [W:] Nowe Życie, Grodno 1927, Nr 79.
53. *Tkaniny z grobów po-Dominikańskich znalezione w czasie robót ziemnych koło Magistratu.* [W:] Nowy Dziennik Kresowy z dn. 15.IX.1927.
54. *Grodno. Dział życia ziem naszych.* [W:] Źródło Mocy, z I, Wilno 1927, s. 120-124.

1928

55. *Grodno i okolice w zaraniu dziejów Litwy i Rusi nad Niemnem.* Grodno 1928, s. 12. Odbitka z Kroniki miasta Grodna.
56. *Królewski Zamek Stary w Grodnie. IV wystawa prac malarskich Wlastimila Hoffmanna i projekty odbudowy królewskiego zamku starego w Grodnie.* Grodno 1928, Nak. Państwowego Muzeum w Grodnie.
57. *Przemysł ludowy na wystawie w Białymstoku.* [W:] Nowe Życie. Grodno 1928, Nry 97-99.
58. *Przemysł ludowy w powiecie sokólskim.* Grodno 1928, Wyd. Muzeum Państwowe w Grodnie, s. 8. Odbitka z Dziennika Kresowego.

1929

59. *Świątynia po-bazyliańska na Kołoży pod Grodnem.* [W:] Województwo Białostockie. Przeszłość i zabytki, Białystok 1929, s. 13-15.
60. *Grodno.* [W:] Województwo Białostockie. Przeszłość i zabytki, Białystok 1929, s. 15-21.
61. *Królewski zamek stary i muzeum w Grodnie.* [W:] Województwo Białostockie. Przeszłość i zabytki. Białystok 1929, s. 22-24.
62. *Pamiątki po Elizie Orzeszkowej w Grodnie.* [W:] Elizie Orzeszkowej w hołdzie. Księga zbiorowa wydana staraniem Komitetu Budowy Pomnika E.Orzeszkowej w Grodnie, pod red. Stefanii Nostitz-Jackowskiej i Józefa Jodkowskiego, Grodno 1929, s. 44-48.
63. *Muzeum Państwowe w Grodnie. VII wystawa pośmiertna prac malarskich Zycha Bujnowskiego i prac rzeźbiarskich autora pomnika Elizy Orzeszkowej w Grodnie, Romualda Zerycha*, Grodno 1929, s. 9.
64. *O dawnych jarmarkach w Zelwie i Grodnie.* [W:] Źródło Mocy, R. III, Wilno 1929, z. 5, s. 91-96.
65. *O „Batorówce w Grodnie".* [W:] Głos Prawdy Ziemi Grodzieńskiej, 1929, Nr 29.

1930

66. *Śródmieście grodzieńskie dawne i jutrzejsze. Grodno 1930, ss. 8. Odbitka z Nowego Dziennika Kresowego.*
67. *Inwentarz rzeczy pozostałych po śmierci króla JMci Stefana, spisany w Grodnie w 1586 r.* W przypisy i objaśnienia zaopatrzył Józef Jodkowski, Grodno 1930, ss. 15. Odbitka z i tomu Biblioteki Historycznej miasta Grodna.
68. *Grodzieńska młodzież szkolna za Aleksandra III-go,* Grodno 1930. Odbitka z Nowego Życia, ss. 1.
69. *W sprawie kościoła P.P.Bernardynek w Grodnie,* Grodno 1930, ss. 4. Odbitka z Nowego Dziennika Kresowego, 1930, Nr 143.
70. *Grodzieńska młodzież szkolna za Aleksandra III-go.* Nowy Dziennik Kresowy z dn. 9.X.1930, Nr 280.

1931

71. *Białystok w pierwszej połowie XVI w. Grodno 1931,* ss. 8. Nakł. Muzeum Państwowego w Grodnie.
72. *Grodno podczas powstania listopadowego 1830-1831,* [W:] Nowe Życie, Grodno 1931, Nr 12.
73. *Krzyż z r. 1392 znaleziony na Kołoży w połowie XIX w.* [W:] Nowe Życie, Grodno 1931, Nr 15.
74. *O przyszłości ziemi grodzieńskiej w świetle przeszłości.* [W:] Słowo, z dn. 15. IV 1931, Nr 85.
75. *Hniezna. Grodno 1931.* Odbitka z Nowego Dziennika Kresowego.
76. *Ulice grodzieńskie w świetle historii i topografii,* Grodno 1931, ss. 12. Odbitka z Nowego Dziennika Kresowego.

77. *Loża masońska w Grodnie i Białymstoku w latach 1781-1821,* [W:] Głos Ziemi Białostockiej z 9.IX.1931.
78. *O czarowniku Znaku na inkwizycję w Grodnie w 1691 roku i o ziołach czarodziejskich, 1931.* Odbitka z Lud, Seria II, T. X, Lwów 1931, s. 202-211.
79. *Wykopaliska na Górze Zamkowej [w Grodnie],* [W:] Biuletyn Historii Sztuki i Kultury, 1931, Nr 3-4.

1932

80. *Ulica doktora Juliana Bienieckiego [w Grodnie],* [W:] Nowe Życie, Grodno, Nr 36.
81. *Nazwy placów i ulic grodzieńskich, dawne i dzisiejsze,* [W:] Grodno 1932, ss. 16. Osobne odbicie z Wydawnictwa Księgarni E. Iberskiego w Grodnie.

1933

82. *U grobu „Jana i Cecylii"*, Grodno 1933, s. 16, tabl. 2. Odbitka z jednodniówki Nad Niemnem, 1933.
83. *Wawel Nadniemeński,* [W:] Słowo, 1933, Nry 208-209.
84. *Wawel Nadniemeński,* [W:] Ziemia, 1933, s. 167-170.
85. *Skarby monet znalezionych na terenie województw północno-wschodnich w latach 1928-1930. Komunikat Muzeum Państwowego w Grodnie,* [W:] Wiadomości Numizmatyczno-Archeologiczne, [W:] T.14, 1933, s. 126-130.
86. *Sztabki srebrne z Rybiszek pod Wilnem,* s. 9. [W:] Odbitka Wiadomości Numizmatyczno-Archeologicznych, T. 14, 1933.

1934

87. *Grodno i okolice. Jeziora Augustowskie. Suwalszczyzna. Przewodnik turystyczny,* Grodno 1934, s. 28, tabl. 1. Wyd. Komisji Turystycznej przy Zarządzie Miejskim w Grodnie.
88. *Grodno wczesnośredniowieczne w świetle prac wykopaliskowych dokonanych na Królewskim Zamku Starym w Grodnie w latach 1932 i 1933.* Warszawa 1934, s. 17. Odbitka z Przeglądu Historyczno-Wojskowego, T. 7, s. 99-117.
89. O znaku na cegle *terenu* książęcego w Grodnie, Kraków 1934, s. 8. Odbitka z Wiadomości Numizmatyczno-Archeologicznych, T. 15, 1933, s. 62-67.

1935

90. *Wykopaliska monet z Racewa.* [W:] Wiadomości Numizmatyczno-Archeologiczne, T. 16, 1935, s. 107-109.

1936

91. *Świątynia warowna na Kołoży w Grodnie w świetle badań archiwalnych i archeologicznych dokonanych w 1935.* [W:] Prace i Sprawozdania Muzeum w Grodnie, Nr 1. Grodno 1936, ss. 70.
92. *Świątynia warowna na Kołoży w świetle źródeł archiwalnych i badań dokonanych w 1883-1935,* [W:] Słowo, 1936, Nr 77.

1938

93. *W sprawie dwugłosu i prawda o Górze Zamkowej w Grodnie*. List do Redakcji, Marchold, IV, 1938, s. 376-379.
94. *Pamiątki polskie w Moskwie Polsce nie zwrócone*, Arkady, 1938, z. 7, s. 347-352
95. *Tajemnica przeszłości Dawidgródka*, Głos Ludu (?).

1939

95a. *Nad Niemnem Środkowym w XI-XIII w.* Notatki krytyczne, Grodno 1939. Zakł. Graficzny Ł. Mejłachowicz, ss. 10. Odbitka z Niemen, z. 1, 1939, s. 35-44.

1945

96. *Pamiątki historyczne i jubileuszowe do przewodnika po wystawie ze zbiorów Potockiego*, Warszawa (?).

1946

97. *Losy zbiorów numizmatycznych w Polsce.* [W:] Skarpa Warszawska. Pismo poświęcone odbudowie stolicy, 1946, Nr 31, s. 7.
98. *Artyści polscy na dworze moskiewskim w XVII wieku*, [W:] Problemy, 1946, z. 5, s. 39-46.
99. *Kartka z dziejów Chrystusa frasobliwego,* [W:] Problemy 1946, z. 9, s. 72-73.
100. *Malarze polscy na dworze moskiewskim w XVII w.*, [W:] Biuletyn Historii Sztuki i Kultury, 1946, z. 1/2, s. 114.
101. *Recenzja: N. N. Woronin, Pamiatniki vlodimiro-suzdalskogo zočestva XI-XIII w. Moskwa 1945,* [W:] Biuletyn Historii Sztuki i Kultury, 1946, z. 3/4, s. 211-214.
102. *Recenzja: B.A., Rybakov, Znaki sobstviennosti w knieżeskom choziajstwie Kijowskoj Rusi X-XII w.* [W:] Sovietskaja Archeologija, T.6, 1940, s. 227-257. Biuletyn Historii Sztuki i Kultury, 1946, z. 3/4, s. 210-211.

1948

103. *Komunikaty Warszawskiego Towarzystwa Numizmatycznego.* Redaktor Józef Jodkowski, Warszawa (10.VIII.)1948 - (15.VII.) 1949. 10 numerów. Druk powielony.
104. *Pieczęcie ruskie z XI-XII w. znalezione w Grodnie i Drohiczynie.* Nadbitka z Przeglądu Historycznego, T. 37, 1948, s. 154-180.
105. *Nieznane prace J. Szrettera i o. F. Lekszyckiego.* [W:] Biuletyn Historii Sztuki i Kultury, 1948, z. 1, s. 56-64.
106. *Recenzja: A. Szycgal, Graficzeskaja osnova ruskago graždanskago šrifta,* Moskwa 1947, Biuletyn Historii Sztuki i Kultury, 1948, z. 1, s. 88-89.
107. *Recenzja: Architektura Sofijskiego Sobora w Nowgorodzie. Noviejszyje issledowanija. Soobščenije Instituta Istorii i Teorii Architektury, Nr 7. Moskwa 1947, s. 72,* [W:] Biuletyn Historii Sztuki i Kultury, 1948, z. 2, s. 167.
108. *Skorowidz monet polskich będący w opracowaniu.* [W:] Komunikaty Warszawskiego Towarzystwa Numizmatycznego, Nr 1.
109. *Skarb monet z XI wieku z Dzierżążni, pow. Płońsk,* [W:] Komunikaty Warszawskiego Towarzystwa Numizmatycznego, Nr 4.

110. *Moneta z wizerunkiem Sieciecha?* [W:] Komunikaty Warszawskiego Towarzystwa Numizmatycznego, Nr 4.
111. *Gabinet Numizmatyczny w Łodzi.* [W:] Komunikaty Warszawskiego Towarzystwa Numizmatycznego, Nr 4.
112. *Cyfry lub znaki na pieniądzach*, [W:] Komunikaty Warszawskiego Towarzystwa Numizmatycznego, Nr 4.

1949

113. *Józef Edward Puzyna.* [W:] Kwartalnik Historyczny, R. 57, 1949, z. 1-2, s. 344-345.
114. *Czy istnieją monety Zbigniewa - syna Hermana?* [W:] Wiadomości Numizmatyczno-Archeologiczne, T. 21, R. 1940-1948, (1949), s. 127.
115. *Moneta z wizerunkiem Sieciecha?* [W:] Wiadomości Numizmatyczno-Archeologiczne, T. 21, R. 1940-1948, (1949), s.127-128.
116. *Szanujmy dawne monety.* [W:]Zapiski Numizmatyczne, Wrocław 1949, Nr 1, s. 2-3.
117. *Ratujmy wykopaliska monet.* [W:] Zapiski Numizmatyczne, Wrocław 1949, Nr 2-3, s. 1.
118. *Cechy żebraków gdańskich z XVII w.* [W:] Zapiski Numizmatyczne, Wrocław 1949, Nr 2-3, s. 12.
119. *Gabinet Numizmatyczny. Dział monet średniowiecznych i nowożytnych.* [W:] Straty kulturalne Warszawy, T. 1, pod red. Wł. Tomkiewicza, Warszawa 1948, s. 207-217.
120. *Bony metalowe spółdzielni wojskowych,* [W:] Komunikaty Warszawskiego Towarzystwa Numizmatycznego, Nr 5.
121. *O projekcie systematyki „medalografii" polskiej,* [W:] Komunikaty Warszawskiego Towarzystwa Numizmatycznego, Nr 6.
122. *Cech żebraków gdańskich z XVII w.* [W:] Komunikaty Warszawskiego Towarzystwa Numizmatycznego, Nr 7.
123. *Smutny los zbiorów E. hr. Czapskiego w Krakowie.* [W:] Komunikaty Warszawskiego Towarzystwa Numizmatycznego, Nr 8.
124. *Aktualne zadanie numizmatyki śląskiej.* [W:] Komunikaty Warszawskiego Towarzystwa Numizmatycznego, Nr 8.
125. *Sprawa ponownego wydania katalogu E. Czapskiego.* [W:] Komunikaty Warszawskiego Towarzystwa Numizmatycznego, Nr 8.
126. *Medale i odznaki dywizji polskiej internowanej w 1940 r. w Szwajcarii.* [W:]Komunikaty Warszawskiego Towarzystwa Numizmatycznego, Nr 8.
127. *Medale Mickiewicza na wystawie w Muzeum Narodowym.* [W:] Komunikaty Warszawskiego Towarzystwa Numizmatycznego, Nr 9.
128. Recenzja: *Zapiski Numizmatyczne*, Wrocław 1949, Nr 1, Komunikaty Warszawskiego Towarzystwa Numizmatycznego, Nr 9.
129. Recenzja: *F. I. Michalevskij, Očerki istori deneg i denžnogo obraščenija. T. I. Dengi w feudalnom choziajstvie,* Leningrad 1948, [W:] Komunikaty Warszawskiego Towarzystwa Numizmatycznego, Nr 9.
130. *Wiadomości Numizmatyczno-Archeologiczne zostały wznowione,* [W:] Komunikaty Warszawskiego Towarzystwa Numizmatycznego, Nr 10.

Wykaz źródeł i literatury

A. Źródła

1. Korespondencja Józefa Jodkowskiego do Aleksandra Śnieżki z lat 1942-1950. W zbiorach autora niniejszej pracy.
2. Listy J. Jodkowskiego do Leona Rożdzeńskiego w Bydgoszczy oraz Stanisława Niewiteckiego w Bydgoszczy z lat 1946-1950. Własność Stanisława Niewiteckiego w Bydgoszczy.
3. Listy Józefa Jodkowskiego do ks. Władysława Tołłoczki (XII.1941 - X.1942) oraz inż. Józefa Tołłoczki. W zbiorach Józefa Tołłoczki w Warszawie.
4. Dyplom ukończenia Cesarskiego Instytutu Archeologicznego w Moskwie, Nr 83, z dnia 23.IX.1912. Własność Józefa Tołłoczki w Warszawie.
5. Dokument Cesarskiego Moskiewskiego Towarzystwa Archeologicznego z 19.V.1910, upoważniający J. Jodkowskiego do przeprowadzenia inspekcji archeologicznych na terenie powiatu słonimskiego. Własn. jak wyżej.
6. Plik notatek Jodkowskiego wykonanych w Muzeum Rumiancowskim w Moskwie do projektowanego IV tomu wydawnictwa Pamiątki polskie w Moskwie . Własn. jak wyżej.
7. Plik różnych dokumentów wystawionych w latach 1910-1914 przez Moskiewskie Towarzystwo Archeologiczne dla Józefa Jodkowskiego w sprawach badań naukowych na terenach guberni Wileńskiej, Grodzieńskiej i in. Własn. jak wyżej.
8. Legitymacja Jodkowskiego jako kierownika Biura Komisji Państwowej Opieki nad Zabytkami Sztuki i Kultury z 30.IV.1920 oraz plik innych dokumentów, pism itp. wydanych przez władze polskie w latach 1920-1932. Własn. jak wyżej.

B. Literatura

1. Stanisław Łoza, Czy wiesz kto to jest? Warszawa 1938, s. 305-306.
2. Aleksander Śnieżko, Przeoczony jubileusz J. Jodkowskiego. Archeologia, T. 2, 1948, s. 435-436.
3. Stanisław Hoppe, Wspomnienie pośmiertne, Biuletyn Historii Sztuki, T. 12, 1950, s. 333-334.
4. (P-k), Expres Wieczorny w Muzeum Narodowym... Expres Wieczorny, Nr 294, 1948, z dn. 23.X. [z fotografią Jodkowskiego].
5. [Nekrolog]. Tygodnik Powszechny, 1950, Nr 3.
6. [Nekrolog], Życie Warszawy, Nr 4, z 4.I.1950.
7. Władysław Terlecki, Wspomnienie pośmiertne, Biuletyn Numizmatyczny Warszawskiego Towarzystwa Numizmatycznego, 1953, Nr 5, s. 5.
8. Stanisław Hoppe, Wspomnienie pośmiertne, Komunikaty Warszawskiego Towarzystwa Numizmatycznego, Nr 11, 1951, s. 2-4.
9. Stanisław Lorentz, [Wspomnienie o Jodkowskim]. [W:] Rocznik Muzeum Narodowego w Warszawie, Tom 2, 1957, s. 85.
10. Stanisław Hoppe, Józef Jodkowski, Polski Słownik Biograficzny, T. 11, s. 258-259.
11. Bronisław Szuszkiewicz, Organizacja grodzieńska PPS (1898-1910), Warszawa 1937 (na s. 18 o Jodkowskim).
12. Materialy i isledovanija po archeologiji drevnorusskich gorodov. T. 3: N. N. Voronin, Drevnoje Grodno, Moskva 1954.

Spis ilustracji:

1. Popiersie Józefa Jodkowskiego na brązowym medalionie wykonanym przez Jana Wysockiego w 1948 r. – na okładce.
   Oryginał: w Zbiorach Muzeum Medalierskiego we Wrocławiu.
   Fotografia Stanisława Niewitwickiego z Bydgoszczy.
2. Grodno. Plan terenu prac wykopaliskowych na Starym Zamku w Grodnie, według stanu z wiosny 1934 r. – na okładce.
   Rysunek Józefa Jodkowskiego.
3. Zaścianek Jodkiewicze w dawnym pow. Grodzieńskim
   Fotografia sprzed 1939 r.
4. Dyplom ukończenia Instytutu Archeologicznego w Moskwie przez Józefa Jodkowskiego 27 maja 1912 r.
5. Józef Jodkowski w mundurze armii rosyjskiej, 1914 r.
6. Józef Jodkowski i Wandalin Szukiewicz (siedzą), prof. Dr Talko-Hryncewicz (stoi) na wykopaliskach w okolicach Naczy, pow. lidzki.
   Fotografował Józef Jodkowski, ok. 1912 r.
6. Płyta nagrobna na mogile Józefa Jodkowskiego na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie (kwatera 132, rząd II, mogiła 16)
7. Wandalin Szukiewicz.
8. Prof. dr Stanisław Kościałkowski.
9. Ks. Władysław Tołłoczko – serdeczny kolega Józefa Jodkowskiego.
10. Ks. dr Piotr Śledziewski – konserwator zabytków województwa białostockiego.
11. Lucjan Uziębło.
12. Wacław Gizbert Studnicki.
13. W. Wańkowicz, Portret Adama Mickiewicza w Muzeum Rumiancewowskim w Moskwie.
    Fotografia Józefa Jodkowskiego, ok. 1915 r.
14. Portret Maryny Mniszkówny, żony Dymitra Samozwańca, z ok. 1609 r. W zbiorach Muzeum Rumiancewowskiego w Moskwie.
    Fotografia Józefa Jodkowskiego, ok. 1915 r.
15. Portret Adama ks. Czartoryskiego ze zbiorów Muzeum Rumiancewowskiego w Moskwie.
    Fotografia Józefa Jodkowskiego, ok. 1915 r.
16. Z. Szymanowska, Portret Adama Mickiewicza ze zbiorów Muzeum Rumiancewowskiego w Moskwie.
    Fotografia Józefa Jodkowskiego, ok. 1915 r.
17. Portret olejny na miedzi Katarzyny Jagiellonki, ze zbiorów Muzeum Rumiancewowskiego w Moskwie.
    Fotografia Józefa Jodkowskiego, ok. 1915 r.

18. Gobelin książąt Połubińskich, ze zbiorów Muzeum Rumiancewowskiego w Moskwie. Fotografia Józefa Jodkowskiego, ok. 1915 r.

19. Obraz przedstawiający oddanie Tadeusza Kościuszki do Korpusu Kadetów w Warszawie z Muzeum Rumiancewowskiego w Moskwie.

20. Portret malarza ojca Łukasza Hübela w przedwojennych zbiorach Muzeum Państwowego w Grodnie.
Fotografia Józefa Jodkowskiego, lata 20-te XX w.

21. Pomnik Elizy Orzeszkowej w Grodnie
Rysował Józef Jodkowski, lata 30-te XX w.

22. Podwórze domu w Grodnie, przy ul. Mostowej.
Rysował Józef Jodkowski, lata 30-te XX w.

23. Bożnica żydowska w Grodnie.
Fotografował Józef Jodkowski, lata 20-te XX w.

24. Supraśl. Zespół klasztoru bazylianów. Kielich gotycki, z herbem Lis Józefa Bułharynowicza, ofiarowany w 1500 r. klasztorowi w Supraślu. Obecnie w Moskwie, Muzeum Kremla, Orużennaja palata.
Fot. Józef Jodkowski, 1910 r.
PAN Warszawa, Instytut Sztuki, Nr 9436.

25. Supraśl. Zespół klasztoru bazylianów. Portret Aleksandra Chodkiewicza (zm. 1549 r.), fundatora klasztoru. Pierwotnie w pałacu Opatów, w pokojach archimandryckich. Dziś nie istnieje.
Fot. Józef Jodkowski, 1910 r.
AN Warszawa, Instytut Sztuki, Nr 9431.

26. Supraśl. Zespół klasztoru bazylianów. Portret Józefa Sołtana (zm. 1521), fundatora klasztoru, metropolity kijowskiego. Pierwotnie w Pałacu opatów, w pokojach archimandryckich. Obraz dziś nie istnieje.
Fot. J. Jodkowski, 1910 r.
AN Warszawa, Instytut Sztuki, Nr 9430.

27. Supraśl. Zespół klasztoru bazylianów. Cerkiew Zwiastowania NMP. Ikona *Umilenije*, na srebrnym tle, wysadzana 46 nieobrabianymi kamieniami. Obraz ofiarowany przez królową Helenę biskupowi smoleńskiemu Józefowi, którą ten przekazał wspólnocie zakonnej w Supraślu. Przed 1915 r. na ołtarzu Matki Boskiej Supraskiej. W 1915 r. wywieziona do Rosji. Dziś zaginiona.
Fot. Józef Jodkowski, 1910 r.
AN Warszawa, Instytut Sztuki, Nr 9429.

28. Supraśl. Zespół klasztoru bazylianów. Relikwiarz (darochranitelnica) cząstki Krzyża Św. Z XVI w., w 1915 r. wywieziony do Rosji. Dziś przechowywany w Moskwie (Muzeum Kremla), w ekspozycji Patriarszych Pałat.
Fot. J. Jodkowski, 1910 r.
AN Warszawa, Instytut Sztuki, Nr 9437.

29. Supraśl. Zespół klasztoru bazylianów. Cerkiew Zwiastowania NMP. Szczegół okucia drzwi z pocz. XVI w. Dziś nie istnieją.
Rys. J. Jodkowski, 1910 r.
Państwowe Muzeum Historyczno-Archeologiczne Grodno, Dział Kartografii.

30. Supraśl. Zespół klasztoru bazylianów. Cerkiew Zwiastowania NMP. Kruchta tzw. *litiejny pritwor*. Sklepienia – kryształowe i sieciowe, gotyckie oraz ściana południowa z oknem.
Fot. Józef Jodkowski, 1910 r.
AN Warszawa, Instytut Sztuki, Nr 9421.

31. Supraśl. Zespół klasztoru bazylianów. Cerkiew Zwiastowania NMP. Wnętrze. Chór muzyczny, pozbawiony w 1839 r. przez prawosławnych organów. Pod chórem, ponad ławką portret fundatora – Aleksandra Chodkiewicza (zm. 1549 r.), wokół dekoracje rokokowe. Na sklepieniu freski (po 1509 r.). Poza arkadami, pod chórem kruchta, tzw. *litiejny pritwor*.
Fot. Józef Jodkowski, 1910 r.
AN Warszawa, Instytut Sztuki, Nr 9416.

32. Supraśl. Zespół klasztoru bazylianów. Cerkiew Zwiastowania NMP. Wnętrze. Ściana południowa z XVI-wiecznymi freskami, rokokowymi tablaturami, stallami i tronem archimandrytów przy filarze. Od wschodu widoczny barokowy ikonostas i relikwiarz św. Gabriela Zabłudowskiego z 1905 r.
Fot. Józef Jodkowski, 1910 r.
AN Warszawa, Nr 9411.

33. Supraśl. Zespół klasztoru bazylianów. Cerkiew Zwiastowania NMP. Ściana północna. Freski z XVI w. i późniejsza nisza, odkryte w 1913 r., po usunięciu tablatury.
Fot. Józef Jodkowski, ok. 1913 r.
AN Warszawa, Instytut Sztuki, Nr 9425.

34. Supraśl. Zespół klasztoru bazylianów. Cerkiew Zwiastowania NMP. Wnętrze. Filar dźwigający sklepienie i kopułę, z zabytkowymi XVI-wiecznymi freskami.
Fot. Józef Jodkowski, 1910 r.
AN Warszawa, Instytut Sztuki, Nr 9426.

35. Supraśl. Zespół klasztoru bazylianów. Cerkiew Zwiastowania NMP. Wnętrze. Filar północny, dźwigający sklepienie i kopułę, z zabytkowymi XVI-wiecznymi freskami.
Fot. Józef Jodkowski, 1910 r.
AN Warszawa, Instytut Sztuki, Nr 9427.

36. Supraśl. Zespół klasztoru bazylianów. Cerkiew Zwiastowania NMP. Wnętrze. Polichromia północnej ściany, sklepienia i północnego filara.
Fot. Józef Jodkowski, 1910 r.
AN Warszawa, Instytut Sztuki, Nr 9428.

37. Supraśl. Zespół klasztoru bazylianów. Cerkiew Zwiastowania NMP. Strych, rząd mahikuł elewacji północnej i okulus elewacji zachodniej.
Fot. Józef Jodkowski, 1910 r.
AN Warszawa, Instytut Sztuki, Nr 9440.

38. Supraśl. Zespół klasztoru bazylianów. Cerkiew Zwiastowania NMP. Wnętrze. Posadzka taflowa, czerwono-szara, ołtarze boczne, ambona i tron archimandrytów oraz ikonostas.
Fot. Józef Jodkowski, 1910 r.
AN Warszawa, Instytut Sztuki, Nr 9412.

39. Supraśl. Zespół klasztoru bazylianów. Cerkiew Zwiastowania NMP. Wnętrze. Ikonostas. Carskie wrota. Fragment.
Fot. Józef Jodkowski, 1910 r.
AN Warszawa, Instytut Sztuki, Nr 9419.

40. Supraśl. Zespół klasztoru bazylianów. Cerkiew Zwiastowania NMP. Wnętrze. Ikonostas. Carskie wrota.
Fot. Józef Jodkowski, 1910 r.
AN Warszawa, Instytut Sztuki, Nr 9420.

41. Supraśl. Zespół klasztoru bazylianów. Cerkiew Zwiastowania NMP. Wnętrze. Tron archimandrytów, ołtarz Zwiastowania NMP i stalle. Widoczne są fragmenty fresków południowego filara i południowej ściany.
Fot. Józef Jodkowski, 1910 r.
AN Warszawa, Nr 9413.

42. Supraśl. Zespół klasztoru bazylianów. Cerkiew Zwiastowania NMP. Wnętrze. Ołtarz boczny Zwiastowania NMP., ustawiony przy ośmiobocznym, północnym filarze Pozbawiony po 1839 r. przez prawosławnych mensy i ambona. W tle widoczne XVI-wieczne freski na ścianie północnej cerkwi.
Fot. Józef Jodkowski, 1910 r.
AN Warszawa, Instytut Sztuki, Nr 9415.

43. Supraśl. Zespół klasztoru bazylianów. Cerkiew Zwiastowania NMP. Wnętrze. Ołtarz boczny Matki Boskiej Supraskiej. Dziś nie istnieje.
Fot. Józef Jodkowski, 1910 r.
AN Warszawa, Instytut Sztuki, Nr 9414.

44. Supraśl. Zespół klasztoru bazylianów. Puszka augsburska z XVII w.
Fot. Józef Jodkowski, 1910 r.
AN Warszawa, Instytut Sztuki, Nr 9439.

45. Supraśl. Zespół klasztoru bazylianów. Pałac opatów. Portret Jerzego Karola Chodkiewicza, obożnego Wlk. Ks. Litewskiego (zm. 1691). Dawniej zawieszony w pokojach archimandryckich. Obraz dziś nie istnieje.
Fot. J. Jodkowski, 1910 r.
AN Warszawa, Instytut Sztuki, Nr 9433.

46. Supraśl. Zespół klasztoru bazylianów. Brama-dzwonnica. Największy z dzwonów klasztoru bazylianów w Supraślu o imieniu św. Jan Ewangelista, ważący 2,5 tony, w 1915 r. wywieziony do Rosji, skąd nie powrócił. Odlany został 2 sierpnia 1704 r., z rozbitych w czasie pożaru 21 maja 1792 r. starych dzwonów, ongiś ufundowanych przez archimandrytów Kimbara (1532-1565) i Szybińskiego (1635-1643). Widocznymi na fotografii łańcuchami powiązano serca dzwonów supraskich w 1839 r., gdy zabroniono katolickiego sposobu dzwonienia całymi korpusami dzwonów i wprowadzono obowiązek poruszania jedynie sercami.
Fot. Józef Jodkowski, 1910 r.
AN Warszawa, Instytut Sztuki, Nr 9434.

47. Supraśl. Zespół klasztoru bazylianów. Cerkiew Zwiastowania NMP. Prezbiterium. Dekoracja sztukateryjna i polichromia z dwoma Ewangelistami z 1771 r., odnawiane w 1826 r.

Fot. J. Jodkowski, 1910 r.
AN Warszawa, Instytut Sztuki, Nr 9423.

48. Supraśl. Zespół klasztoru bazylianów. Portret Lwa Jaworowskiego (1764-1833) biskupa brzeskiego i opata supraskiego. Odznaczonego orderami św. Włodzimierza (3 stopnia) i św. Anny (2 stopnia), krzyżem archimandryckim na szyi, pierścieniem biskupim na palcu i tabakierką w dłoniach. Dziś obraz nie istnieje.
Fot. J. Jodkowski, 1910 r.
AN Warszawa, Instytut Sztuki, Nr 9432.

49. Supraśl. Zespół klasztoru bazylianów. Cerkiew Zwiastowania NMP. Elewacja południowa. Pomnik nagrobny senatora Ignacego Teyls'a (1742-1815), z symbolicznym przedstawieniem wiernopoddańczej przysięgi mieszkańców obwodu białostockiego na wierność Rosji w 1807 r. ustawiony w 1815 r. Dziś nie istnieje.
Fot. J. Jodkowski, 1910 r.
AN Warszawa, Instytut Sztuki, Nr 9442.

50. Supraśl. Zespół klasztoru bazylianów. Obraz Adoracja Matki Boskiej z Dzieciątkiem przez Trzech Króli, Pasterzy i dobroczyńców klasztoru (m.in. Aleksandra Chodkiewicza i Józefa Sołtana). U stóp Madonny kartusz herbowy z mitrą i herbem Grabie (Arciechowskich ze Starbli ?). Zagadkowy, bliżej nieznany ze źródeł klasztornych obraz. Dziś nie istnieje.
Fot. Józef Jodkowski, 1910 r.
AN Warszawa, Instytut Sztuki, Nr 9418.

51. Supraśl. Zespół klasztoru bazylianów. Cerkiew Zwiastowania NMP. Strych. Rokokowe dekoracje rzeźbiarskie ołtarzy bocznych i inne elementy wyposażenia usunięte po 1839 r.
Fot. Józef Jodkowski (?), 1913 r. (?).
AN St. Petersburg, Petersburgskoe otdelenie Instituta archeologii. Naučno-otraslevoj fotoarchiv, Fond Imperatoskoj Archeografičeskoj Kommisii, Nr II.30045 (0,315,90).

52. Supraśl. Zespół klasztoru bazylianów. Dziedziniec z murem odgradzającym własności: klasztorną i Zachertów. Pałac opatów. Elewacja zachodnia z parą drewnianych rzeźb, w najwyższej kondygnacji.
Fot. Józef Jodkowski, 1910 r.
AN Warszawa, Instytut Sztuki, Nr 9409.

53. Chorągiew wojenna Iwana Sapiehy, z ok. 1500 r. pozyskana do Muzeum Państwowego w Grodnie w 1924 r.
Zbiory Trietiakowskiej Galerii w Moskwie.
Fot. Waldemar F. Wilczewski. 1998 r.

54. Popiersie króla Stanisława Augusta (1784 r.), z pomnika dawniej znajdującego się w kościele dominikanów w Grodnie, odnalezione i pozyskane do Muzeum Państwowego w Grodnie przez J. Jodkowskiego.
Zbiory Muzeum Historyczno-Archeologicznego w Grodnie.
Fot. Oleg Fedorov. 1991 r.

55. Ornamentowane kute drzwi (dziś nie istnieją) cerkwi obronnej Zwiastowania NMP w Supraślu.
Rysunek Józefa Jodkowskiego. 1910 r.
Fot. Oleg Fedorov. 1991 r.

56. Kamienna rzeźbiona figura do szach (łódź z wojami), z pocz. XII w. odkryta przez J. Jodkowskiego w 1931 r. W czasie wykopalisk na Starym Zamku w Grodnie w 1931 r.
Zbiory Muzeum Historyczno-Archeologicznego w Grodnie.
Fot. G. L. Lichtarovicz, 1983 r.
Plastyka Belarusi XII-XVIII st., Minsk 1983 r, il. 3.

57. Św. Paweł, płyta z przegrody ołtarzowej cerkwi zamkowej w Grodnie, XII w. odkryta przez J. Jodkowskiego w 1931 r. W czasie wykopalisk na Starym Zamku w Grodnie w 1932 r.
Zbiory Muzeum Historyczno-Archeologicznego w Grodnie.
Fot. G. L. Lichtarovicz. 1983 r..
Dekaratyuna-prykladnoe mastactvo Belarusi XII-XVIII st., Minsk 1984, il. 8.

58. Naczynie apteczne, koniec XVIII w., ofiarowane przez Dawida Klinkowsztejna w 1923 r. do Muzeum Państwowego w Grodnie.
Zbiory Muzeum Historyczno-Archeologicznego w Grodnie.
Fot. G. L. Lichtarovicz, 1983 r.
Dekaratyuna-prykladnoe mastactvo Belarusi XII-XVIII st., Minsk 1984, il. 101.

59. Flakon, poł. XVIII w., wyrób hut szklanych w Urzeczu lub Nalibokach, pozyskany przez Józefa Jodkowskiego w 1923 r. od Zygmunta Łomnickiego.
Zbiory Muzeum Historyczno-Archeologicznego w Grodnie.
Fot. G. L. Lichtarovicz, 1983 r.
Dekaratyuna-prykladnoe mastactvo Belarusi XII-XVIII st., Minsk 1984, il. 118.

60. Antepedium kurdybanowe z kościoła w Mostach nad Niemnem, 2 poł. XVII w. Zbiory Muzeum Historyczno-Archeologicznego w Grodnie.
Fot. G. L. Lichtarovicz, 1983 r.
Dekaratyuna-prykladnoe mastactvo Belarusi XII-XVIII st., Minsk 1984, il. 122.

61. Portret Krzysztofa Wiesiołowskiego, marszałka wielkiego litewskiego z 1636 r., z klasztoru brygidek w Grodnie. w okresie międzywojennym, w czasach dyrekcji Jodkowskiego eksponowany w Muzeum Państwowym w Grodnie, później zwrócony klasztorowi.
Zbiory Muzeum sztuk Pięknych w Mińsku.
Fot. G.L. Lichtarowicz, 1980 r.
Żyvopis' Belarusi XII-XVIII st., Minsk , il.127.

62. Portret Aleksandry Wiesiołowskiej, marszałkowej wielkiej litewskiej (zm. 1645). W okresie międzywojennym, w czasach dyrekcji Jodkowskiego eksponowany w Muzeum Państwowym w Grodnie, później zwrócony klasztorowi.
Zbiory Muzeum sztuk Pięknych w Mińsku.
Fot. G.L. Lichtarowicz, 1980 r.
Żyvopis' Belarusi XII-XVIII st., Minsk , il.128.

63. Portret Gryzeldy Wodyńskiej, adoptowanej córki Wiesiołowski w okresie międzywojennym, w czasach dyrekcji Jodkowskiego eksponowany w Muzeum Państwowym w Grodnie, później zwrócony klasztorowi. Zbiory Muzeum sztuk Pięknych w Mińsku.
Fot. G.L. Lichtarowicz, 1980.
Żyvopis' Belarusi XII-XVIII st., Minsk , il.124.

64. Portret ks. Ksawerego Bohusza (1746-1820), prefekta konwiktu i profesor szkoły jezuickiej, później wydziałowej i wizytator szkół grodzieńskich OO. Dominikanów. Muzeum Rumiancowskie w Moskwie (do 1922 ?).
fot. Józef Jodkowski. 1910 (?)
J. Jodkowski, *Gimnazjum po-dominikańskie w Grodnie*, Grodno 1924, s. 17.

65. Ekslibris biblioteki oo. Dominikanów w Grodnie. 1 poł. XVIII w.
Fot. Józef Jodkowski. 1924.
J. Jodkowski, *Gimnazjum po-dominikańskie w Grodnie*, Grodno 1924, s. 25.

66. Pomnik Stanisława Augusta z 1784 r., do 1875 r. W kościele dominikanów w Grodnie. Akwarela w zbiorach Muzeum Rumiancowskiego w Moskwie (do 1922 ?).
Fot. Józef Jodkowski. 1910 (?).
J. Jodkowski, *Gimnazjum po-dominikańskie w Grodnie*, Grodno 1924, s. 37.

67. Portret J. Lachnickiego marszałka grodzieńskiego, mal. J. Lampi, muzeum w Grodnie.
Zarys dziejów powstania i rozwoju 1920-1922, Grodno 1923, s. 19. Fot. Józef Jodkowski, 1923.

68. Muzeum w Grodnie. Sala II w 1923 r.
Muzeum w Grodnie. Zarys dziejów powstania i rozwoju 1920-1922, Grodno 1923, s.2.
Fot. Józef Jodkowski. 1923.

69. Portret króla Jana III Sobieskiego, pozyskany w 1926 r.
W. Melcer Rutkowska, *Muzeum w Grodnie*, „Świat" 21/1926.

70. Ornat z XVII w., haftowany złotem, srebrem i perłami. Do 1939 r..w zbiorach Muzeum Państwowego w Grodnie.
W. Melcer Rutkowska, *Muzeum w Grodnie,* „Świat" 21/1926.

71. Kolekcja szkła z XVIII w. muzeum grodzieńskiego i orzełek z pieczęcią Juliana Ursyn-Niemcewicza.
Muzeum w Grodnie. Sprawozdania z czynności za rok 1923, Grodno 1924, s. 13.
Fot. J. Jodkowski. 1923, s. 17.

72. Obraz Koronacji NMP z 1646 r., mal. Jan Szrejter (Schritter), malarz wileński.
Muzeum w Grodnie. Sprawozdania z czynności za rok 1923, Grodno 1924,
Fot. J. Jodkowski. 1923 (Sprawozdanie kasowe).

73. Broń z wykopalisk Henryka Ciecierskiego właściciela majątku Baciki Średnie koło Siemiatycz, ofiarowana w 1923 r. do Muzeum Państwowego w Grodnie.
Muzeum w Grodnie. Sprawozdania z czynności za rok 1923, Grodno 1924 r.
Fot. J. Jodkowski. 1923.

74. Obraz ze sceną Tańca Śmierci, z XVII w.
Muzeum w Grodnie. Sprawozdania z czynności za rok 1923, Grodno 1924, s. 41.
Fot. J. Jodkowski. 1923.

75. Obraz NMP z Dzieciątkiem, na płycie rytowniczej z XVII w.
Muzeum w Grodnie. Sprawozdania z czynności za rok 1923, Grodno 1924, s. 53.
Fot. J. Jodkowski. 1923.

76. Obraz Święta Rodzina (NMP Studziańska), mal. Hilary Chojecki, XVII w.
Muzeum w Grodnie. Sprawozdania z czynności za rok 1923, Grodno 1924, s. 33.
Fot. J. Jodkowski. 1924.

77. Carskie wrota ze słomy z XVIII w.
Muzeum w Grodnie. Sprawozdania z czynności za rok 1923, Grodno 1924, s. 13.
Fot. J. Jodkowski. 1924.

78. Obraz Św. Barbara, XVIII w.
Muzeum w Grodnie. Sprawozdania z czynności za rok 1923, Grodno 1924, s. 37.
Fot. J. Jodkowski. 1924.

79. Muzeum w Grodnie. Sala III w 1923 r.
Muzeum w Grodnie. Zarys dziejów powstania i rozwoju 1920-1922, Grodno 1923,
Fot. Józef Jodkowski, 1923.

80. Skrzynia-skarbiec z 1718 r. Z majątku Hoża pod Grodnem.
Muzeum w Grodnie. Zarys dziejów powstania i rozwoju 1920-1922, Grodno 1923,
Fot. Józef Jodkowski, 1923.

81. Komitet Muzeum Przyrodniczego w Grodnie. Drugi od lewej stoi Józef Jodkowski.
Miejskie Muzeum Przyrodnicze w Grodnie. *Sprawozdanie z działalności za lata 1927-1929*, Grodno 1931, przed s. 1.

82. Portret Antoniego Tyzenhauza (ze zbiorów wileńskiego Muzeum Starożytności).
Muzeum Rumiancowskie w Moskwie (do 1922 ?).
Fot. Józef Jodkowski. 1910 (?), J. Jodkowski, *Grodno*, Wilno 1923, s. 33.

83. Ołtarz główny kościoła pojezuickiego w Grodnie.
Fot. Józef Jodkowski. 1923.
J. Jodkowski, *Grodno*, Wilno 1923, s. 85.

UNIWERSYTET W BIAŁYMSTOKU
BIBLIOTEKA HUM.
156563

Spis treści:

Stanisław Aleksandrowicz – Słowo wstępne 5

Józef Maroszek - Józef Jodkowski - jego wizja i realizacja grodzieńskiego „Muzeum Narodowego Kresów Polskich". 6

Słowo od Autora. 14

I. Pochodzenie i dzieciństwo 16
II. Lata szkolne. 18
III. Burzliwe lata 1904-1906. 21
IV. Pierwsze prace naukowe i wyjazd na studia do Moskwy 24
V. Inwentaryzacja pamiątek polskich w Moskwie 25
VI. Wędrówki po kraju w charakterze konserwatora zabytków. 29
VII. Oczarował go zamek w Mirze. 31
VIII. Kłopoty z wydaniem monografii *Grodno* 33
IX. Jako powstało Muzeum Regionalne w Grodnie. 35
X. Historyk Grodna i województwa białostockiego. 38
XI. Przejście z byłym starostą Robakiewiczem. 39
XII. Wydobył z ziemi gród, o którym nikt nie wiedział. 40
XIII. Ludzie baroku wileńskiego - przyjaciele Jodkowskiego. 44
XIV. Przeżycia w okresie okupacji. 46
XV. Po wyzwoleniu. 47
XVI. Nasze pierwsze spotkanie. 51
XVII. Zainteresowania filatelistyczne. 52
XVIII. Prace na polu numizmatyki. 52

Bibliografia prac i artykułów Józefa Jodkowskiego. 54

Wykaz źródeł i literatury. 62

Spis ilustracji. 63



1. Popiersie Józefa Jodkowskiego na medalionie wykonanym przez Jana Wysockiego w 1948 r.
Oryginał: w Zbiorach Muzeum Medalierskiego we Wrocławiu.
Fotografia Stanisława Niewitwickiego z Bydgoszczy.

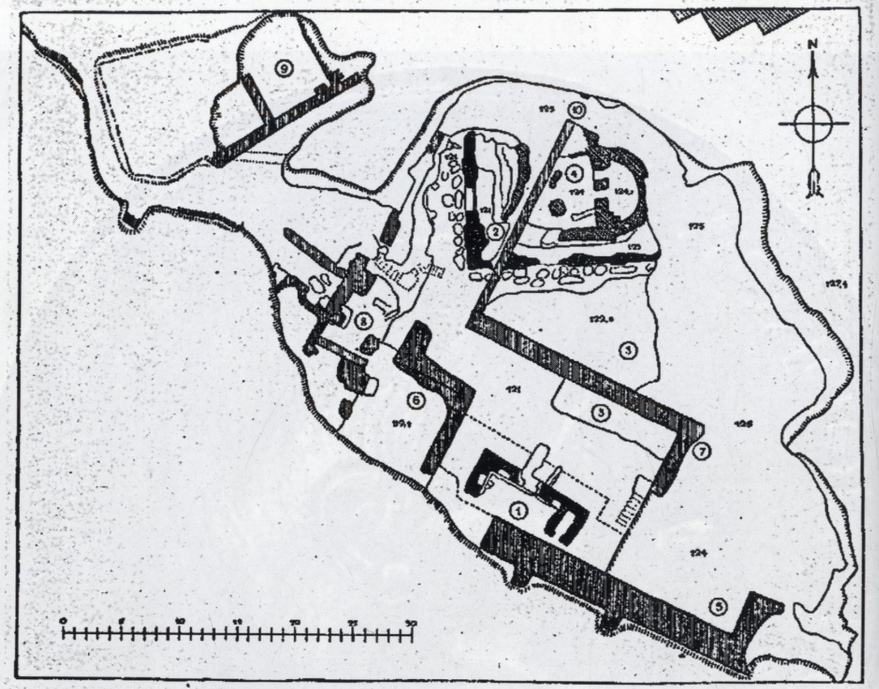

Grodno. Plan terenu prac wykopaliskowych na Królewskim Zamku Starym:

1. „Terem" książęcy z XI — XII ww.
2. Świątynia z XI w.
3. Resztki zabudowań drewnianych z XII—XIII ww.
4. Kaplica zamkowa z drugiej połowy XIII w.
5. Mur obwodowy z czasów Witołda.
6. Część kazamatu z pocz. XV w.
7. Mury po zabud. gospodarczych z czasów Batorego.
8. Ruiny z XVI—XVIII ww.
9. Fundamenty zabudowań z czasów Batorego.
10. Resztki muru z XVII w.

(Według stanu robót z wiosną 1934 r.—w opracowaniu Dyr. Muzeum P. w Grodnie J. Jodkowskiego).

2. Grodno. Plan terenu prac wykopaliskowych na Starym Zamku w Grodnie, według stanu z wiosny 1934 r.
Rysunek Józefa Jodkowskiego.

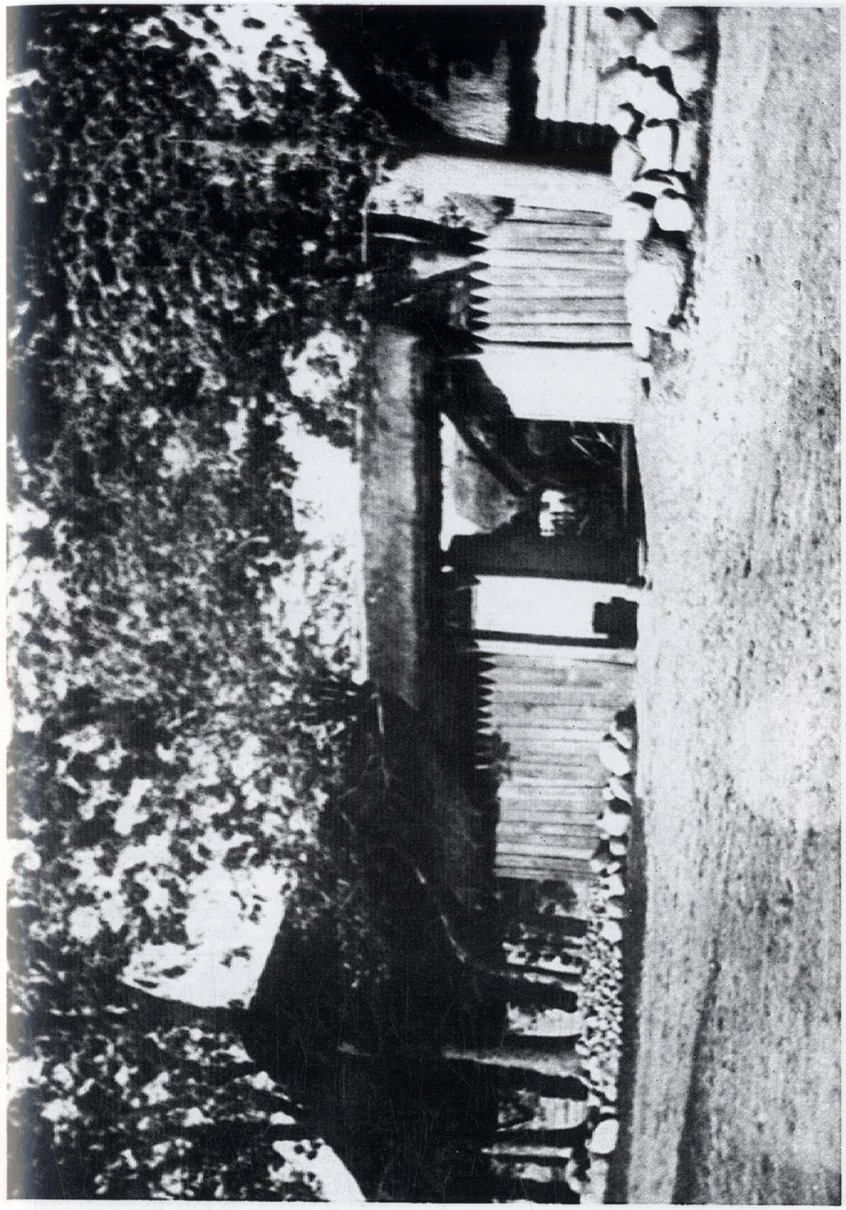

3. Zaścianek Jodkiewicze w dawnym pow. Grodzieńskim.
Fotografia sprzed 1939 r.

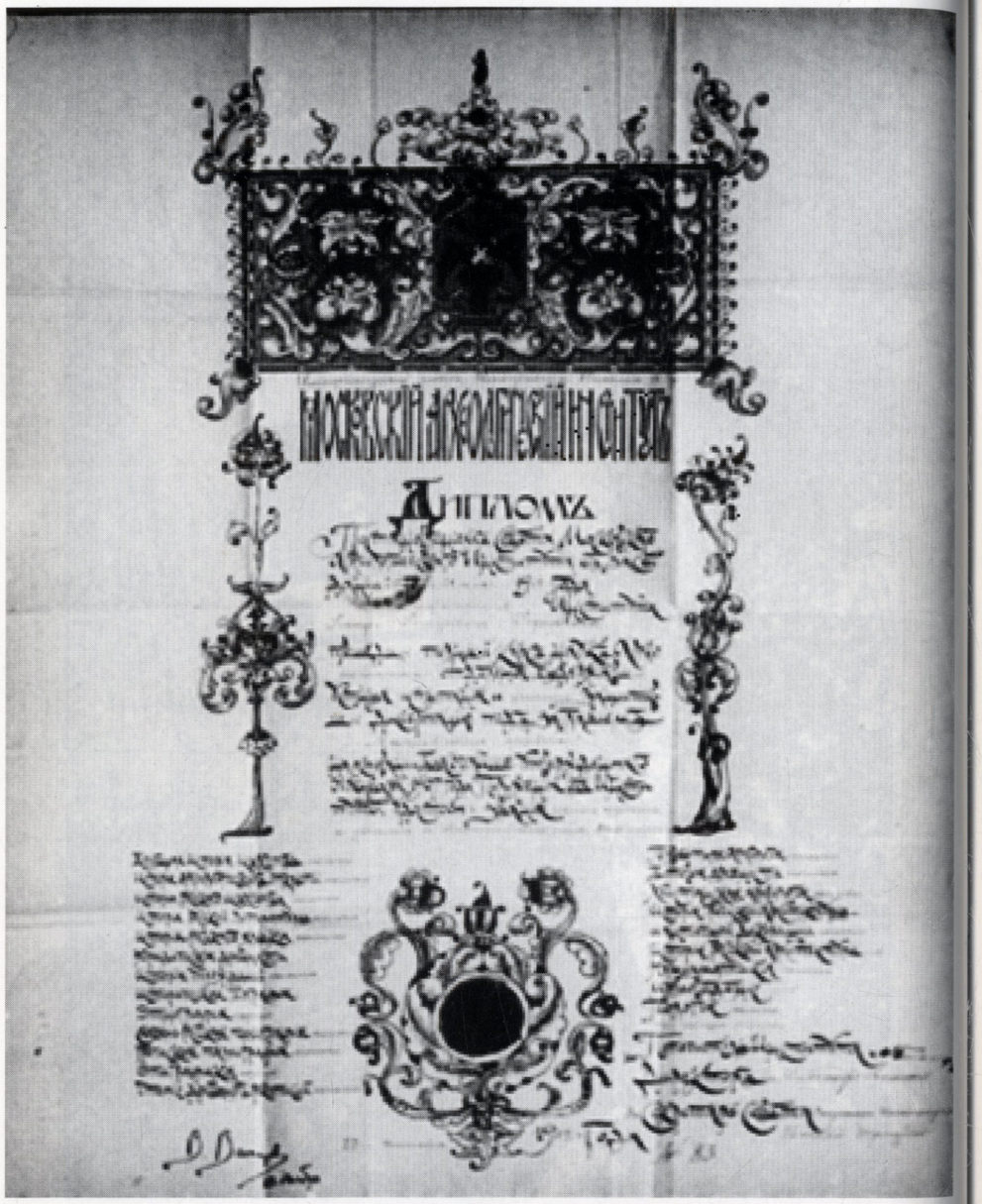

4. Dyplom Ukończenia Instytutu Archeologicznego w Moskwie przez Józefa Jodkowskiego 27 maja 1912 r.



5. Józef Jodkowski w mundurze armi rosyjskiej. 1914 r.

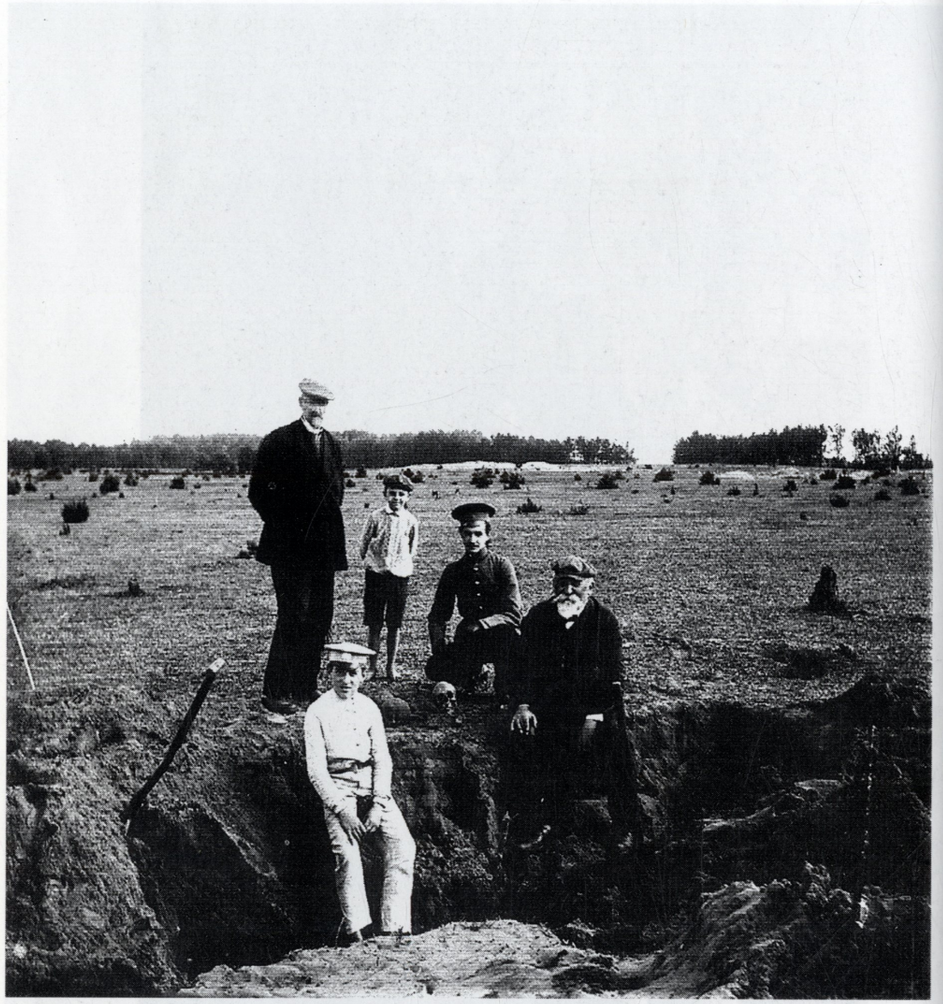

6. Józef Jodkowski i Wandalin Szukiewicz (siedzą), prof. dr Talko-Hryncewicz (stoi) na wykopaliskach w okolicach Naczy, pow. lidzki.
Fotografował Józef Jodkowski, ok. 1912 r.



7. Płyta nagrobna na mogile Józefa Jodkowskiego na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie (kwatera 132, rząd II, mogiła 16)

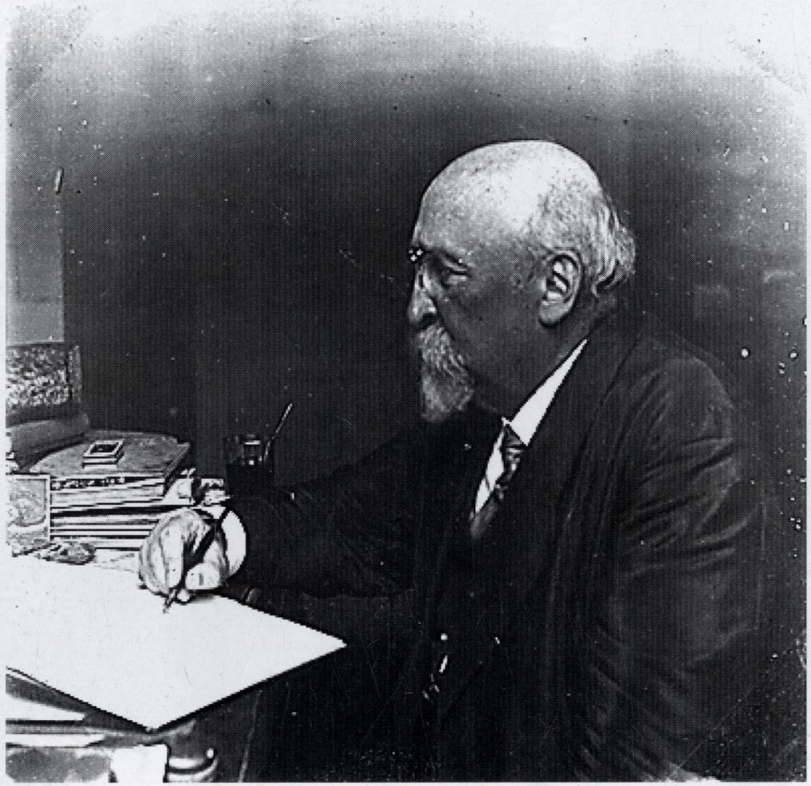

8. Wandalin Szukiewicz

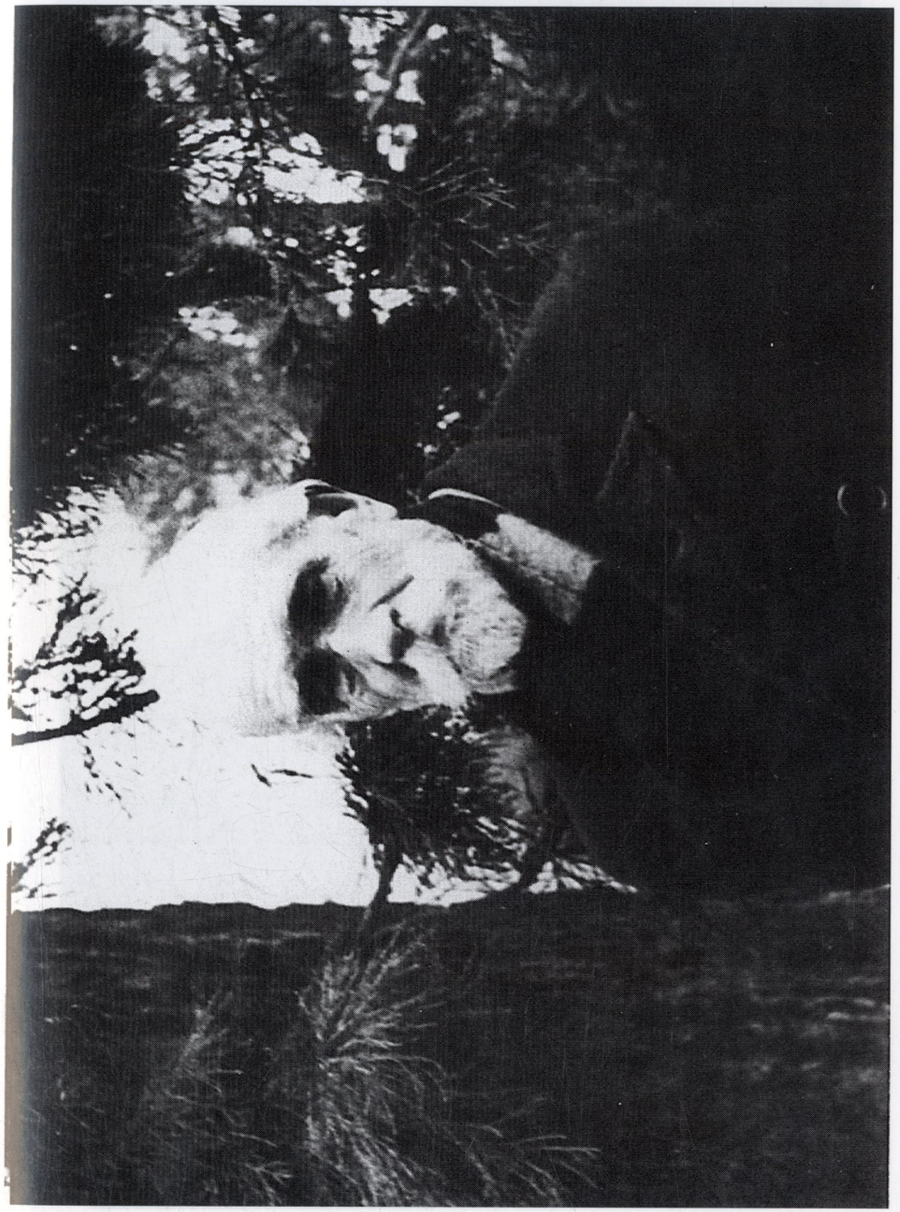

9. Prof. dr Stanisław Kościałkowski.

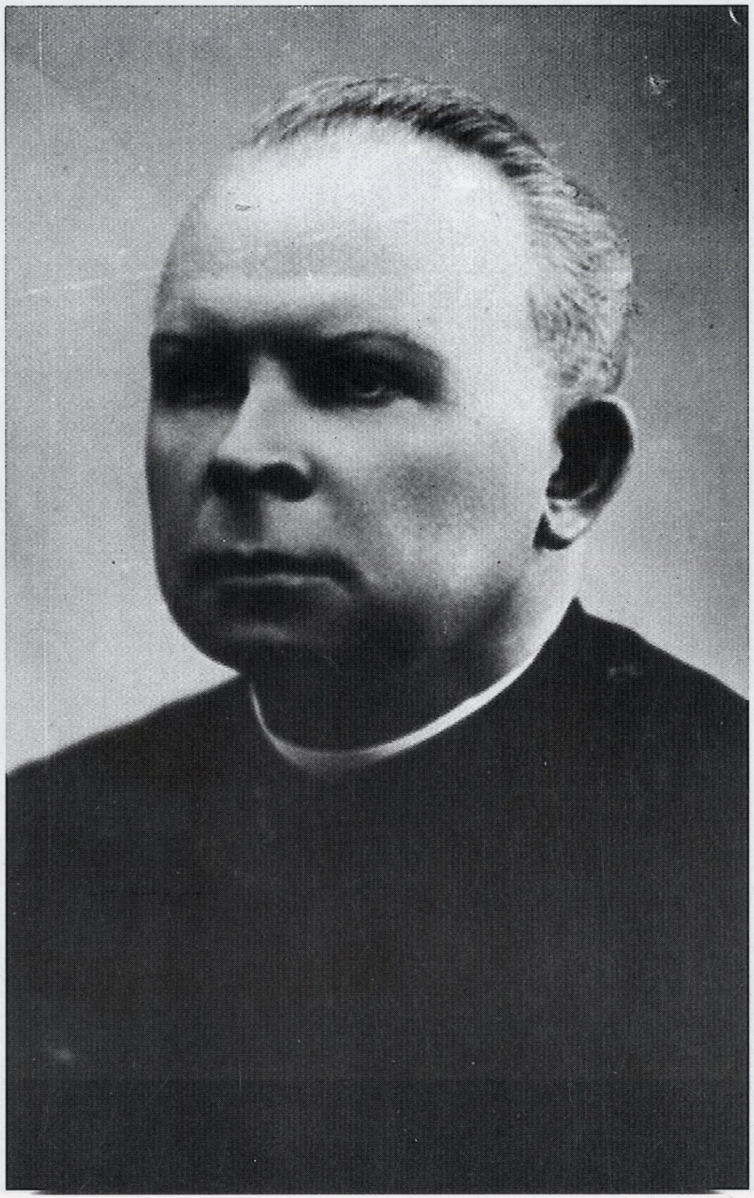

10. Ks. Władysław Tołłoczko - serdeczny kolega Józefa Jodkowskiego.

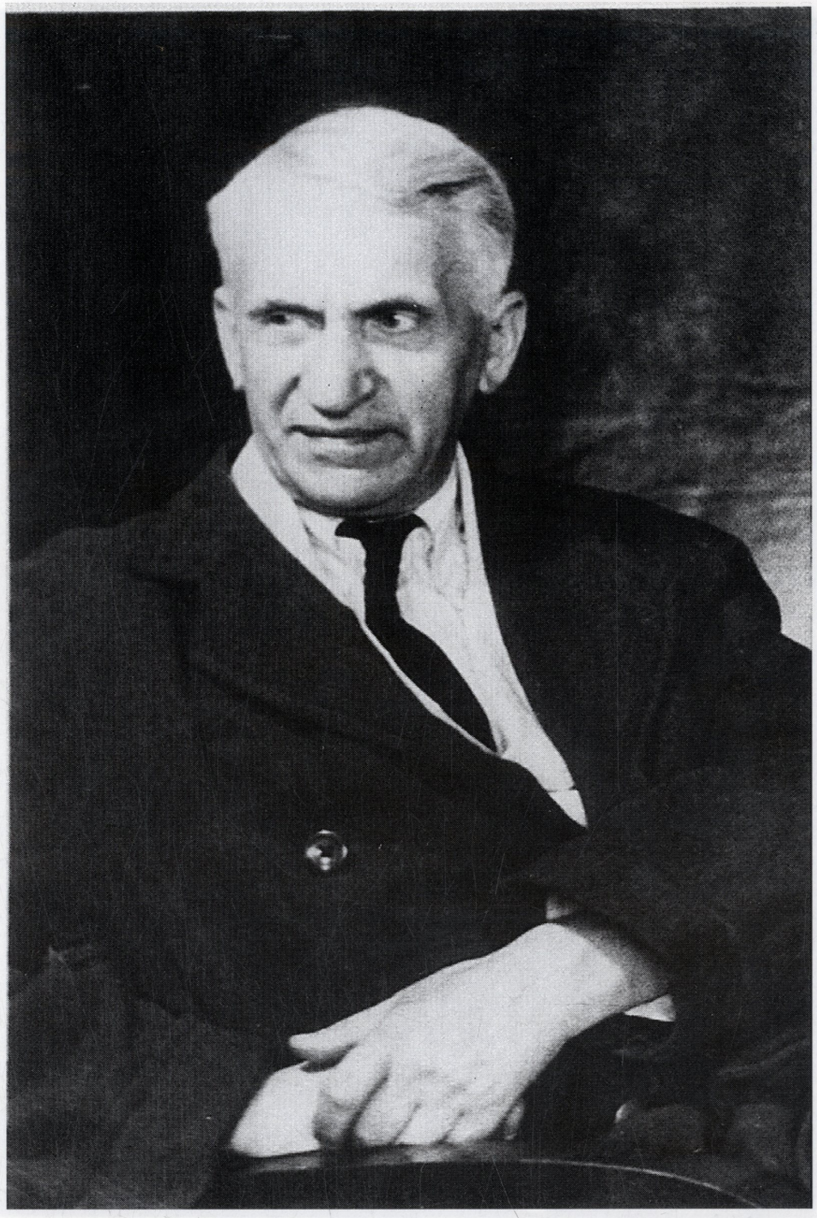

11. Ks. dr Piotr Śledziewski
- konserwator zabytków województwa białostockiego.



12. Lucjan Uziębło



13. Wacław Gizbert Studnicki.



14. W. Wańkowicz, Portret Adama Mickiewicza w Muzeum Rumiancewowskim w Moskwie.
Fotografia Józefa Jodkowskiego, ok 1915 r.



15. Portret Maryny Mmniszchówny, żony Dymitra Samozwańca, z ok. 1609 r. w zbiorach Muzeum Rumiancewowskiego w Moskwie.
Fotografia Józefa Jodkowskiego, ok 1915 r.



16. Portret Adama ks. Czartoryskiego ze zbiorów Muzeum Rumiancewowskiego w Moskwie.
Fotografia Józefa Jodkowskiego, ok. 1915 r.

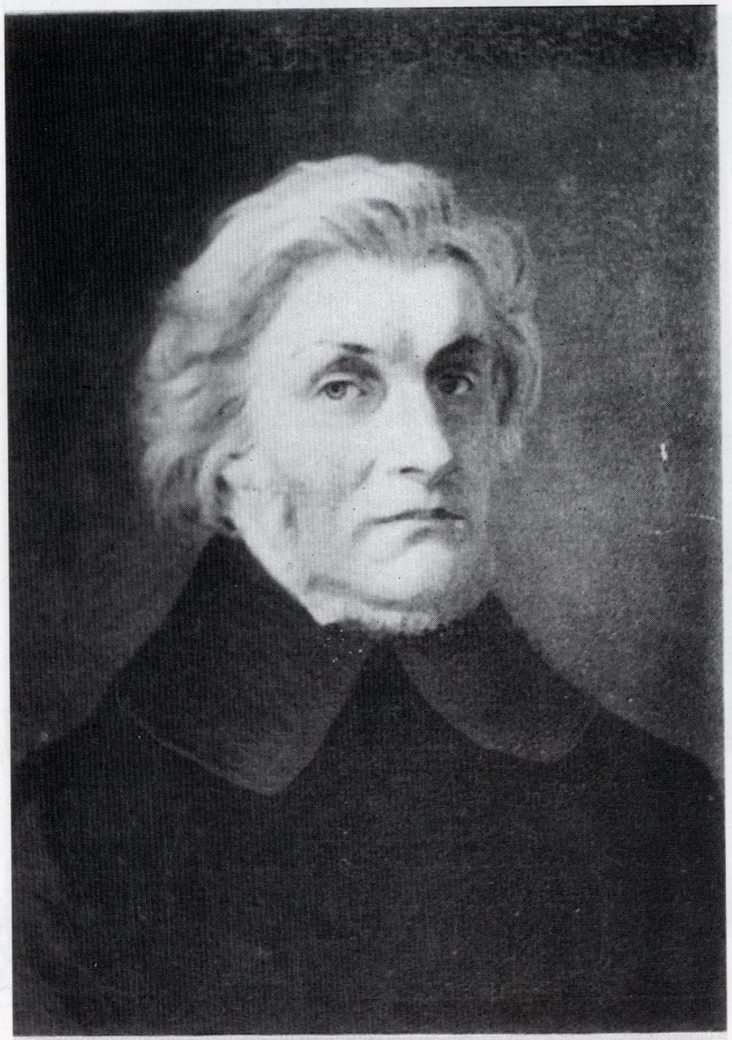

17. Z. Szymanowska, Portret Adama Mickiewicza ze zbiorów Muzeum Rumiancewowskiego w Moskwie.
Fotografia Józefa Jodkowskiego, ok 1915 r.



18. Portret olejny na miedzi Katarzyny Jagiellonki, ze zbiorów Muzeum Rumiancewowskiego w Moskwie.
Fotografia Józefa Jodkowskiego, ok. 1915 r.

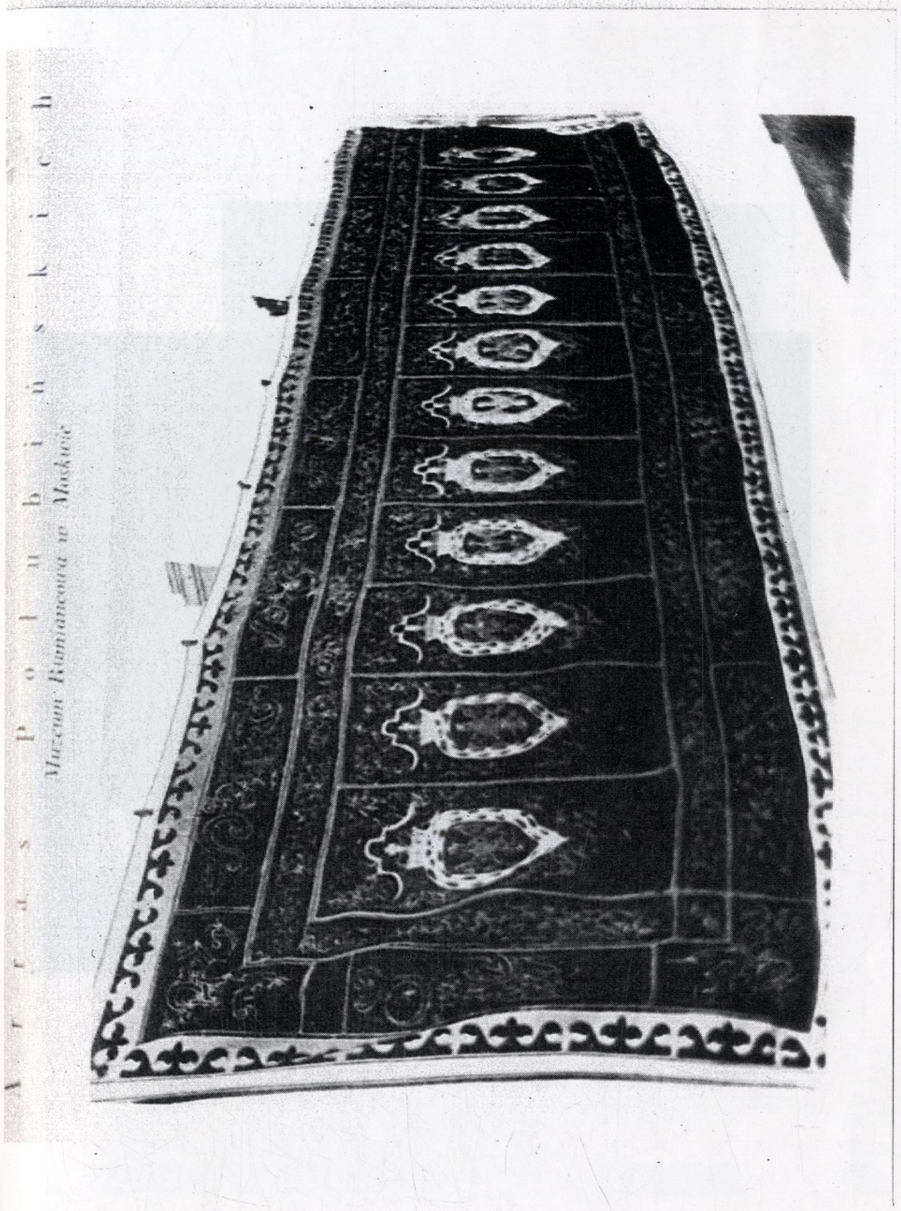

19. Gobelin książąt Połubińskich, ze zbiorów Muzeum Rumiancewowskiego w Moskwie.
Fotografia Józefa Jodkowskiego, ok. 1915 r.



20. Obraz przedstawiający oddanie Tadeusza Kościuszki do Korpusu Kadetów w Warszawie z Muzeum Rumiancewowskiego w Moskwie.



21. Portret malarza ojca Łukasza Hübela w przedwojennych zbiorach Muzeum Państwowego w Grodnie.
Fotografia Józefa Jodkowskiego, lata 20-te XX w.

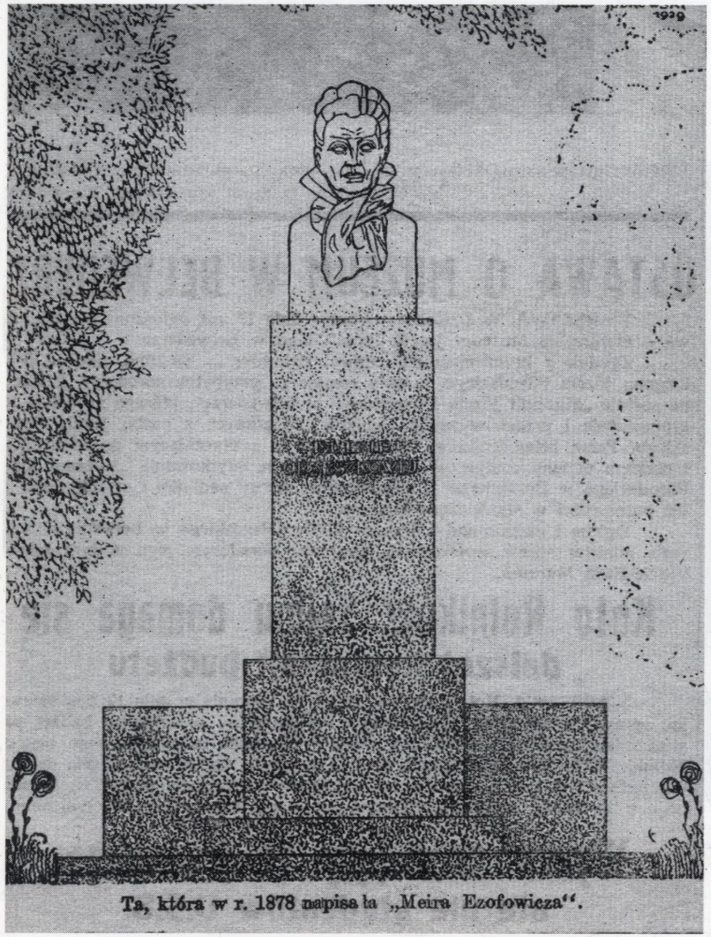

22. Pomnik Elizy Orzeszkowej w Grodnie.
Rysował Józef Jodkowski, lata 30-te XX w.

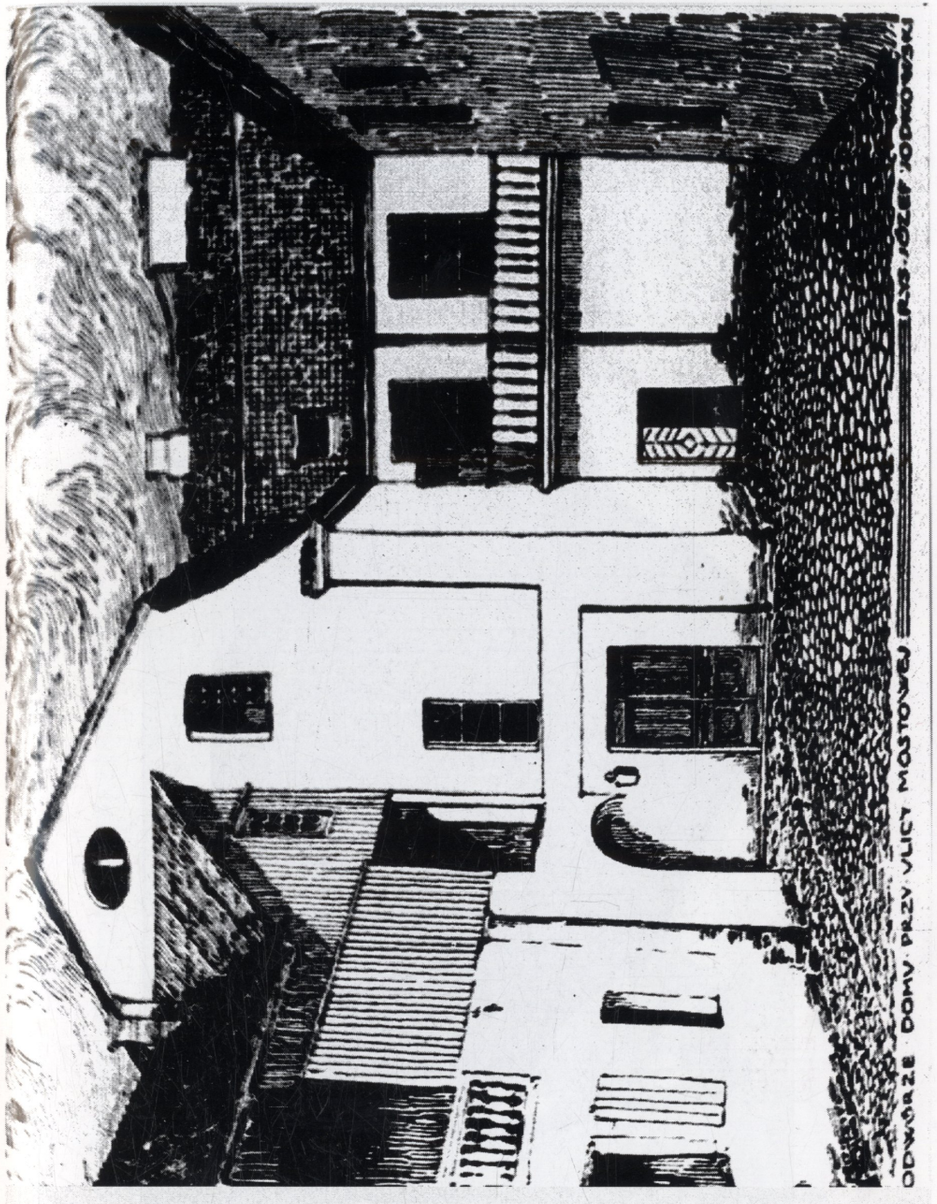

23. Podwórze domu w Grodnie, przy ul. Mostowej.
Rysował Józef Jodkowski, lata 30-te XX w.

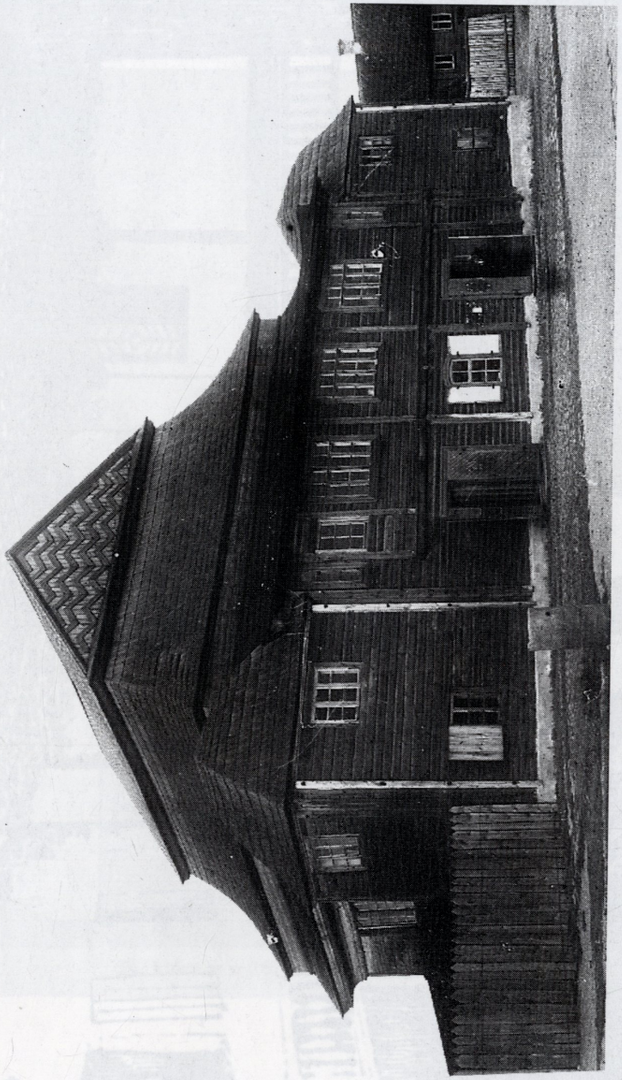

24. Bożnica żydowska w Grodnie.
Fotografował Józef Jodkowski, lata 20-te XX w.



25. Supraśl. Zespół klasztoru bazylianów. Kielich gotycki, z herbem Lis Józefa Bułharynowicza, ofiarowany w 1500 r. klasztorowi w Supraślu. Obecnie w Moskwie, Muzeum Kremla, Oružennaja palata.
Fotografował Józef Jodkowski, 1910 r.
AN Warszawa, Instytut Sztuki, nr 9436



26. Supraśl. Zespół klasztoru bazylianów. Portret Aleksandra Chodkiewicza (zm. 1549 r.), fundatora klasztoru. Pierwotnie w Pałacu opatów, w pokojach archimandryckich. Dziś nie istnieje.
Fot. Józef Jodkowski, 1910 r.
AN Warszawa, Instytut Sztuki, nr 9431



27. Supraśl. Zespół klasztoru Bazylianów. Portret Sołtana (zm 1521), fundatora klasztoru, metropolity kijowskiego. Pierwotnie w Pałacu opatów, w pokojach archimendryckich. Obraz dziś nie istnieje.
fot. J. Jodkowski, 1910 r.
AN Warszawa, Instytut Sztuki, nr 9430



28. Supraśl. Zespół klasztoru bazylianów. Cerkiew Zwiastowania NMP.
Ikona *umilenije*, na srebrnym tle,
wysadzana 46 nieobrabianymi kamieniami.
Obraz ofiarowany przez królową Helenę biskupowi smoleńskiemu Józefowi,
którą ten przekazał wspólnocie zakonnej w Supraślu.
Przed 1915 r. na ołtarzuMatki Boskiej Supraskiej. W 1915 r. wywieziona do
Rosji. Dziś zaginiona.
fot. Józef Jodkowski, 1910 r.
AN Warszawa, Instytut Sztuki, nr 9429.



29. Supraśl. Zespół klasztoru bazylianów. Relikwiarz (darochranitielnica)
cząstki Krzyża Św. z XVI w., w 1915 r. wywieziony do Rosji.
Dziś przechowywany w Moskwie (Muzeum Kremla),
w ekspozycji Patriarszych Pałat.
Fot. J. Jodkowski, 1910 r.
AN Warszawa, Instytut Sztuki, nr 9437.

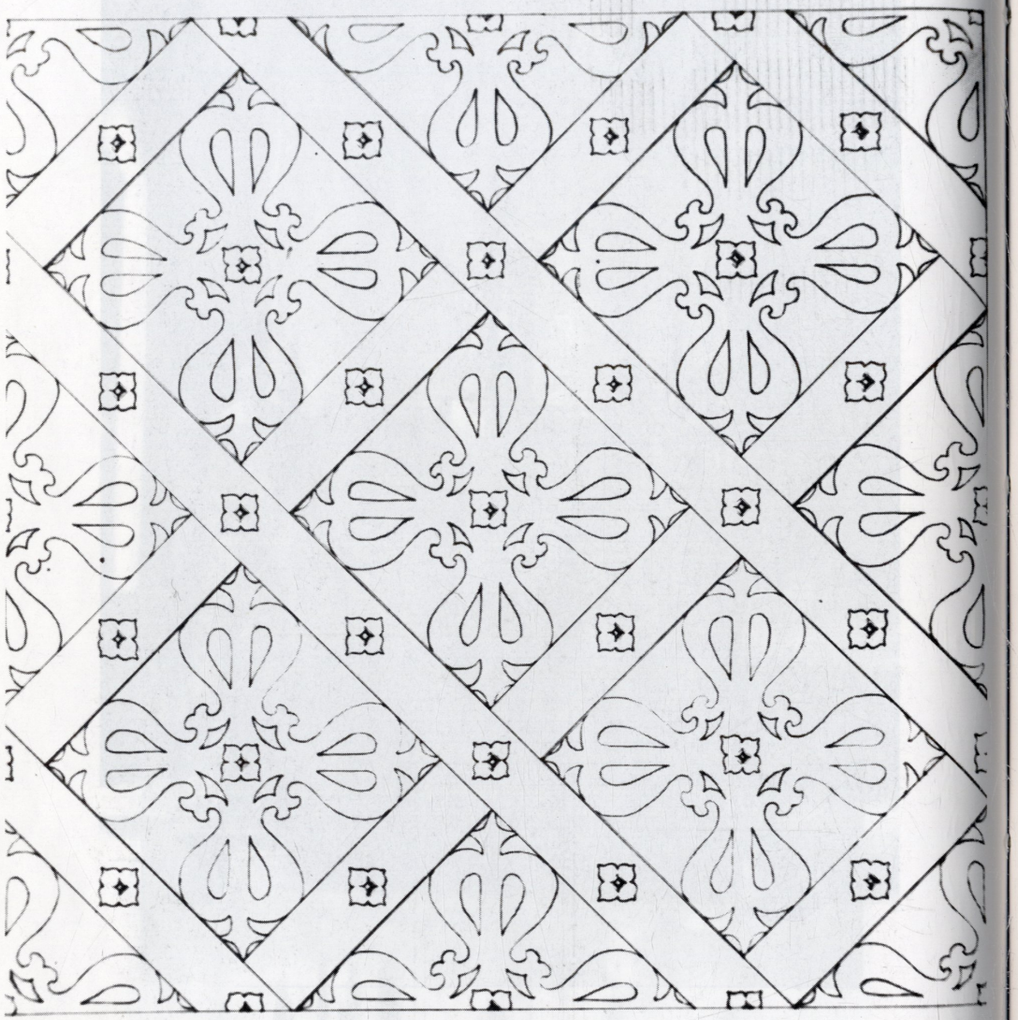

30. Supraśl. Zespół klasztoru bazylianów. Cerkiew Zwiastowania NMP. szczegół okucia drzwi z pocz. XVI w. Dziś nie istnieją.

Rys. J. Jodkowski, 1910 r.

Państwowe Muzeum Historyczno-Archeologiczne w Grodnie. Dział kartografii.

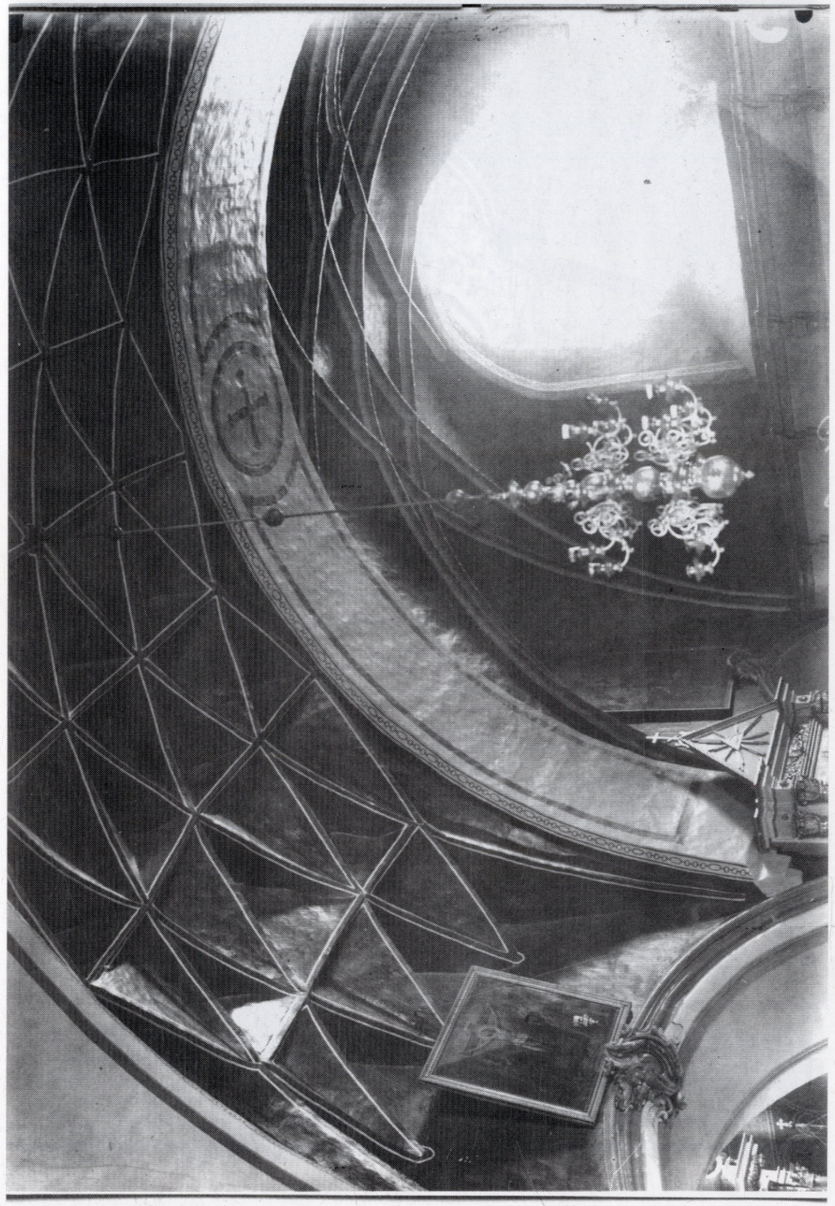

31. Supraśl. Zespół klasztoru bazylianów. Cerkiew Zwiastowania NMP. Kruchta tzw. *litiejny pritvor*. Sklepienia - kryształowe i sieciowe, gotyckie oraz ściana południowa z oknem.

Fot. Józef Jodkowski, 1910 r.

AN Warszawa, Instytut Sztuki, nr 9421.



32. Supraśl. Zespół klasztoru bazylianów. Cerkiew Zwiastowania NMP. Wnętrze. Chór muzyczny, pozbawiony w 1839 r. przez prawosławnych organów. Pod chórem, ponad ławką portret fundatora - Aleksandra Chodkiewicza (zm. 1549 r.), wokół dekoracje rokokowe. Na sklepieniu freski (po 1509 r.). Poza arkadami, pod chórem kruchta, tzw. litiejny pritvor.

Fot. Józef Jodkowski, 1910 r.
AN Warszawa, Instytut Sztuki, nr 9416.



33. Supraśl. Zespół klasztoru bazylianów. Cerkiew Zwiastowania NMP. Wnętrze. Ściana południowa z XVI-wiecznymi freskami, rokokowymi tablaturami, stallami i tronem archimandrytów przy filarze. Od wschodu widoczny barokowy ikonostas i relikwiarz św. Gabriela Zabłudowskiego z 1905 r.

Fot. Józef Jodkowski, 1910 r.
AN Warszawa, nr 9411.

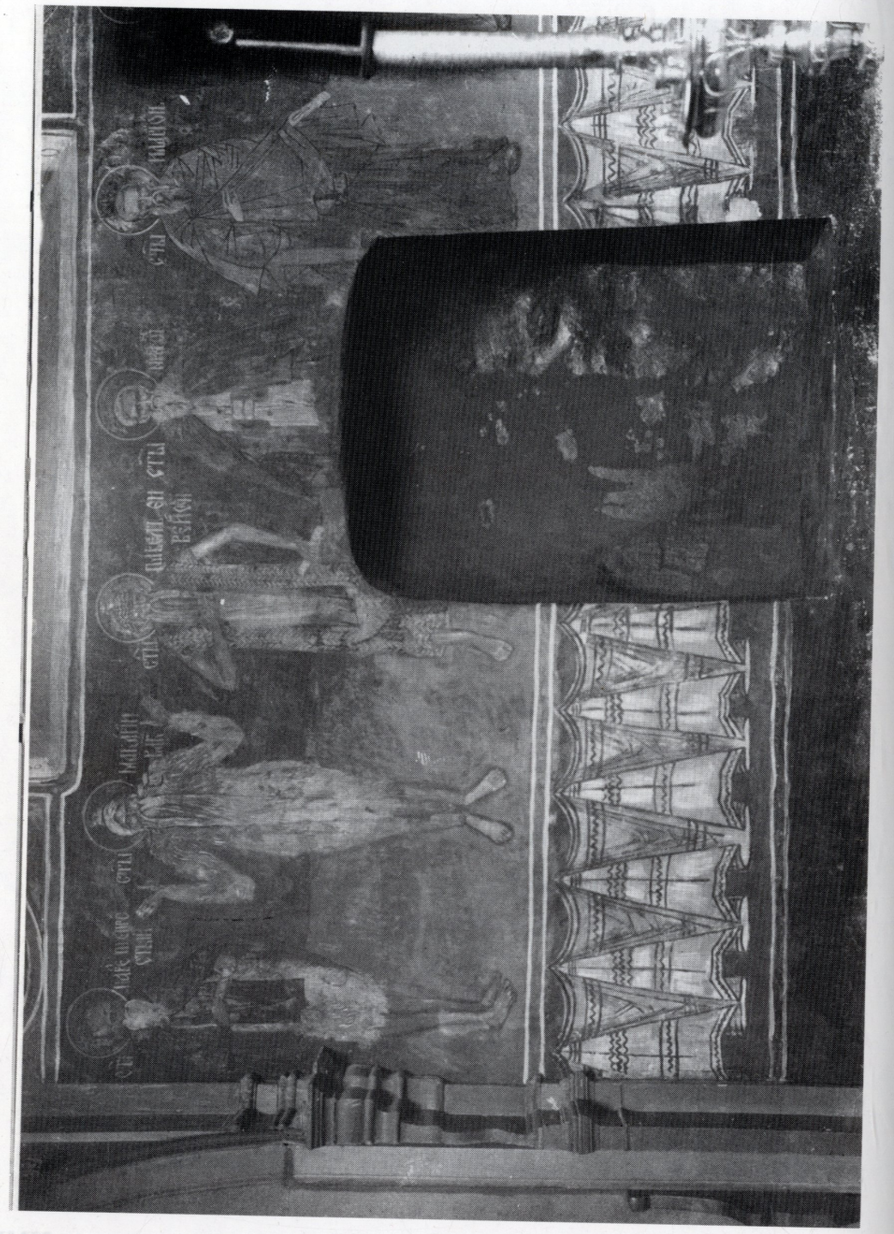

34. Supraśl. Zespół klasztoru bazylianów. Cerkiew Zwiastowania NMP. Ściana północna. Freski z XVI w. i późniejsza nisza, odkryte w 1913 r., po usunięciu tablatury.
Fot. Józef Jodkowski, ok 1913 r.
AN Warszawa, Instytut Sztuki, nr 9425.

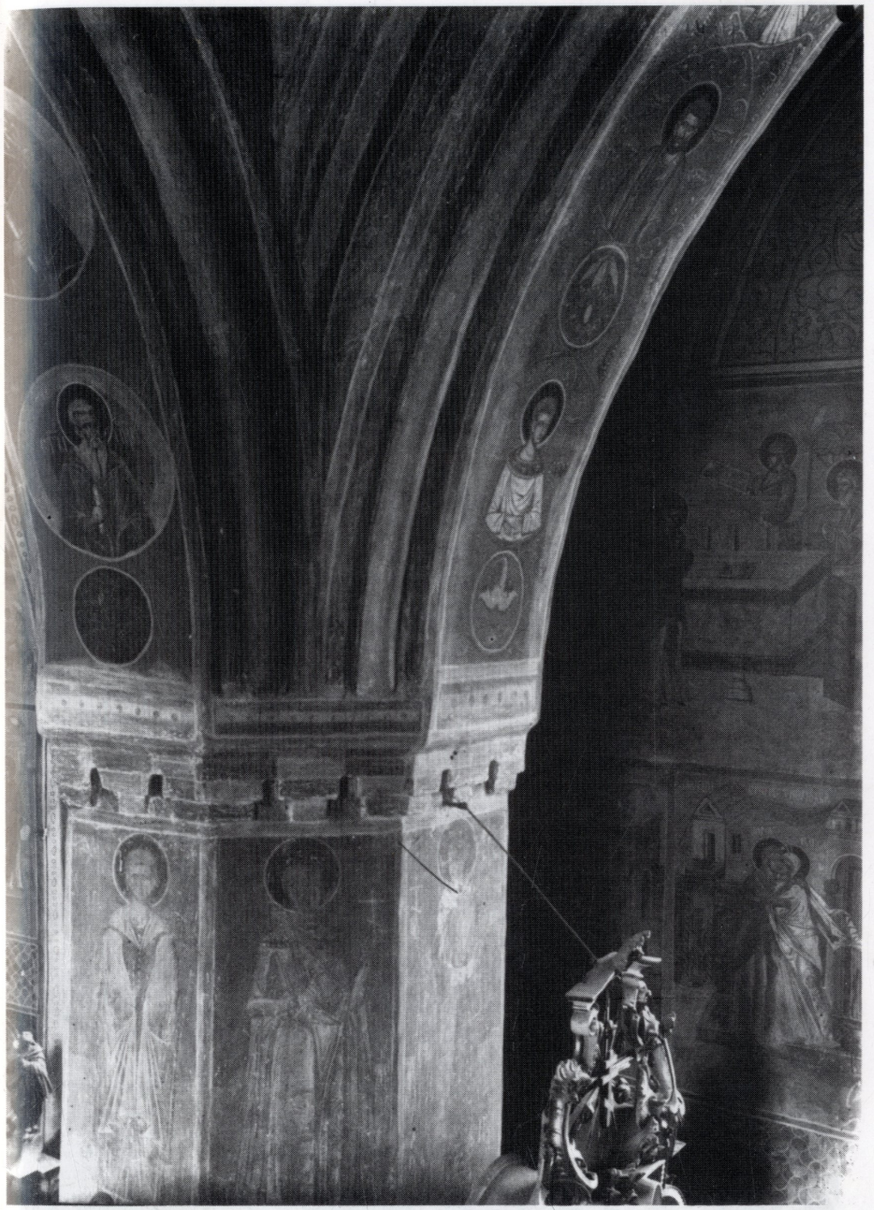

35. Supraśl. Zespół klasztoru bazylianów. Cerkiew Zwiastowania NMP. Wnętrze. Filar dźwigający sklepienie i kopułę, z zabytkowymi XVI-wiecznymi freskami.
Fot. Józef Jodkowski, 1910 r.
AN Warszawa, Instytut Sztuki, nr 9426



36. Supraśl. Zespół klasztoru bazylianów. Cerkiew Zwiastowania NMP. Wnętrze. Filar północny, dźwigający sklepienie i kopułę, z zabytkowymi XVI- wiecznymi freskami.
Fot. Józef Jodkowski, 1910 r.
AN Warszawa, Instytut Sztuki, nr 9427.



37. Supraśl. Zespół klasztoru bazylianów. Cerkiew Zwiastowania NMP. Wnętrze. Polichromia północnej ściany, sklepienia i północnego filara.
Fot. Józef Jodkowski, 1910 r.
AN Warszawa, Instytut Sztuki, nr 9428.

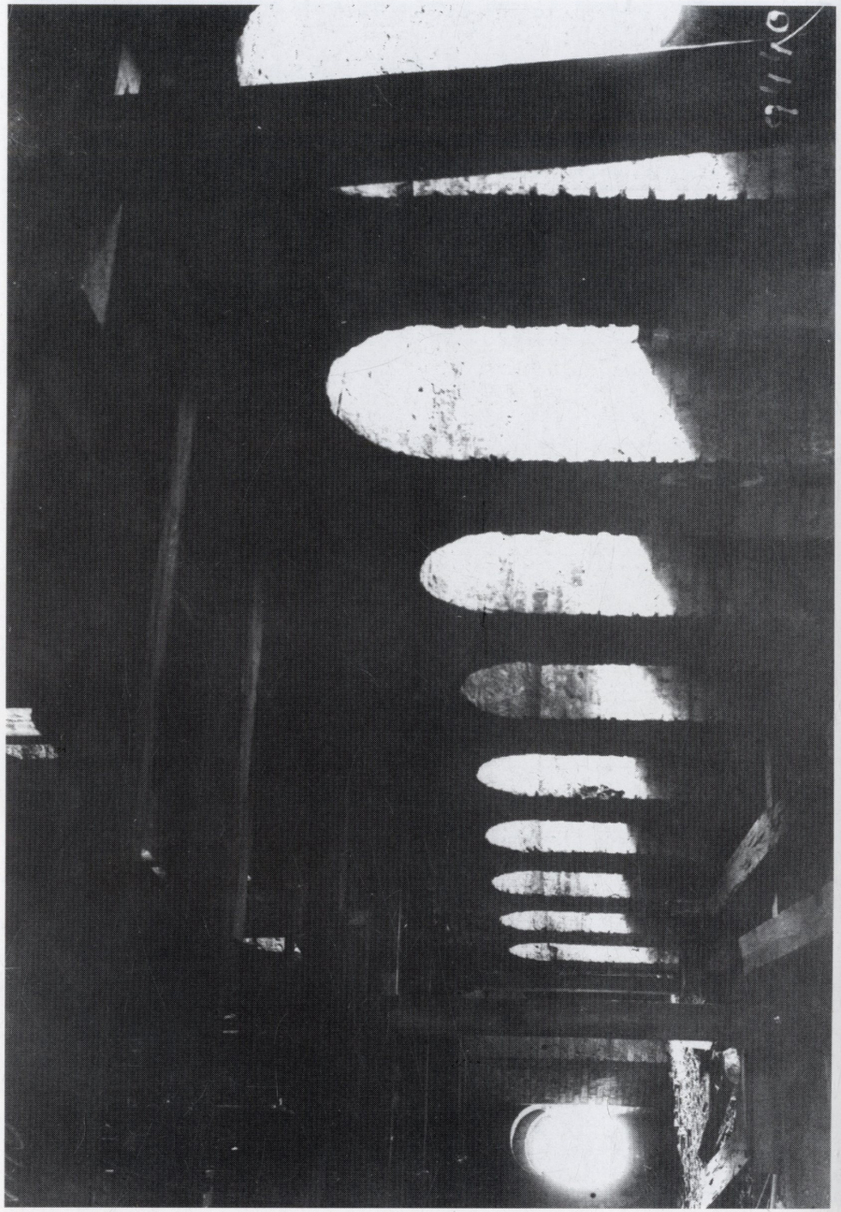

38. Supraśl. Zespół klasztoru bazylianów. Cerkiew Zwiastowania NMP. Strych, rząd mahikuł elewacji północnej i okulus elewacji zachodniej.
Fot. Józef Jodkowski, 1910 r.
AN Warszawa, Instytut Sztuki, nr 9440.

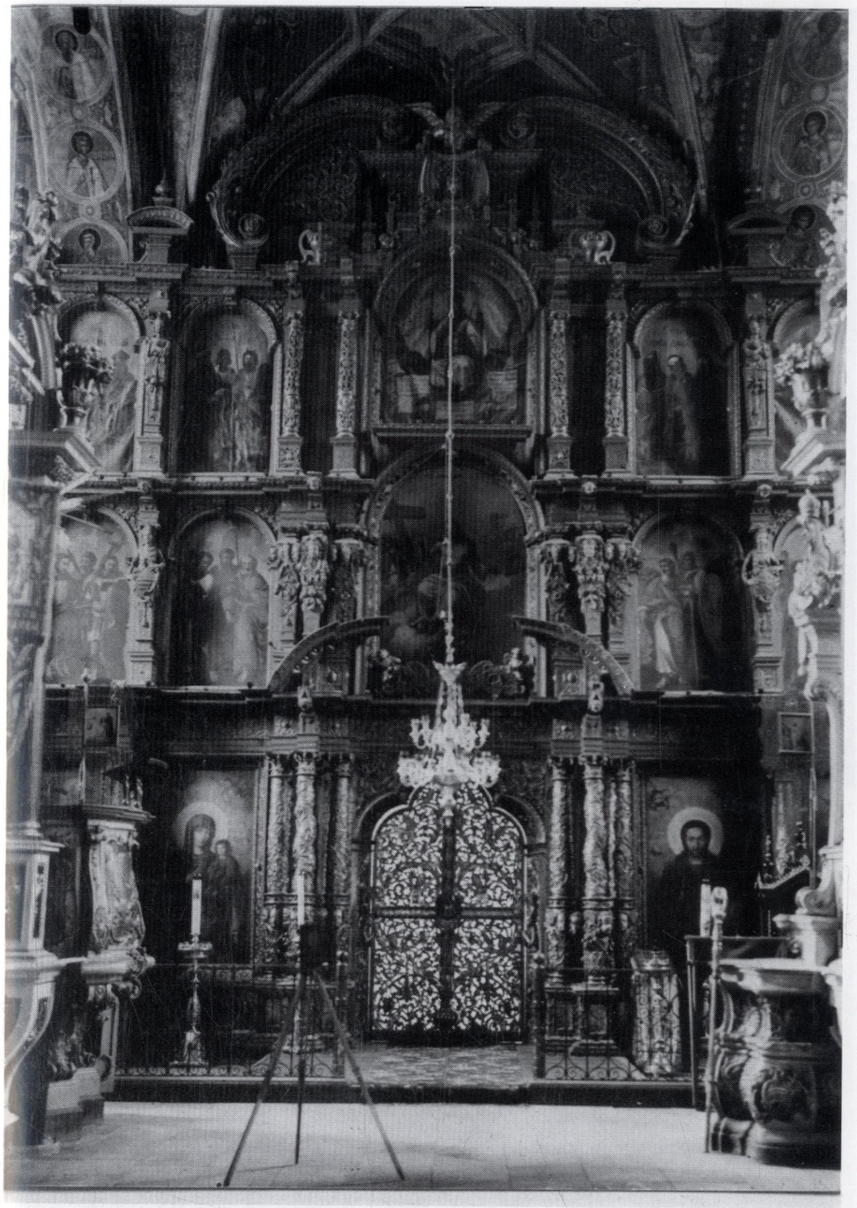

39. Supraśl. Zespół klasztoru bazylianów. Cerkiew Zwiastowania NMP. Wnętrze. Posadzka taflowa, czerwono-szara, ołtarze boczne, ambona i tron archimandrytów oraz ikonostas.
Fot. Józef Jodkowski, 1910 r.
AN Warszawa, Instytut Sztuki, nr 9412.

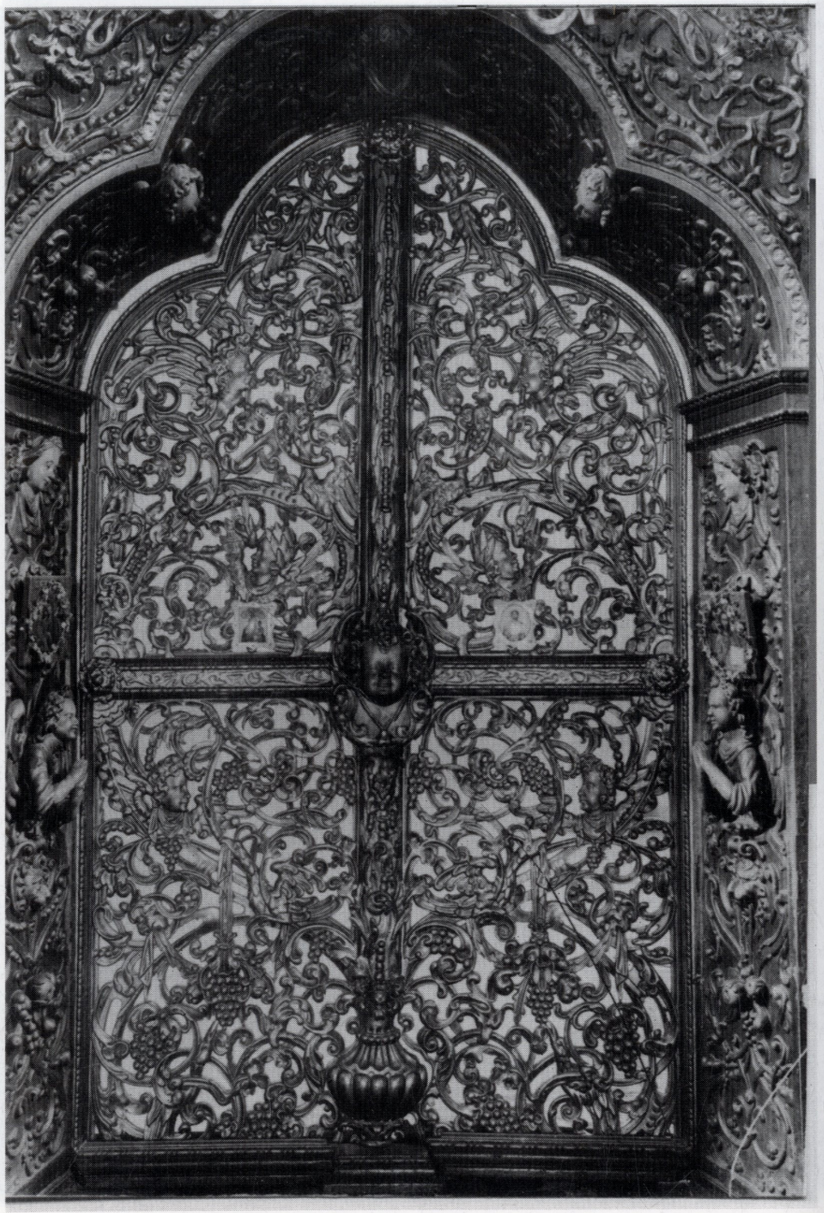

40. Supraśl. Zespół klasztoru bazylianów. Cerkiew Zwiastowania NMP. Wnętrze. Ikonostas. Carskie wrota. Fragment.
Fot. Józef Jodkowski, 1910 r.
AN Warszawa, Instytut Sztuki, nr 9419.



41. Supraśl. Zespół klasztoru bazylianów. Cerkiew Zwiastowania NMP. Wnętrze. Ikonostas. Carskie wrota.
Fot. Józef Jodkowski, 1910 r.
AN Warszawa, Instytut Sztuki, nr 9420.

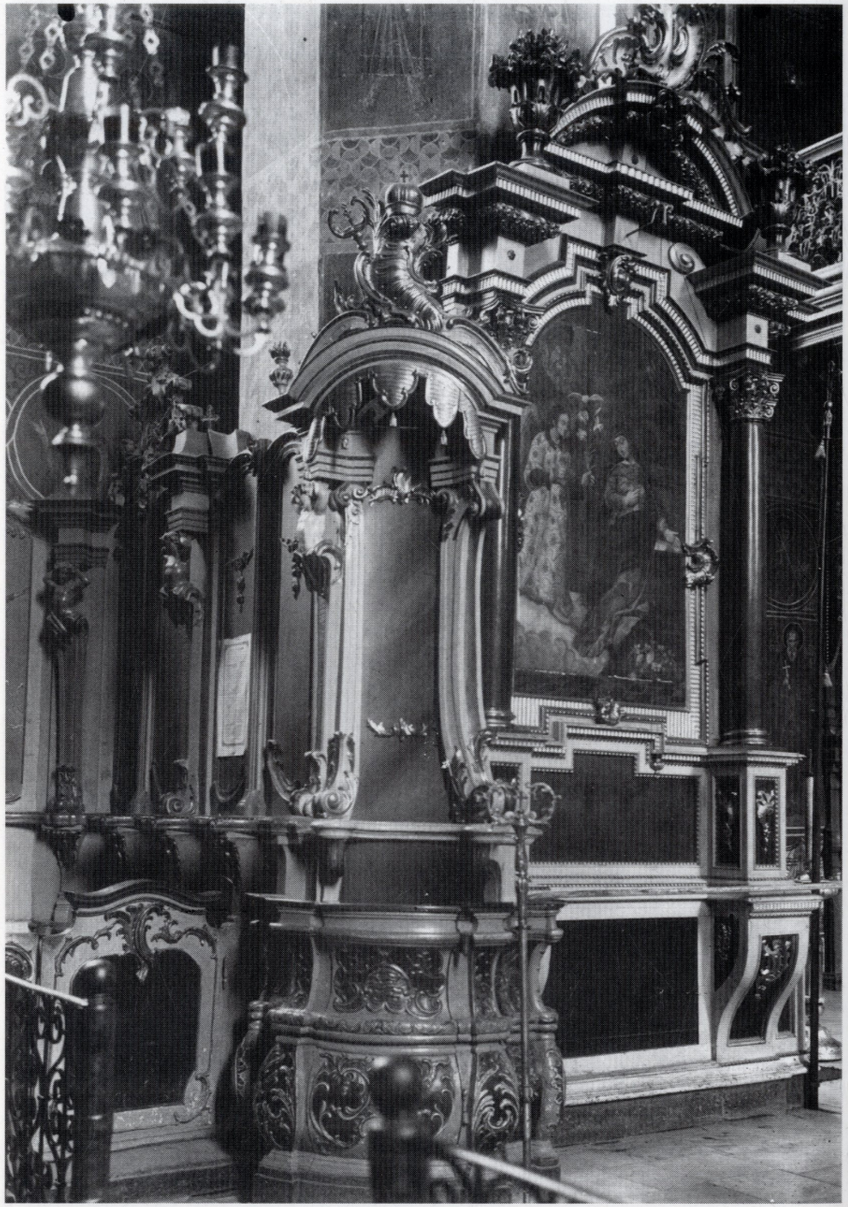

42. Supraśl. Zespół klasztoru bazylianów. Cerkiew Zwiastowania NMP. Wnętrze. Tron archimandrytów, ołtarz Zwiastowania NMP i stalle. Widoczne są fragmenty fresków południowego filara i południowej ściany.
Fot. Józef Jodkowski, 1910 r.
AN Warszawa, Instytut Sztuki, nr 9413.

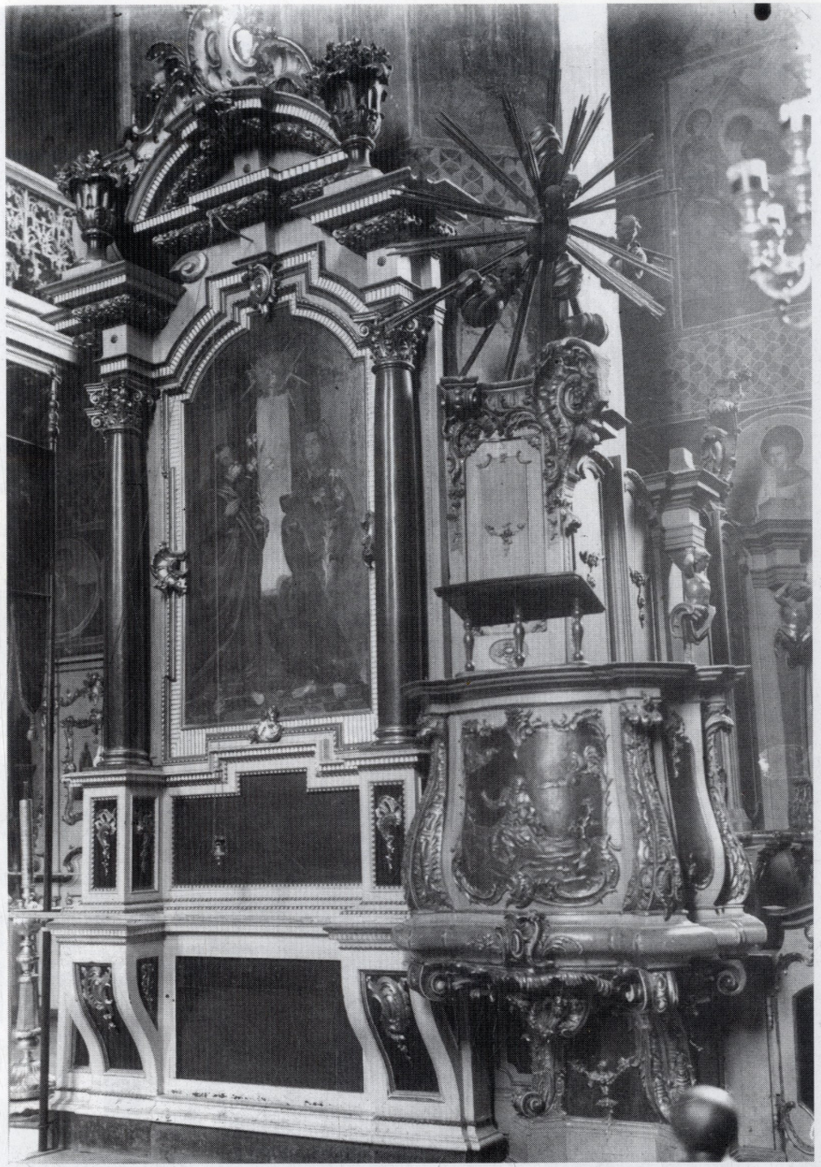

43. Supraśl. Zespół klasztoru bazylianów. Cerkiew Zwiastowania NMP. Wnętrze. Ołtarz boczny Zwiastowania NMP, ustawiony przy ośmiobocznym, północnym filarze pozbawiony przez prawosławnych mensy i ambona. W tle widoczne XVI-wieczne freski na ścianie północnej cerkwi.
Fot. Józef Jodkowski, 1910 r.
AN Warszawa, Instytut Sztuki, nr 9415.

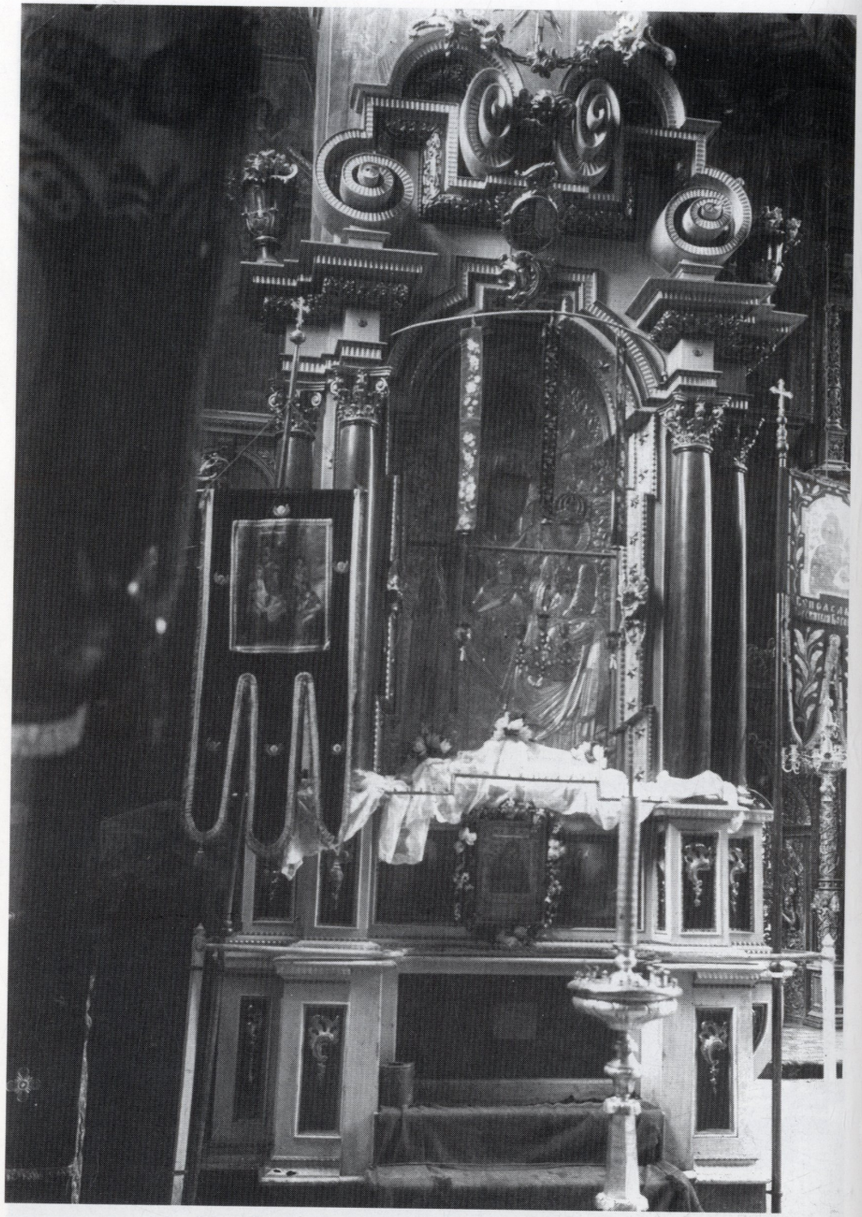

44. Supraśl. Zespół klasztoru bazylianów. Cerkiew Zwiastowania NMP. Wnętrze Ołtarz boczny Matki Boskiej Supraskiej. Dziś nie istnieje.
Fot. Józef Jodkowski, 1910 r.
AN Warszawa, Instytut Sztuki, nr 9414.

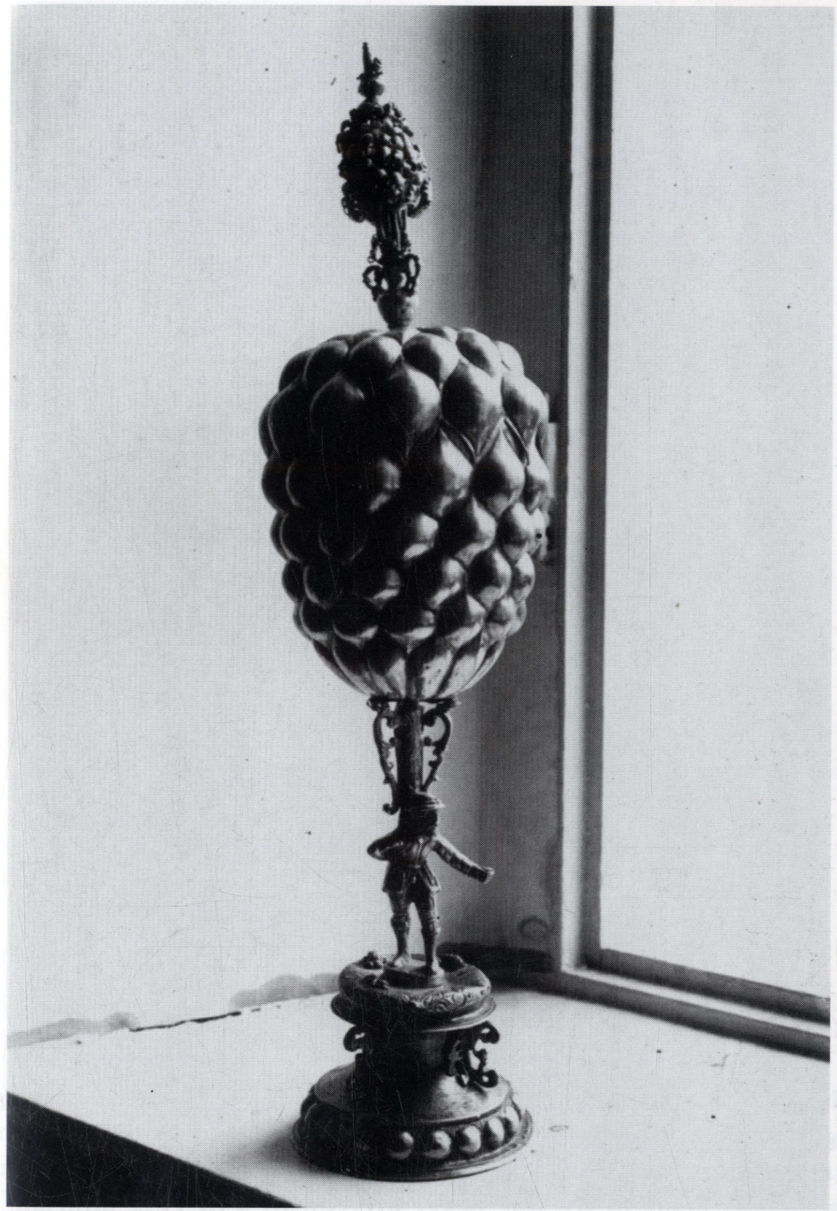

45. Supraśl. Zespół klasztoru bazylianów. Puszka augsburska z XVII w.
Fot. Józef Jodkowski, 1910 r.
AN Warszawa, Instytut Sztuki, nr 9439.



46. Supraśl. Zespół klasztoru bazylianów. Pałac opatów. Portret Jerzego Karola Chodkiewicza, obożnego Wlk. Ks. Litewskiego (zm. 1691). Dawniej zawieszony w pokojach archimendryckich. Obraz dziś nie istnieje.

Fot. J. Jodkowski, 1910 r.
AN Warszawa, Instytut Sztuki, nr 9433.

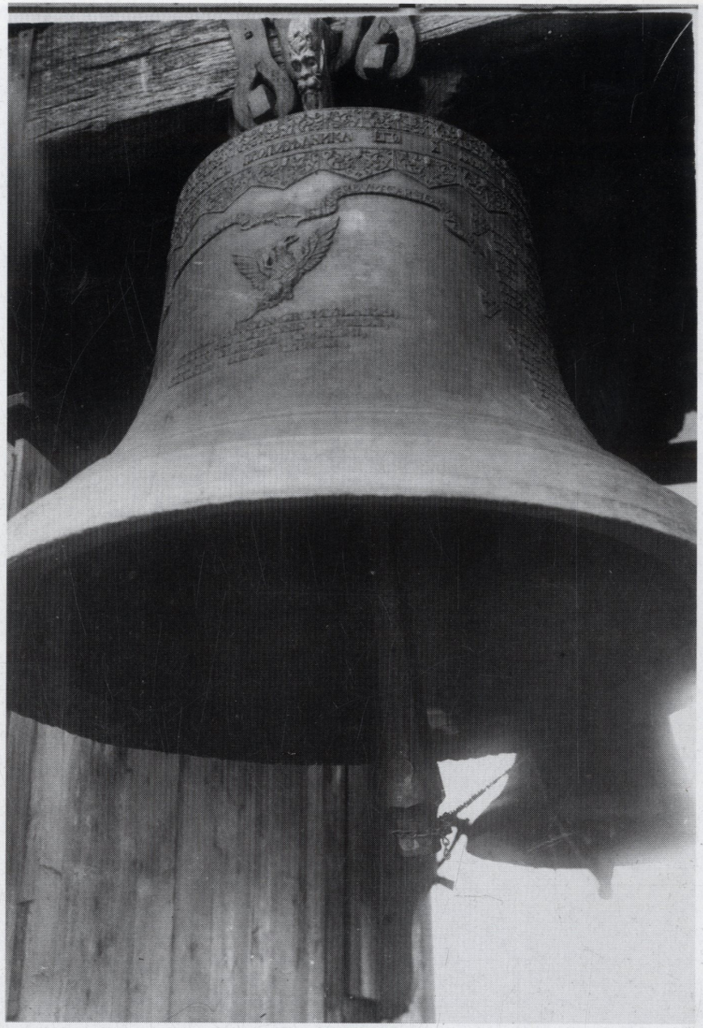

47. Supraśl. Zespół klasztoru bazylianów. Brama-dzwonnica. Największy z dzwonów klasztoru bazylianów w Supraślu o imieniu św. Jan Ewangelista, ważący 2,5 tony, w 1915 r. wywieziony do Rosji, skąd nie powrócił. Odlany został 2 sierpnia 1704 r., z rozbitychw czasie pożaru 21 maja 1792 r. starych dzwonów, ongiś ufundowanych przez archmandrytów Kimbara (1532-1565) i Szybińskiego (1635-1643). Widocznymi na fotografii łańcuchami powiązano serca dzwonów supraskich w 1839 r., gdy zabroniono katolickiego sposobu dzwonienia całymi korpusami dzwonów i wprowadzono obowiązek poruszania jedynie sercami.

Fot. Józef Jodkowski 1910 r.
AN Warszawa. Instytut Sztuki, nr 9434



48. Supraśl. Zespół klasztoru bazylianów. Cerkiew Zwiastowania NMP. Prezbiterium. Dekoracja sztukateryjna i polichromia z dwoma Ewangelistami z 1771 r., odnawiana w 1826 r.
Fot. J. Jodkowski, 1910 r.
AN Warszawa, Instytut Sztuki, nr 9423.



49. Supraśl. Zespół klasztoru bazylianów. Portret Lwa Jaworowskiego (1764-1833) biskupa brzeskiego i opata supraskiego odznaczonego orderami św. Włodzimierza (3 stopnia) i św. Anny (2 stopnia), krzyżem archimandryckim na szyi, pierścieniem biskupim na palcu i tabakierką w dłoniach. Dziś obraz nie istnieje.
Fot. J. Jodkowski, 1910 r.
AN Warszawa, Instytut Sztuki, Nr 9432.



50. Supraśl. Zespół klasztoru bazylianów. Cerkiew Zwiastowania NMP. Elewacja południowa. Pomnik nagrobny senatora Ignacego Teyls'a (1742-1815), z symbolicznym przedstawieniem wiernopoddańczej przysięgi mieszkańców obwodu białostockiego na wierność Rosji w 1807 r. Ustawiony w 1815 r. Dziś nie istnieje.

Fot. J. Jodkowski, 1910 r.
AN Warszawa, Instytut Sztuki, Nr 9442.



51. Supraśl. Zespół klasztoru bazylianów. Obraz Adoracja Matki Boskiej z Dzieciątkiem przez Trzech Króli, Pasterzy i dobroczyńców klasztoru (m.in. Aleksandra Chodkiewicza i Józefa Sołtana). U stóp Madonny kartusz herbowy z mitrą i herbem Grabie (Arciechowskich ze Starbli ?). Zagadkowy, bliżej nieznany ze źródeł klasztornych obraz. Dziś nie istnieje.

Fot. Józef Jodkowski, 1910 r.
AN Warszawa, Instytut Sztuki, Nr 9418.

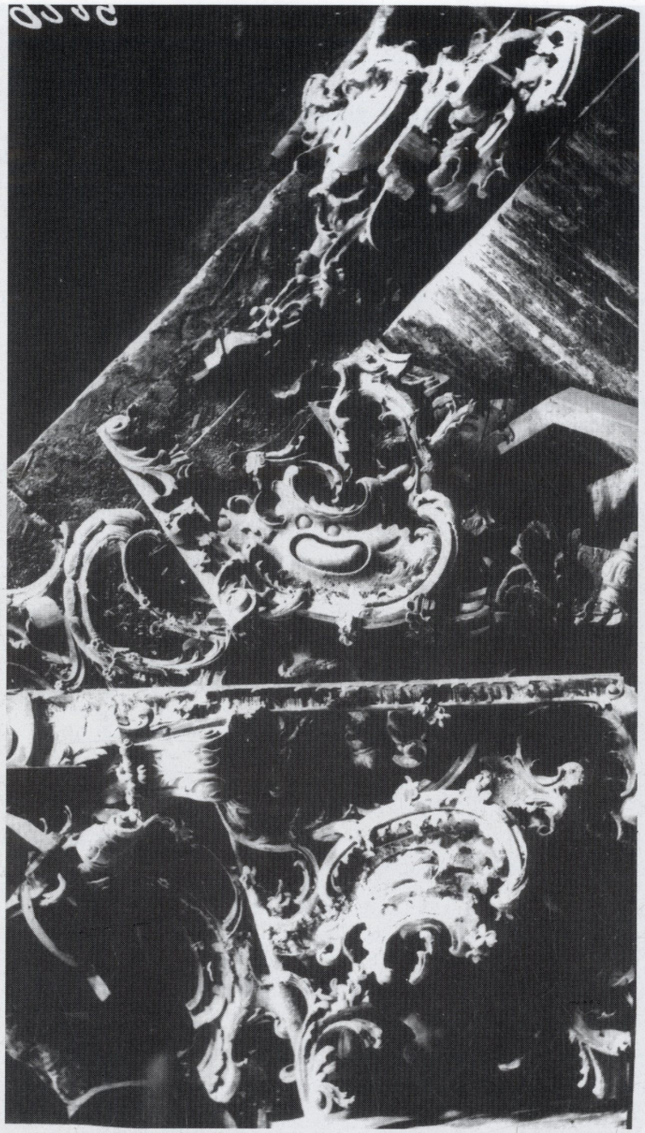

52. Supraśl. Zespół klasztoru bazylianów. Cerkiew Zwiastowania NMP. Strych. Rokokowe dekoracje rzeźbiarskie ołtarzy bocznych i inne elementy wyposażenia usunięte po 1839 r.

Fot. Józef Jodkowski (?), 1913 r. (?).

AN St. Petersburg, Petersburgskoe otdelenie Instituta archeologii. Naučno-otraslevoj fotoarchiv, Fond Imperatoskoj Archeografičeskoj Kommisii, Nr II.30045 (0,315,90).



53. Supraśl. Zespół klasztoru bazylianów. Dziedziniec z murem odgradzającym własności: klasztorną i Zachertów. Pałac opatów. Elewacja zachodnia z parą drewnianych rzeźb, w najwyższej kondygnacji.

Fot. Józef Jodkowski, 1910 r.

AN Warszawa, Instytut Sztuki, Nr 9409.



54. Chorągiew wojenna Iwana Sapiehy, z ok. 1500 r. pozyskana do Muzeum Państwowego w Grodnie w 1924 r.
Zbiory Trietiakowskiej Galerii w Moskwie.
Fot. Waldemar F. Wilczewski. 1998.



55. Popiersie króla Stanisława Augusta (1784 r.), z pomnika dawniej znajdującego się w kościele dominikanów w Grodnie, odnalezione i pozyskane do Muzeum Państwowego w Grodnie przez J. Jodkowskiego.
Zbiory Muzeum Historyczno-Archeologicznego w Grodnie.
Fot. Oleg Fedorov. 1991.

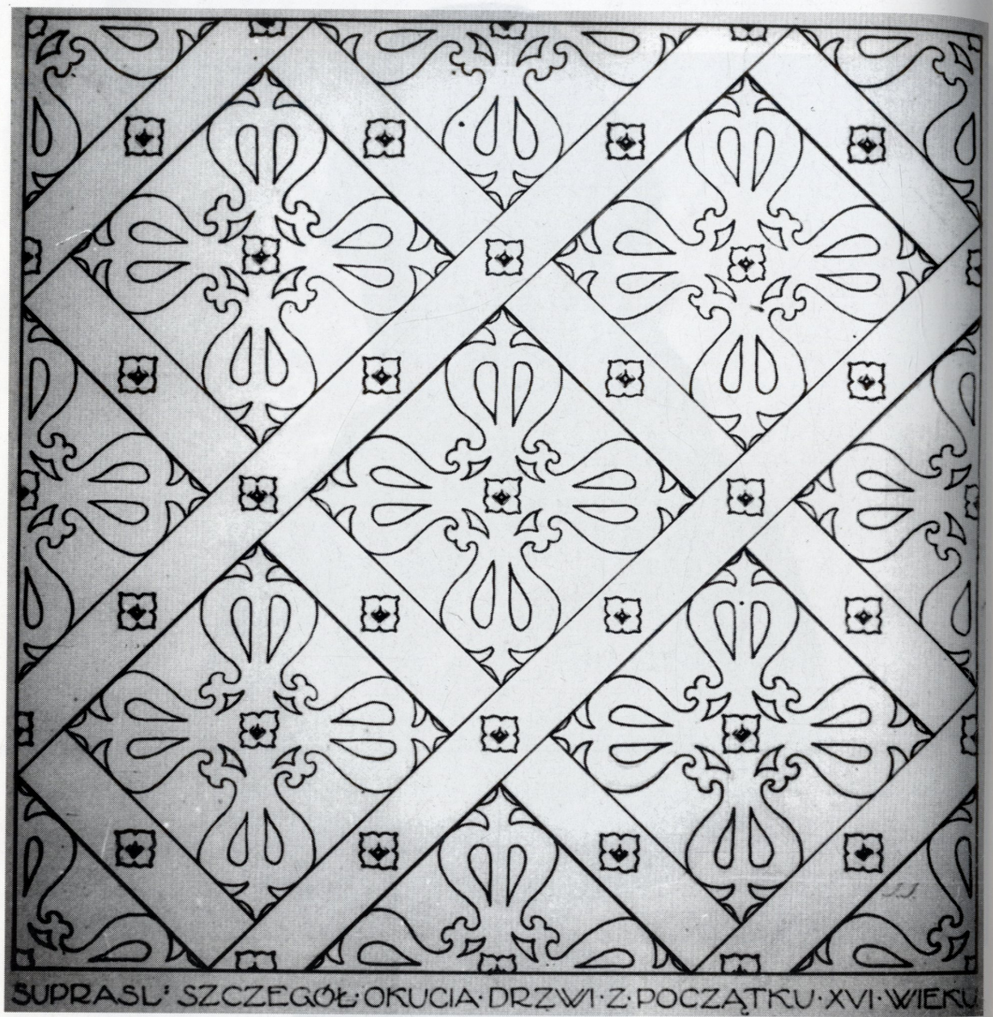

56. Ornamentowane kute drzwi (dziś nie istnieją) cerkwi obronnej Zwiastowania NMP w Supraślu.
Rysunek Józefa Jodkowskiego. 1910.
Fot. Oleg Fedorov. 1991.



57. Kamienna rzeźbiona figura do szach (łódź z wojami), z pocz. XII w. odkryta przez J. Jodkowskiego w 1931 r. W czasie wykopalisk na Starym Zamku w Grodnie w 1931 r.
Zbiory Muzeum Historyczno-Archeologicznego w Grodnie.
Fot. G. L. Lichtarovicz. 1983.
Plastyka Belarusi XII-XVIII st., Minsk 1983, il. 3.



58. Św. Paweł, płyta z przegrody ołtarzowej cerkwi zamkowej w Grodnie, XII w. odkryta przez J. Jodkowskiego w 1931 r. w czasie wykopalisk na Starym Zamku w Grodnie w 1932 r. Zbiory Muzeum Historyczno-Archeologicznego w Grodnie.
Fot. G. L. Lichtarovicz. 1983.
Dekaratyuna-prykladnoe mastactvo Belarusi XII-XVIII st., Minsk 1984, il. 8.



59. Naczynie apteczne, koniec XVIII w., ofiarowane przez Dawida Klinkowsztejna w 1923 r. do Muzeum Państwowego w Grodnie. Zbiory Muzeum Historyczno-Archeologicznego w Grodnie.
Fot. G. L. Lichtarovicz. 1983.
Dekaratyuna-prykladnoe mastactvo Belarusi XII-XVIII st., Minsk 1984, il. 101.



60. Flakon, poł. XVIII w., wyrób hut szklanych w Urzeczu lub Nalibokach, pozyskany przez Józefa Jodkowskiego w 1923 r. od Zygmunta Łomnickiego. Zbiory Muzeum Historyczno-Archeologicznego w Grodnie.
Fot. G. L. Lichtarovicz. 1983.
Dekaratyuna-prykladnoe mastactvo Belarusi XII-XVIII st., Minsk 1984, il. 118.



61. Antepedium kurdybanowe z kościoła w Mostach nad Niemnem, 2 poł. XVII w.
Zbiory Muzeum Historyczno-Archeologicznego w Grodnie.
Fot. G. L. Lichtarovicz. 1983.
Dekaratyuna-prykladnoe mastactvo Belarusi XII-XVIII st., Minsk 1984, il. 122.



62. Portret Krzysztofa Wiesiołowskiego, marszałka wielkiego litewskiego z 1636 r., z klasztoru brygidek w Grodnie. W okresie międzywojennym, w czasach dyrekcji Jodkowskiego eksponowany w Muzeum Państwowym w Grodnie, później zwrócony klasztorowi.
Zbiory Muzeum sztuk Pięknych w Mińsku.
Fot. G. L. Lichtarowicz, 1980.
Żyvopis' Belarusi XII-XVIII st., Minsk , il. 127.



63. Portret Aleksandry Wiesiołowskiej, marszałkowej wielkiej litewskiej (zm. 1645). W okresie międzywojennym, w czasach dyrekcji Jodkowskiego eksponowany w Muzeum Państwowym w Grodnie, później zwrócony klasztorowi.
Zbiory Muzeum sztuk Pięknych w Mińsku.
Fot. G. L. Lichtarowicz, 1980.
Żyvopis' Belarusi XII-XVIII st., Minsk , il. 128.



64. Portret Gryzeldy Wodyńskiej, adoptowanej córki Wiesiołowskich w okresie międzywojennym, w czasach dyrekcji Jodkowskiego eksponowany w Muzeum Państwowym w Grodnie, później zwrócony klasztorowi. Zbiory Muzeum sztuk Pięknych w Mińsku.

Fot. G. L. Lichtarowicz, 1980.

Żyvopis' Belarusi XII-XVIII st., Minsk , il. 124.



65. Portret ks. Ksawerego Bohusza (1746-1820), prefekta konwiktu i profesor szkoły jezuickiej, później wydziałowej i wizytator szkół grodzieńskich OO. Dominikanów. Muzeum Rumiancowskie w Moskwie (do 1922 ?).

Fot. Józef Jodkowski. 1910 (?)

J. Jodkowski, Gimnazjum po-dominikańskie w Grodnie, Grodno 1924, s. 17.



66. Ekslibris biblioteki OO. Dominikanów w Grodnie. 1 poł. XVIII w.
Fot. Józef Jodkowski. 1924.
J. Jodkowski, Gimnazjum po-dominikańskie w Grodnie, Grodno 1924, s. 25.

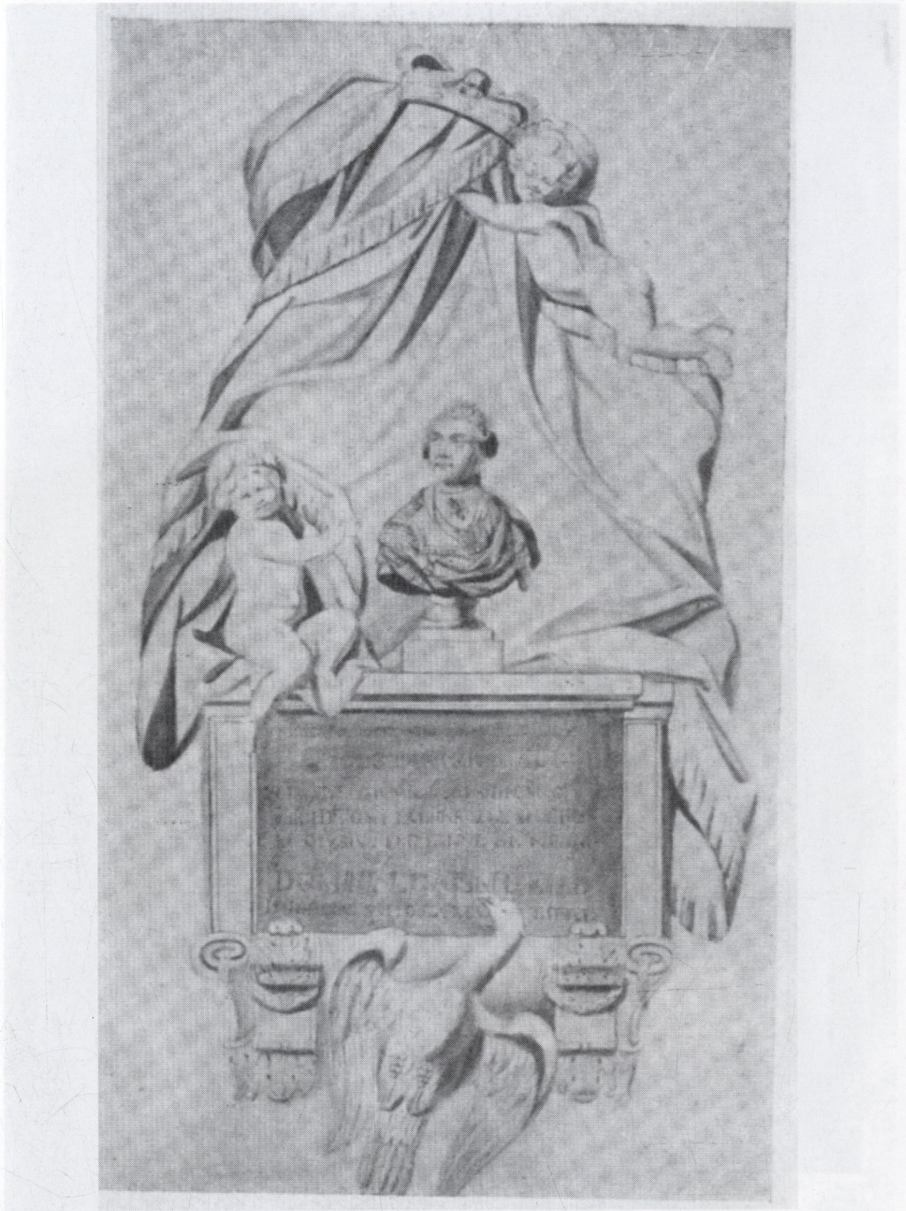

67. Pomnik Stanisława Augusta z 1784 r.,
do 1875 r. w kościele dominikanów w Grodnie.
Akwarela w zbiorach Muzeum Rumiancowskiego w Moskwie (do 1922 ?).
Fot. Józef Jodkowski. 1910 (?).
J. Jodkowski, Gimnazjum po-dominikańskie w Grodnie, Grodno 1924, s. 37.

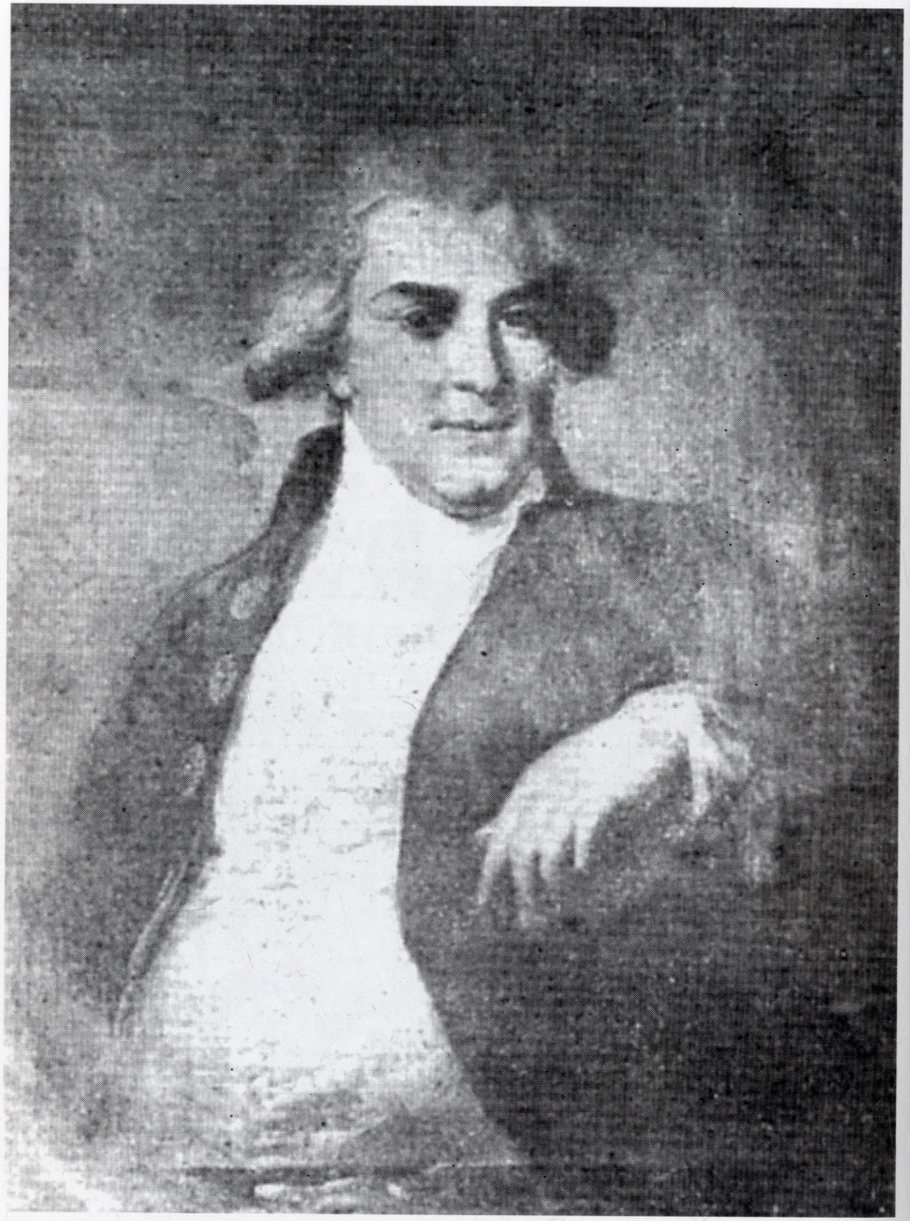

68. Portret J. Lachnickiego marszałka grodzieńskiego, mal. J. Lampi. Muzeum w Grodnie. .
Fot. Józef Jodkowski, 1923.
Zarys dziejów powstania i rozwoju 1920-1922, Grodno 1923, s. 19.

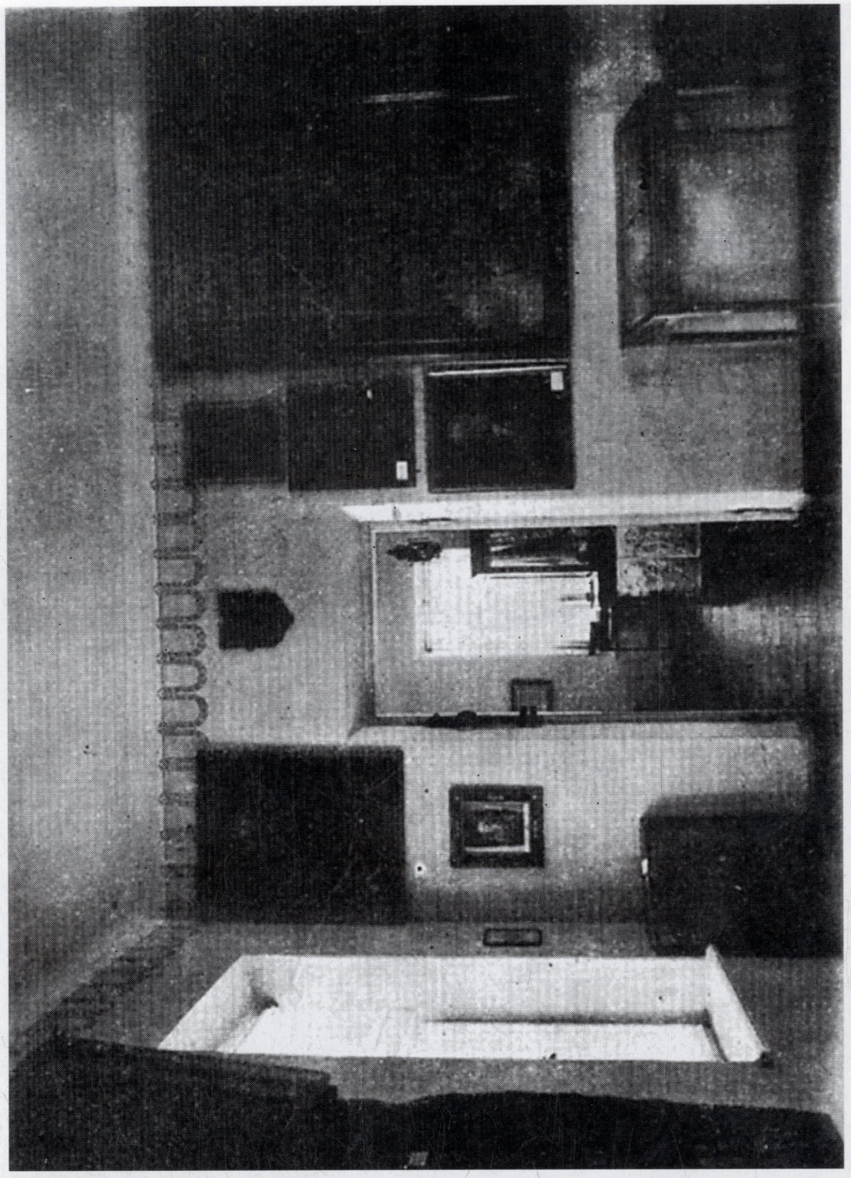

69. Muzeum w Grodnie. Sala II w 1923 r. Muzeum w Grodnie.
Fot. Józef Jodkowski. 1923.
Zarys dziejów powstania i rozwoju 1920-1922, Grodno 1923, s. 2.



70. Portret króla Jana III Sobieskiego, pozyskany w 1926 r.
W. Melcer Rutkowska, Muzeum w Grodnie, „Świat" 21/1926.



71. Ornat z XVII w., haftowany złotem, srebrem i perłami. Do 1939 r. w zbiorach Muzeum Państwowego w Grodnie.
W. Melcer Rutkowska, Muzeum w Grodnie, „Świat" 21/1926.

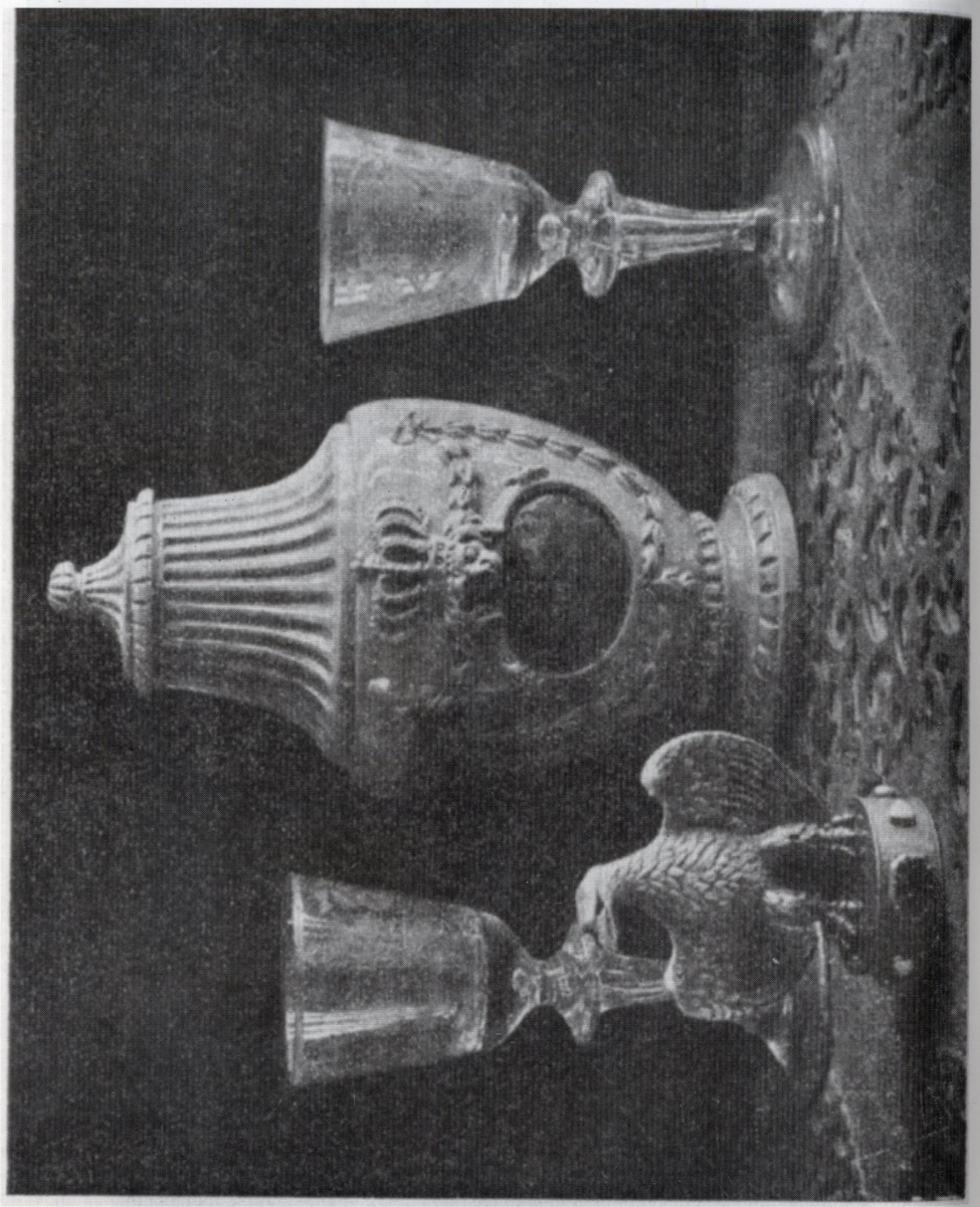

72. Kolekcja szkła z XVIII w. muzeum grodzieńskiego i orzełek z pieczęcią Juliana Ursyn-Niemcewicza. Muzeum w Grodnie.
Fot. J. Jodkowski. 1923.
Sprawozdania z czynności za rok 1923, Grodno 1924, s. 13.



73. Obraz Koronacji NMP z 1646 r., mal. Jan Szrejter (Schritter), malarz wileński. Muzeum w Grodnie.
Fot. J. Jodkowski. 1923
Sprawozdania z czynności za rok 1923, (Sprawozdanie kasowe). Grodno 1924,

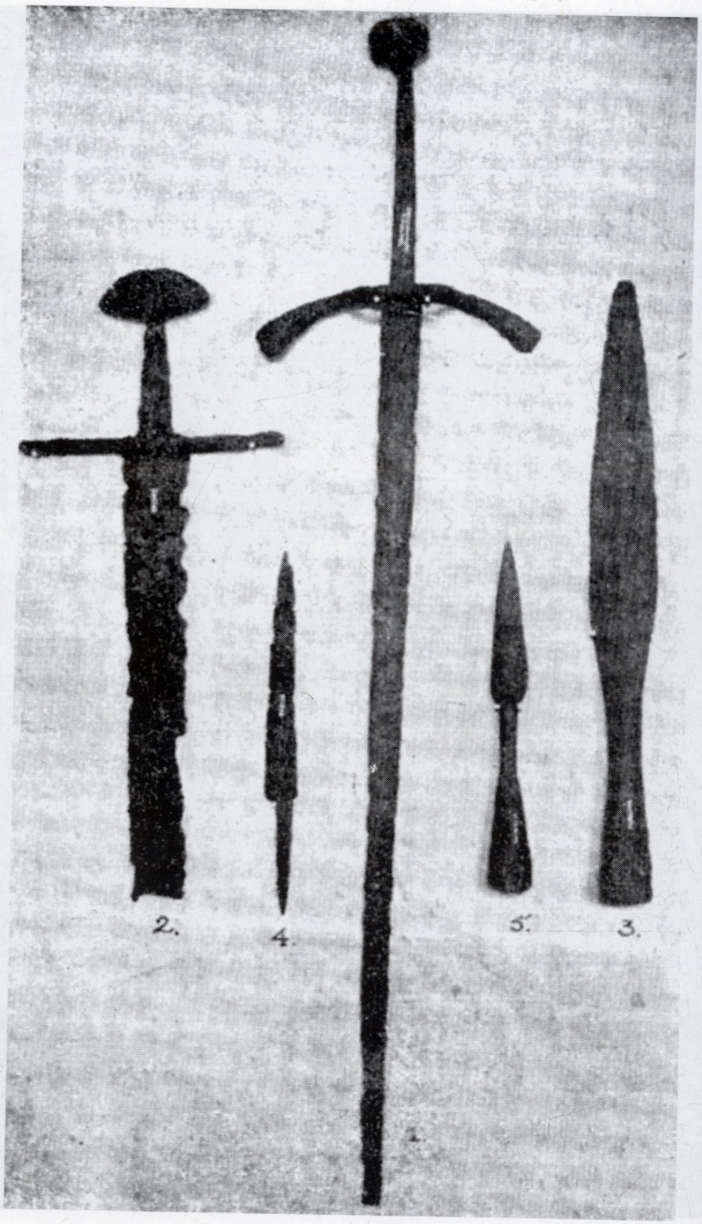

74. Broń z wykopalisk Henryka Ciecierskiego właściciela majątku Baciki Średnie koło Siemiatycz, ofiarowana w 1923 r. do Muzeum Państwowego w Grodnie. Muzeum w Grodnie.
Fot. J. Jodkowski. 1923.
Sprawozdania z czynności za rok 1923, Grodno 1924.

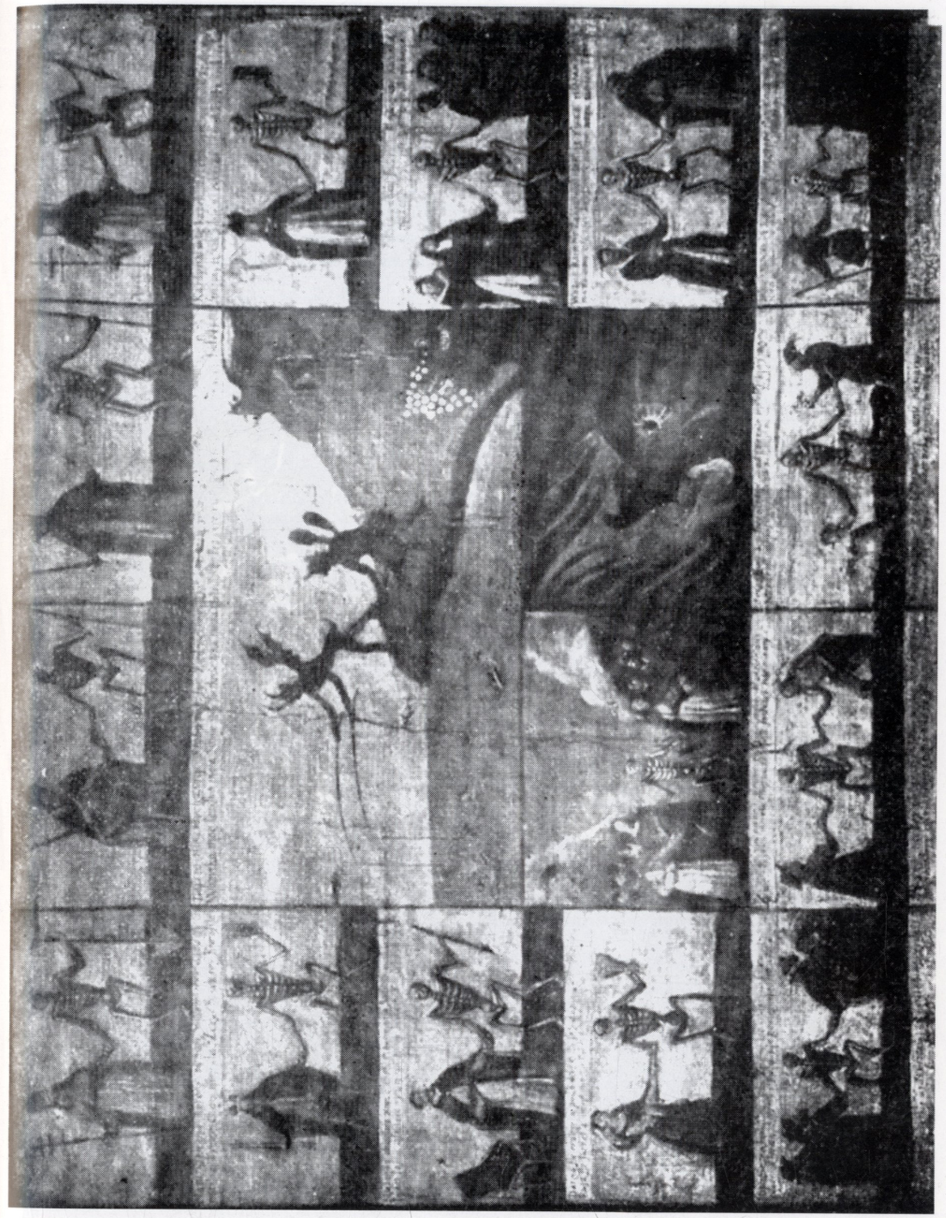

75. Obraz ze sceną Tańca Śmierci, z XVII w. Muzeum w Grodnie.
Fot. J. Jodkowski. 1923.
Sprawozdania z czynności za rok 1923, Grodno 1924, s. 41.



76. Obraz NMP z Dzieciątkiem, na płycie rytowniczej z XVII w. Muzeum w Grodnie.
Fot. J. Jodkowski. 1923.
Sprawozdania z czynności za rok 1923, Grodno 1924, s. 53.



77. Obraz Święta Rodzina (NMP Studziańska), mal. Hilary Chojecki, XVII w. Muzeum w Grodnie.
Fot. J. Jodkowski. 1924.
Sprawozdania z czynności za rok 1923, Grodno 1924, s. 33.



78. Carskie wrota ze słomy z XVIII w.
Muzeum w Grodnie.
Fot. J. Jodkowski. 1924.
Sprawozdania z czynności za rok 1923, Grodno 1924, s. 13.



79. Obraz Św. Barbara, XVIII w.
Muzeum w Grodnie.
Fot. J. Jodkowski. 1924.
Sprawozdania z czynności za rok 1923, Grodno 1924, s. 37.



80. Muzeum w Grodnie. Sala III w 1923 r.
Muzeum w Grodnie.
Fot. Józef Jodkowski, 1923.
Zarys dziejów powstania i rozwoju 1920-1922, Grodno 1923.



81. Skrzynia – skarbiec z 1718 r. Z majątku Hoża pod Grodnem.
Muzeum w Grodnie.
Fot. Józef Jodkowski, 1923.
Zarys dziejów powstania i rozwoju 1920-1922, Grodno 1923.



**82. Komitet Muzeum Przyrodniczego w Grodnie.
Drugi od lewej stoi Józef Jodkowski.
Miejskie Muzeum Przyrodnicze w Grodnie.**
Sprawozdanie z działalności za lata 1927-1929, Grodno 1931, przed s. 1.



**83. Portret Antoniego Tyzenhauza
(ze zbiorów wileńskiego Muzeum Starożytności).
Muzeum Rumiancowskie w Moskwie (do 1922 ?).**
*Fot. Józef Jodkowski. 1910 (?),
J. Jodkowski, Grodno, Wilno 1923, s. 33.*



84. Ołtarz główny kościoła pojezuickiego w Grodnie
Fot. Józef Jodkowski. 1923.
J. Jodkowski, Grodno, Wilno 1923, s. 85.

UNIWERSYTET W BIAŁYMSTOKU BIBLIOTEKA HUM. 156563

15,00

Aleksander Śnieżko

WYDOBYŁ Z ZIEMI GRÓD, O KTÓRYM NIKT NIE WIEDZIAŁ

WSPOMNIENIE O JÓZEFIE JODKOWSKIM

